



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 20 (132)

ROK IV

Nowy Sącz 15 maja 1983 r.

Cena 10 zł



BEATA DEMBOWSKA
ADAM OGÓRZANEK

CUD NAD DUNAJCEM?

Przez niemal ćwierć wieku pisano o Sączu z uwielbieniem: eksperyment, kariera starego grodu, miasto kwiatów i zieleni. *U stóp Ratusza warczą sypialnice — Rosną mury hotelu — Ziemia dobrych gospodarzy — Miasto ogród — Druga młodość Nowego Sącza — Optymizm w herbie — Miasto w kolorach — Pierwsi w kraju — Cud nad Dunajcem...*

Po roku 1980 tonacja artykułów gwałtownie się odmieniła. Zamiast uwielbienia — same niedoróbki, wszystko chore. Chora służba zdrowia i budownictwo, handel i kultura, sport i oświata, komunikacja i gastronomia.

Teraz słychać głosy, że warto wrócić do doświadczeń z lat słynnego eksperymentu sądeckiego. Czyli — nie wszystko w przeszłości było takie złe? Ano spróbujmy pobuszczać w dokumentach, we wspomnieniach uczestników tamtych zdarzeń, w pozostałościach rocznikach gazet.

Miasta mają swoje lata tłuste i chude. Od czego to zależy? Czy tylko od rozkwitu lub upadku kraju? A może znaczącą rolę odgrywa zespolenie się lokalnych patriotów? Może i przypadek nie jest tu bez znaczenia?

Pytań jest więcej: jakie mechanizmy rządzą rozwojem miast, a jakie wywołują zastój? Dlaczego w pewnych okresach następował wzrost Limanowej i Grybowa, Gorlic i Krynicy? Co hamowało rozwój Nowego Targu lub Rabki?

Z tych pytań zrodziła się myśl odbycia

wycieczki w niebył odległą przeszłość naszego regionu. Nie jest to dezercja od teraźniejszości, bo przecież prawie wszystko, co dzieje się teraz, tkwi korzeniami w minionym. Spojrzenie za siebie może być przydatne zarówno dziś, jak i jutro.

Nie chcemy tej wycieczki odhaczać na kolanach: nie wszystko wczorajsze budzi zachwyt czas niejedno zweryfikował. Ale nie chcemy też pomniejszać rzeczy dobrych i autentycznych zasług.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4, 5, 6, 7, 10)

Ludwik Jerzy Kern

OD HOMERA...

Od Homera,

A na polskie czasy biorąc, to od Piasta

Ludzie bardzo lubią chwalić różne miasta.

Opisywać lubią ludzie różne metropolie

W neonowe światła postrojone

Niby badyłarki w kolie.

Mówią: Paryż!

Mówią: Londyn!

Mówią: Wiedeń (Ten od śniadań...)

Mówią: Tokio!

Mówią: Hagol

A ja dosyć mam tych gadań.

Coś mi wtedy zaraz mówi:

„Teraz ty się, bracie, włącz”

Więc się włączam i powiadam:

— Chwileczkę, a Nowy Sącz?

Ja rozumiem że jest łatwiej chwalić San Francisco,

Bo daleko jest,

A Nowy Sącz jest blisko,

Ze Dżibutti albo Aden brzmi o wiele egzotyczniej.

Dla mnie Aden

Cymes żaden,

W Nowym Sączu jest o wiele śliczniej.

I Dunajec jest co leci prosto do Rożnowa,

I ten ratusz, jak by go Nikifor projektował,

I samolot, co przycupnął pod Zamkiem przy wjeździe,

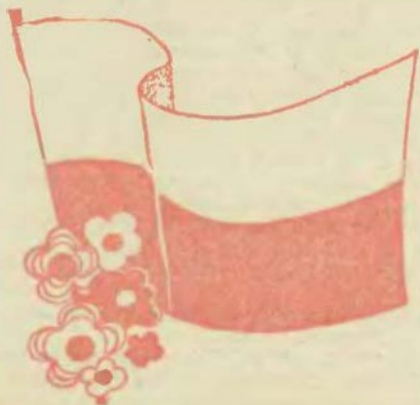
I te lody, co smakują jak w żadnym innym mieście...

I dlatego, proszę państwa,

(Dodam zanim skończę)

Jak mnie ktoś New Yorkiem strzela,

To ja go — New Sączem.



Kongres Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego — kolejny krok ku uporządkowaniu naszych spraw publicznych. Budzące szacunek zgromadzenie ludzi różnych pokoleń. Debata o pokoju, ludowładztwie i reformach. Pracowite dni wypełnione troską o Polskę. Szeroka panorama poglądów: poszanowanie odrębności i równocześnie wydobycie na plan pierwszy tego, co może jednoczyć. Wielka rozmowa orędowników odrodzenia, ruch społeczny budujący mosty ku porozumieniu. Nowy impuls pobudzający nadzieję, że zdołamy przezwyciężyć trudności. Godna reprezentacja narodu wytrwała poszukująca konstruktywnej formuły współczesnego patriotyzmu.



Tydzień w regionie



ROCZNICA KONSTYTUCJI Naturalnym przedłużeniem pierwszomajowych pochodów stała się rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, obchodzona także jako święto Stronnictwa Demokratycznego. 1 i 3 Maja dopełniają się wzajemnie, swą wymową ideową łącząc tradycje walk o wyzwolenie i sprawiedliwość społeczną. Z okazji 192. rocznicy Ustawy Zasadniczej na grobach członków Stronnictwa Demokratycznego w Nowym Sączu, a także pod pomnikami powstańców z 1831 i 1863 roku oraz na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza złożono wieńce i wianki kwiatów.

W uroczystych spotkaniach zorganizowanych przez PRON i SD udział wzięli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych regionu oraz radni. Przewodniczący WK SD, Tadeusz Prokopczuk podkreślił historyczne znaczenie Konstytucji jako cennego doświadczenia w doskonaleniu państwa. Działacz PRON z Krynicy, Stanisław Marecki przypomniał najistotniejsze myśli zawarte w pierwszej europejskiej demokratycznej ustawie konstytucyjnej, uchwalonej podczas obrad Sejmu Czteroletniego, którego marzałkiem był sędzianin — Stanisław Małachowski, miejscowy starosta. Trudno o bardziej wyrazistą analogię: Konstytucja była ukoronowaniem dążeń najbardziej światłych obywateli w okresie, gdy w Polsce targanej wewnętrznymi sprzecznościami postępował proces społeczno-gospodarczej degradacji państwa. Treść tego wiekopomnego dokumentu powinna być wskazówką dla współczesnych. W latach osiemdziesiątych potrzeba nam demokratycznej myśli państwowej, obywatelskiej mądrości politycznej i patriotyzmu.

(J.L.)

OBRADE WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU OBRONY. Wojskowe terenowe grupy operacyjne zakończyły kolejną kontrolę naszego województwa. Jej wyniki były tematem rozszerzonego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obrony, w którym uczestniczyli: zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego, przedstawiciel Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. bryg. Edward Drzazga, I sekretarz KW PZPR Józef Brożek, prezes WK ZSL Stanisław Śmierczak, sekretarz WK SD Fryderyk Jaśkiewicz, komisarz wojskowy, pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju płk dr Stefan Michałek, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO płk Józef Schiller i ppłk Bożusław Strzelecki, przewodniczący TRW PRON Jan Turek, naczelnicy kontrolowanych jednostek administracyjnych, szefowie wojewódzkich jednostek handlowych i przedsiębiorczych oraz przedstawiciele największych zakładów pracy.

Obradom przewodniczył wojewoda Antoni Rączka.

Płk Michałek omówił wyniki kontroli (prezentujemy je na str. 5 „Dunajca”), podkreślając znaczną poprawę pracy urzędów i przedsiębiorstw, zwrócił jednak uwagę na niedostateczny stopień zdyscyplinowania społeczeństwa, a także ładu i porządku. O tych

sprawach mówił też ppłk Strzelecki. Spekulacja, nielegalne bogacenie się, alkoholizm i inne przejawy patologii społecznej wpływają niekorzystnie na nastroje, a także na poziom gospodarowania. Mówiąc o akcji „Posesja” ppłk Strzelecki powiedział: „Był to dobry przykład działania akcyjnego, ale wielkie efekty wszelkich akcji wcale nas nie cieszą, świadczą bowiem o tym, że za mało jest działania na co dzień”.

Wiele uwagi poświęcono pracy administracji. Jej rola nie jest dziś łatwa, bo na administrację zwrócone są oczy wszystkich obywateli. Urzędnicy bezpośrednio stykają się ze społeczeństwem i od tego, w jakim stopniu spełniają społeczne nadzieje i oczekiwania, zależy klimat wokół władzy. To zobowiązuje do działania wzorowego, sprawnego i służebnego wobec obywatela. Rzetelność i kultura funkcjonowania administracji kształtują opinię o funkcjonowaniu całego systemu władzy w państwie. Tymczasem administracja cierpi na dotkliwy niedosyt kadr, zwłaszcza specjalistycznych, bowiem niewysoki dziś prestiż urzędnika i nie najlepsze płace nie są konkurencyjne wobec propozycji np. przemysłu i najwłaściwszym ludziom nie chcą pracować w administracji.

Józef Brożek podkreślił, że kształtowanie nastrojów społecznych — to wielkie zadanie dla Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, dla związków zawodowych i wszelkich form samorządności, bowiem aktywne uczestnictwo w kreśleniu kierunków i perspektyw polityki społeczno-gospodarczej województwa, osobisty wpływ na nią — rodzi poczucie współodpowiedzialności za jej realizację. Jesteśmy dopiero u początku drogi. Rzecz w tym, by stworzyć system skutecznych oddziaływań i kontroli, który zabezpieczy nas przed powtarzaniem dawnych błędów. Konieczność stworzenia takiego systemu, większego zdyscyplinowania społeczeństwa, stałego i konsekwentnego egzekwowania wszystkich zaleceń pokontrolnych i postanowień WKO, prowadzenia przez wszystkie jednostki gospodarcze walki w marnotrawstwie — zapisane zostały w uchwale podjętej na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obrony.

„Pozytywne przeobrażenia, stwierdzone przez terenowe grupy operacyjne i przez wielu zabierających dziś głos dyktantów cieszą, ale trzeba dążyć do tego, by wszystkie, nawet najmniejsze, osiągnięcia rozwijać i doskonalić. Tym ostrzeż na tle sukcesów rysują się niedostatki i niedowład. Ich eliminowanie jest potrzebą bezwzględnie pilną; eliminowanie bezkompromisowe, bo tylko ono pozwoli nam iść do przodu — powiedział generał Drzazga. — Są w podstawach społeczeństwa ogromne spustoszenia moralne, jeśli chodzi o stosunek do pracy, do obywatelskich, do mienia. Usunięcie tych spustoszeń to jeden z podstawowych warunków powodzenia reformy, ale i jedno z najtrudniejszych zadań. Jest to zadanie dla nas wszystkich — i musimy je podjąć natychmiast i bez wahania. Tylko wówczas pozytywne dokonania będą coraz częstsze”.

(ELG)

OBYCZAJE. Przez kilka miesięcy trwała sielanka: naczelnik Nowego Targu odziedziczył schedę mocno przez swych poprzedników zaniedbaną, więc wspieraliśmy go — trochę na kredyt — życzliwymi publikacjami. Aliści ostatnio red. Leśniak pomylił się w szacowaniu wielkości miejskiego budżetu, co kazało ob. Ślimakowi obsobaczyć nas wobec poważnego gremium. Naczelnik twierdzi, że jedno nieprecyzyjne zdanie zaszkodziło dobrej opinii nowotarskich urzędników. Jeśli opinia społeczności miejscowej, Ob. Naczelniku, pozytywnie osądza Waszych pracowników, to nawet dziesięć artykułów Leśniaka nie zachwieje urzędem. Ubolewam, oczywiście, że nie sprawdziliśmy należycie publikowanych danych, ale czy nie byłoby obyczajniej sprostować co trzeba w redakcji? Wyobrażam sobie reakcję, gdy zamieścimy artykuł rzeczywiście krytyczny!

Piszę o tym drobnym incydencie na łamach, a nie w liście, bo mnożą się ostatnio gromkie pohukiwania na prasę, która ponoć bardzo szkodzi administracji. Myślę, że jest na odwrót: dziennikarze aktywnie wspomagają zdrowe procesy zachodzące wreszcie w urzędach różnych szczebli. Natomiast szkodzi administracji przewrażliwienie niektórych jej przedstawicieli, tęskniących trochę za komfortem nietykalności. Myślę również, że systematyczna lektura „Dunajca” prowadzi do wniosku, iż krytyki terenowych organów władzy jest u nas wciąż za mało.

ADAM OGORZAŁEK

DZIEŃ HUTNIKA. Tysiąc osiemset pracowników Sudeckich Zakładów Elektro-Węglowych, jedynego przedsiębiorstwa branży hutniczej w naszym regionie — obchodziło swoje święto. Z tej okazji kierownictwo zakładu odwiedziło rencistów i emerytów, składając im życzenia długich i pomyślnych lat życia. Nie zapomniano również o młodzieży — owocna dyskusja z udziałem dyrektora odbyła się w szkole przyzakładowej. W trakcie uroczystej akademii w Domu Kultury Kolejarsza udekorowano zasłużonych pracowników. Rada Państwa przyznała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski robotnikowi z piekowni — Zdzisławowi Szkaradkowi. Ponadto wręczono 120 Złotych, Srebrnych i Brązowych Krzyży Zasługi oraz 16 Odznak Zasłużonego dla SZEW.

KOBIETY W ŻYCIU WSI. W naszym województwie działa około czterysta czterdzieści Kół Gospodyń Wiejskich. Niektóre, jak Kola w Moszczenicy czy Nowej Białej mają za sobą kilkudziesięcioletnią historię. Najlepiej pracują tam, gdzie właściwie układa się współpraca z Gminnymi Związkami Kótek i Organizacją Rolniczych oraz miejscowymi organizacjami społeczno-politycznymi.

— Ruch kobiet wiejskich wyrósł z autentycznych potrzeb i świadomości, iż sytuacja środowiska, w którym się żyje, zależy od jego mieszkańców i ich

społecznego działania — mówi wiceprezes Zarządu WZKR, Urszula Woźniak, która od 1958 roku opiekuje się Kółkami Gospodyń Wiejskich. — Społeczna praca daje też kobietom poczucie własnej wartości, chcą jednak być doceniane także „na zewnątrz”.

Jedną z form wyrażenia uznania wiejskim kobietom jest przyznawany od lat przez Krajowy Zarząd Kolek Rolniczych i redakcję „Gospodyni” — Order Serca — Matkom Wsi. Odnacza się nim gospodynie wyróżniające się pracą, wielodzielne matki. Ostatnio uroczystość wręczenia orderów odbyła się w Kole nowosądeckim przy ulicy Zdrojowej, które skupia kobiety z terenu dawnej wsi Roszkowice. Medale i dyplomy otrzymały: Kazimiera Fecko, Stefania Wilk, Julia Waśko, Ludwika Osada, Janina Kujawska i seniorka — Karolina Bednarek.

Kobiety starsze, od lat pracujące w Kółkach, nie zawsze mają młode następczynie, choć nawiązana od niedawna ścisła współpraca z organizacjami młodzieżowymi powinna przynieść efekty; świadczą o tym przykłady Mszalnicy i Porąbki.

Szeroki jest zakres działalności kobiet: biorą udział w propagowaniu i upowszechnianiu postępu rolniczego, organizują i uczestniczą w konkursach, których celem jest podnoszenie jakości produkcji mleka, warzyw i owoców, bezinteresownie opiekują się ludźmi starszymi i dziećmi, dla których latem organizują dziecięce. Współpracują z organizacjami politycznymi i społecznymi, biorą udział w pracach na rzecz środowiska; wiele wiejskich placówek kulturalnych, miejsc gier i zabaw dla dzieci oraz dróg powstało dzięki ich uporowi. Wciąż zdobywają nowe umiejętności na kursach i szkoleniach, a także nrzyczyniają się do zachowania starzych tradycji kulturalnych.

(H.K.)

UWAGA POBOROWI. Zasadniczą służbę wojskową możecie odbyć na korzystnych warunkach w organach Milicji Obywatelskiej. Służba trwa dwa lata, pierwsze trzy miesiące w jednostkach WOP, pozostały okres w pododdziałach MO. Żołnierze zostają przeszkoleni do pracy funkcjonariuszy porządkowych, przysługują im 60 dni urlopu. Wynagrodzenie miesięczne — 5650 złotych. Istnieje możliwość po zakończeniu służby podjęcia pracy w wybranej jednostce MO w kraju. Wymagane warunki: wiek od 19 do 22 lat, kategoria zdrowia — „A”, niekaralność oraz pozytywne opinie o kandydacie w miejscu zamieszkania. Zainteresowani winni zgłaszać się do Wydziału Kadr KW MO, Nowy Sącz, ul. Dunajewskiej 11, pokój 218 — codziennie od 8 do 13.

ZWIĄZEK ZAWODOWY W ZAKOPIAŃSKIM MPGK. Praca jest tu bardzo uciążliwa. Łagodzenie tych trudności — to jedna z platform współpracy z kierownictwem. Kłopoty są no, z częściami: brakuje rozruszników do samochodów, akumulatorów, opon. Baza na Kamieńcu pamięta czasy, kiedy

PARTIA w DZIAŁANIU

Wyjazdowe posiedzenia stają się coraz częściej stosowaną formą pracy Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego. Pozwalają one członkom władz partyjnych na bezpośredni kontakt z organizacjami partyjnymi i ludźmi pracy poszczególnych środowisk. Są okazją do bliższego poznania ich problemów i bolączek, a także osiągnięć. Stały się istotnym czynnikiem konsoli-

dacji szeregów partyjnych oraz włączania podstawowych komórek organizacyjnych w podejmowanie uchwał przez władze wojewódzkie.

W miniony poniedziałek Egzekutywa KW odbyła posiedzenie w Korzennej. Jej członkowie odwiedzili wiejskie organizacje partyjne w Bukowcu, Jasiennej, Lipnicy Wielkiej, Korzennej, Miłkowie, Mogilnej i Wojnarowej oraz organizacje zakładowe w Urzędzie Gminy i Spółdzielni Usług Rolniczych. Dyskutowano o politycznym i organizacyjnym umacnianiu partii, o drogach wychodzenia z kryzysu, a nade wszystko o problemach nurtujących poszczególne środowiska. A jest ich bardzo dużo. Konieczne jest szybkie zbudowanie Gminnej Szkoły Zbiorczej w Korzennej, szkół w Łyczanie i Miłkowie, gminnego ośrodka zdrowia oraz sklepu w Miłkowie. W bardzo trudnych warunkach pracuje Urząd Gminy. Pilnym zadaniem jest budowa oraz remont dróg państwowych i lokalnych, lepsze połączenie poszczególnych miejscowości komunikacją autobusową. Nie ulega wątpliwości, że rozwiązanie tych wszystkich nabraźmiałych problemów będzie wymagało ogromnych nakładów finansowych, a w obecnej sytuacji gospodarczej oznacza to znaczne rozciągnięcie w czasie realizacji poszczególnych zadań. Należy

więc ustalić hierarchię potrzeb i kolejność ich zaspokojenia.

To wyliczenie trudności nie oznacza, że gmina Korzenna nie ma osiągnąć. Dużym sukcesem jest systematyczny wzrost poziomu gospodarki rolnej. Coraz lepiej wykorzystywane są wszystkie użytki rolne. Nie ma najmniejszego problemu z zagospodarowaniem gruntów przekazanych państwu za renty, bo jest bardzo wielu chętnych do ich nabycia. Gmina specjalizuje się w hodowli bydła i trzody chlewnej oraz w sadownictwie i warzywnictwie, głównie szklarniowym. Poprawiło się funkcjonowanie Gminnej Spółdzielni Kolek Rolniczych, których działalność w latach ubiegłych była deficytowa. Dzisiaj spółdzielnie te należą do najlepszych w swoich branżach w województwie. Dzięki staraniom gminnej instancji partyjnej oraz GRN podjęto decyzję o objęciu obsługi gminy przez Rejon Dróg Publicznych oraz Składnię Maszyn Rolniczych w Nowym Sączu, co przyspieszyło modernizację dróg oraz usprawniło obsługę rolników. Poprzednio gmina była obsługiwana przez jednostki w Gorlicach i Zagórzach.

Korzenna znana jest z inicjowania wielu czynów społecznych, zwłaszcza w zakresie budow-



Tydzień w regionie



śmieciami wywoziło się kołmi. Niewiele się tu zmieniło — miejsca nie przybyło, tyle że w miejscu koni stoją samochody.

Zarówno dyrekcja, jak i związek, nie chcą tolerować „obiboków”. W związku z tym wprowadzono modyfikację w systemie wynagradzania. Np. wywozący śmieci otrzymują za opróżnienie jednego pojemnika 4,50 zł, ale za nie wywiezienie — wpłacają do kasy przedsiębiorstwa 6,50 zł. Oszukać się nie da, gdyż praca jest stale kontrolowana. A więc nie opłaca się źle pracować. Wprowadzono też premie motywacyjne dla kierowców samochodów wywozających śmieci: 15 gr od pojemnika to niestety niewiele, a jednak kierowca może dodatkowo zarobić od 4 do 5 tys. zł miesięcznie. Poprzednio zdarzało się, że odmawiano dojazdu do pojemników ze względu na trudności terenowe (szczególnie w zimie) — obecnie takie przypadki prawie nie mają miejsca.

Niemale są kłopoty mieszkaniowe pracowników. Około 30 rodzin żyje w warunkach uciążliwych elementarnym wymogom sanitarnym. „Wydzielam z sytuacji stały się budynek patronacki — twierdzi przewodniczący Zarządu Związku, Eugeniusz Boduch. — Myślmy o nim i kiedy tylko trochę okrzepniemy, wspólnie z dyrekcją będziemy się starali coś w tym kierunku zrobić”. Na razie trzeba remontować stare mieszkania: związek opiniuje wnioski na pożyczki, przeznaczane na remonty (doraźnie — około 25 tys. zł, a w wyjątkowo uzasadnionych przypadkach — nawet do 150 tys. zł).

Wczasy, wycieczki, dostarczanie ziemniaków, pomoc przy zakupie odzieży i obuwiu — to sprawy, które związkowcy zaczęli załatwiać od zaraz. Natychmiast załatwia się też pomoc dla rencistów i emerytów, współdziałając z istniejącym przy przedsiębiorstwie „Klubem Seniora”. Zdarza się również, że trzeba ingerować w sprawy rodzinne, niekiedy bardzo delikatne. Przeprowadza się wówczas rozmowy z pracownikami, a skutek jest najczęściej pozytywny.

W tej chwili — tak, jak dla większości ludzi w Polsce — najbardziej istotne są sprawy bytowe, socjalne, poprawa warunków pracy. Trzeba je w miarę możliwości załatwiać. Najważniejsze, że nowy związek został zaakceptowany przez załogę, która zaczyna rozumieć, iż ktoś powinien stać na straży jej interesów.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

W GRYBOWIE. Staraniem Zarządu Miejsko-Gminnego LOK i Gminnego Ośrodka Usług Bytowych przy GS zorganizowano spotkanie członków organizacji LOK z kombatantami II wojny światowej — byłymi żołnierzami I Armii Ludowego Wojska Polskiego, formacji WP na Zachodzie, partyzantami BCh i AK z terenu ziemi grybowskiej. Zebranie przebiegało w serdecznej atmosferze, jaką może wytworzyć przeświadczenie o konieczności zgody, przyjaźni i współpracy w ramach ruchu PRON.

W trakcie spotkania Władysław Kmak otrzymał srebrną odznakę Zasłu-

żonego Działacza LOK. Podzielił się on z zebranymi wspomnieniami walk o Tobruk i Monte Cassino, zaś Wojciech Janczyk i Eugeniusz Sekuła opowiedzieli o walce oddziałów Batalionów Chłopskich na naszym terenie, i o wkładzie w umacnianie władzy ludowej.

★

PTASZKOWA W TELEWIZJI. Reporterskie wędrowki red. Stanisława Auguśka po miasteczkach i wsiach naszego regionu obfitują w ciekawe spostrzeżenia i prowokują do myślenia. Tym razem odwiedził Ptaszkową, liczącą 3 tys. mieszkańców wieś niedaleko Nowego Sącza.

Ptaszkowa pamięta czasy Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Akt erekcyjny nadała wiosce żona Łokietka, Jadwiga, w 1336 roku. Tu prawdopodobnie mieszkał ptaszniak królewski, który szkolił sokoły do polowań — stąd legenda wywodzi nazwę miejscowości. Podśadecka wieś szczyci się zabytkowym kościołem z 1555 roku. W środku można obejrzeć kamienną chrzcielnicę z 1470 roku, średniowieczne obrazy, rokokową ambonę, bogato zdobione ławki. Najcenniejsza jest jednak figurka Matki Boskiej Ptaszkowskiej z 1426 roku, niemal tak słynna jak Madonna z pobliskiej Krużlowej. Jerzy Harasymowicz poświęcił jej swój wiersz: „Jedyna w Europie księżna, że wróble lecą do jej berła...”.

Program red. Auguśka z cyklu „Prosto z Polski” dotyczył teraźniejszości. Ptaszkowa w oczach reportera mocno podupada. Jeszcze niedawno we wsi i okolicznych lasach roilo się od turystów i czasowiczów, przybywały kolonie, obozy, rozgrywano spartakiady sportowe. Dziś — zdaniem reportera — panuje pustka. Wybudowane z myślą o czasowiczach kwatery pozostają nie zajęte. Doskonałą skocznię narciarską „fachowcy” przebudowali i obecnie nie nadaje się ona do użytku. Kiedyś był wyciąg narciarski, dziś go nie ma. W wyniku słusznej akcji antyalkoholowej zlikwidowano restaurację. Popularny „Zgryz” napsuł w Ptaszkowej wiele krwi. Mężowie i synowie często po pracy zamiast do domu wchodził do knajpy, gdzie wódka i piwo lały się strumieniami. Czy jednak zamykając lokal nie wylano dziecka razem z kąpielą? Można przecież było zostawić restaurację ze smacznym jedzeniem, wycofując z niej alkohol, lub podając go w ograniczonym czasie. Taka praktyka nie jest niczym nowym w cywilizowanym świecie. Niestety, w Ptaszkowej turysta nie ma dziś żadnej możliwości otrzymania ciepłego posiłku.

Marazm ogarnął ponoć miejscowe życie kulturalne. Nikt nie potrafi zorganizować ciekawego spotkania czy choćby dyskoteki. 60-letnia orkiestra dęta, ongiś najlepsza w sądeckim powiecie, nie ma gdzie przechować instrumentów. A jeszcze kilka lat temu ptaszkowianom nie brakowało chęci do społecznej roboty. W wiosce postawiono sklepy, dwie szkoły, dwa przedszkola.

Po wyświetleniu reportażu zapytano obecnego w studiu naczelnika gminy, J. Janę Fydę — dlaczego w Ptaszkowej źle się dzieje?

Naczelnik powiedział: — Wioska działa jakby sama przeciwko sobie. Ma pretensję do władzy, a sama żąda zlikwidowania restauracji, w której przecież można było nie podawać alkoholu. Czasami brakuje świadomości, że efekty mogą przynieść jedynie wspólne działania władzy i społeczeństwa. Do zakończenia pierwszego etapu gazyfikacji, który kosztował 5,7 mln złotych, gmina dołożyła 3,2 mln, a więc więcej niż przewidują przepisy o dotowaniu czynów społecznych. Gmina to nie tylko Ptaszkowa. W Stróżach budujemy most, przychodnia rejonowa i przedszkole pochłonęły 35 mln złotych. Budżet naczelnika jest skromny, a potrzeby olbrzymie.

Program o Ptaszkowej unaoczniał nam, że społeczne myślenie niektórych mieszkańców może zostać zniweczone, jeżeli natrafi na lenistwo i marazm gminnej spółdzielni, radnych, sołtysa. To przecież nie naczelnik zamknął restaurację, choć — przynajmniej — może jednak wyegzekwować od jednostek działających na jego „włosciach” w miarę gospodarski styl działania.

Audycja spotkała się z kontrowersyjnym przyjęciem: nie brakuje głosów, że była nazbyt jednostronna.

JERZY LEŚNIAK

ROŚNIE ILOŚĆ WYPADKÓW DROGOWYCH. Ten alarmujący sygnał przekazał nam por. Piotr Stanisławski z Wydziału Ruchu Drogowego KW MO. Od 1 stycznia do 30 kwietnia br. w województwie zatrzymano 488 osób prowadzących pojazdy w stanie nie-

trzeźwym. W pijackie rajdy obfitował szczególnie kwiecień — w tym miesiącu ujawniono 160 przypadków zasiadania za kierownicą po wódce.

Pod koła pojazdów wpadają dzieci pozostawione bez opieki przez bez troskich rodziców. W Szczawnicy 14-letnia dziewczynka wtargnęła na jezdnię prosto pod pędzący motocykl. W Siedliszku (gmina Bobowa) zza stojącego na szosie ciągnika wyszła 10-letnia dziewczynka. W tym momencie potrafił ją samochód. Ranne dzieci przebywają w szpitalu. 7-letni chłopczyk poniósł śmierć w Bystrej Podhalańskiej. Potrafił go rozwijający nadmierną szybkość w terenie zabudowanym kierowca „syrenki”.

Statystyka jest przerażająca. W roku bieżącym wydarzyło się już na nowosądeckich szosach 171 wypadków, o 57 więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Wzrosła liczba ofiar śmiertelnych — z 15 do 18, rannych — z 138 do 225. Największe zagrożenie na drogach występuje w rejonie nowosądeckim i nowotarskim.

Główne przyczyny kolizji drogowych to przede wszystkim rozwijanie nadmiernej szybkości, nagle wtargnięcie na jezdnię oraz spożywanie alkoholu. Najczęściej wypadki występują w czwartki i piątki, między 16 a 18. Ludzie gubi pośpiech, brak wyobraźni i głupota.

Dużą nadzieję w zwalczaniu pijactwa wśród kierowców upatruje p. Stanisławski w działalności zapobiegawczej Wojewódzkiego Towarzystwa Trzeźwości Transportowców. Nowy prezes Towarzystwa, Józef Plechowicz, zapowiada bezpardonową walkę z kierowcami, w których żyłach płyną promile C2 H5 OH.

(JL)

POŻEGNANIE

W ostatnich dniach kwietnia żegnaliśmy na cmentarzu nowosądeckim żołnierza I Armii Wojska Polskiego, por. res. ZBIGNIEWA BARANA.

Urodził się w 1923 r. w Nowym Sączu, w rodzinie robotniczej. Przeszedł właśnie do 2 klasy szkoły zawodowej, gdy na nasz kraj napadły hitlerowskie wojska. Zbigniew został wraz z ojcem ewakuowany do Stanisławowa, następnie po Nowosybirsk, gdzie do połowy września 1943 r. pracował w tartaku jako pomocnik kowala.

12 września 1943 r. wstąpił do tworzącego się w Związku Radzieckim Wojska Polskiego. W marcu 1945 r. ukończył szkołę podoficerską broni pancernej i przydzielono go do I Korpusu II Brygady Pancernej. Brał udział w walkach z Niemcami na szlaku bojowym nad Nysą Łużycką, Odrą, pod Budziszynem, Mielnikiem i Dreznem. Pod Budziszynem odniósł ciężkie rany głowy i ręki; utracił oko. Stał się mwalidą wojennym.

Za walkę w II wojnie światowej został odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi polskimi i radzieckimi, a wśród nich Krzyżem Grunwaldu III klasy.

Był członkiem Związku Inwalidów Wojennych od 1947 r. — a od 1970 członkiem ZBoWiD. Był honorowym oficerem jednostki wojskowej w Opolu, która przejęła tradycje bojowe I Brygady Pancerniej LWP. Odwiedzał tę jednostkę wielokrotnie, zapraszany na święto Ludowego Wojska Polskiego, spotykał się z dawnymi towarzyszami broni i z młodymi żołnierzami, którym przekazywał szczytne tradycje frontowe pancerniaków. Kolejnego spotkania, w jubileuszowym roku LWP — Zbigniew Baran nie doczekał. Pokonała go choroba. I choć zmarł w 38 lat po pamiętnym berlińskim zwycięstwie nad hitleryzmem — przecież jest jeszcze jedną ofiarą tamtych krwawych wojennych zmagani.

ZENON TREIT

nictwa drogowego. W 1982 roku wykonano prace ziemne przy budowie dróg do przysiółków oraz dróg rolniczych na odcinku 6 kilometrów. We wsi Sławkowa dziesięciu rolników wykonało całkowicie w czynie społecznym prace ziemne na półtorakilometrowym odcinku drogi, oddało bezpłatnie na ten cel ziemię oraz zrezygnowało z odszkodowań za wykarczowane drzewa owocowe i krzewy. Również w czynie społecznym rozbudowuje się Szkołę Podstawową w Posadowej Mogińskiej.

Motorem społeczno-gospodarczego rozwoju gminy była i jest licząca 182 członków gminna organizacja PZPR, dobrze współpracująca ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym, mającym w tym rejonie bogatą tradycję i duże osiągnięcia. Podstawowe ognia partii działają w 13 wioskach. Na wyróżnienie zasługuje POP w Mogilinie, która od wielu lat jest główną inspiratorką czynów społecznych. Organizacja PZPR w Jasiennej ma znaczne osiągnięcia w poszukiwaniu atrakcyjnych form pracy politycznej z organizacjami młodzieżowymi i społecznymi. Wspólnie z kołem ZMW zabezpieczała budowę w czynie społecznym domu ludowego. Oby tylko mieszkańcom wsi nie zabrakło zapetu i siły do realizowania tego ambitnego

przedsięwzięcia. Duży autorytet w środowisku zyskała terenowa organizacja partyjna w samej Korzennej, uparcie dążąca m.in. do budowy obiektu szkolnego w tej miejscowości. Praca niektórych POP jest natomiast niewystarczająca. Wiele pozostaje również do zrobienia w zakresie doskonalenia sprawności funkcjonowania komitetu gminnego i jego egzekutywy oraz podniesienia na wyższy poziom dyscypliny partyjnej.

● Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej informują, że społeczeństwo z ulgą przyjęło wiadomość o udanych i licznych pochodach w dniu Święta Pracy, jako zapowiedź postępującej stabilizacji i normalizacji życia społecznego. Jednocześnie postuluje się przykładne ukaranie tych, którzy sprowokowali incydenty uliczne. Z całą surowością prawa należy traktować wychryczki, którzy powołując się na klasę robotniczą, nie mają nic wspólnego z jej interesami.

Insulancje partyjne informują jednocześnie o działaniach podejmowanych dla realizacji programów oszczędnościowego i antyinflacyjnego. W środowiskach nauczycielskich widoczne są oznaki zaniepokojenia wywołanego zamianami

czasowego zawieszenia wykonania niektórych postanowień „Karty Nauczyciela”. Często można spotkać się z uwagą, że gdzieś jak gdzieś, ale w resorcie oświaty powinno się umieć obliczyć i przewidzieć skutki realizacji postanowień ustaw, zanim ich projekty kieruje się do Sejmu.

● Aktyw partyjny Grybowa ostro skrytykował telewizyjną audycję na temat Ptaszkowej, jako jednostronną i krzywdzącą dla naczelnika Miasta i Gminy w Grybowie. Nie wyjaśnienie spraw do końca, nie dopuszczenie do głosu zainteresowanych — jest wręcz szkodliwe społecznie i nie ma nic wspólnego z twórczą krytyką.

● Z udziałem sekretarza KW, Grzegorza Jawora, obradował na plenarnym posiedzeniu Komitet Miejski PZPR w Nowym Sączu. Tematem były sprawy organizacyjno-kadrowe. W związku z powrotem do pracy zawodowej Józefa Osiki, zwolniono go z funkcji sekretarza KM, wybierając na to stanowisko Leszka Smajdora.

ROMAN KOSTANECKI

CUD NAD DUNAJCEM?

CIĄG DALSZY ZE STR. 11

*

Krajoznawcy wiedzą, jak ważną rolę odgrywa w poznawaniu przeszłości fachowy przewodnik. My również gotowi jesteśmy akorzystać z wiedzy ludzi, którzy natrudzili się prawdziwie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w latach cywilizacyjnego awansu naszej ziemi. Oni właśnie mogą być wiarygodnymi przewodnikami w tej wyprawie. Czy jednak zechcą? Pierwsze próby, jakie podjęliśmy, zakończyły się połowicznym tylko sukcesem. Niektórzy powiadają: — Zastanów się. Inni godzą się, ale dopiero w drugiej kolejności: — Niech zacznie ktoś inny, ja uzupełnię...

Natomiast długoletni pracownik administracji państwowej, działacz Stronnictwa Demokratycznego, mgr Janusz Pieczkowski — wybrał jeszcze inny wariant: wskazał, gdzie trzeba szukać danych, udostępnił nam ciekawe materiały, wymieniał nazwiska ludzi, z którymi należałoby porozmawiać: Adamuszek, Gertych, Węglarski... I chciał na tym poprzestać.

*

Sromność rozmowcy nie ułatwia pracy dziennikarza. Czytelnik oczekuje relacji pełnokrwistej, nasyconej osobistymi przeżyciami. Więc nie ustępujemy, wciągamy naszego gościa w rozmowę. Powoli zaczyna się nam wyla-

niać Nowy Sącz zdumiewająco odmiennie od latwych stereotypów.

Jest rok 1950. Słoma i liście kapusty zasiedlają sądecki rynek po każdym wtorkowym i piątkowym jarmarku. Obok ratusza mieści się wtedy dworzec PKS i postój konnych dorożek. Większość lokali wokół rynku zabita deskami naглуcho; w niektórych magazyny. Na głównym placu miastakwiczą prosięta, gruz wokół wysadzonego w powietrze zamku jeszcze nie uprzątnięty. Załedwie cztery i pół kilometra ulic o utwardzonej nawierzchni, nad Jagiellońską w rejonie Plant wisi tuman kurzu po przejeździe samochodu. W mieście, gdzie dziś przy alce Wolności znajduje się Komitet Wojewódzki — stoi słodola. Nie można jej rozobrać, gdyż jeden z obywateli trzyma tam... krowę.

Ten obraz nie ulegnie większym zmianom przez lata najbliższe. Pieczkowski pracuje kokojno w zakładach mięsnych, spółdzielni „Przełom”, powiatowym Komitecie SD, komisji planowania i zarządzie gospodarki komunalnej. Jest także radnym.

*

Pora zdemaskować pierwszy mit. Ten mianowicie, że Sącz źle przyjmuje obcych, że ich odrzuca. Co jakiś czas słychać takie gadanie... Otóż Janusz Pieczkowski nie był ani „kukiołkiem”, ani „krzakiem”. Wychował się na dawnych kresach wschodnich, a przywędrował nad Dunajec z Krakowa. Gdy w listopadzie 1956 roku wybrano go przewodniczącym Miejskiej

Rady Narodowej był jeszcze „ptakiem”. Nie przywidzono go co prawda w teczce, ale gdy objął rządy na Ratuszu, nie był jeszcze człowiekiem stąd. Wątpliwe też miał kontakty z władzami partyjnymi. I sekretarz Komitetu Powiatowego, Witold Adamuszek, na pewno z uwagą patrzył, co się na Ratuszu dzieje, ale się w nic nie wtrącał, nie ingerował. Poznali się dopiero po roku.

Drugi mit to poziom kadr „za powiatu”. Otóż na początku żadnych cudownych ludzi w administracji nie było. W każdym razie nie było ich tam, gdzie powinni być. Panoszyła się niekompetencja i złodziejstwo grosza publicznego. Przemiczam szczegóły; kto się do kierowania nie nadawał — odszedł, kto kradł — dostał wyrok.

*

Każda porządna robota musi się zacząć od wyłonienia właściwych ludzi i powierzenia im stanowisk kierowniczych. Ta prawda nie zwietrzała do dziś. W każdym razie potwierdza ją doświadczenie Sącza, który spობił się dopiero do swoich lat tłustyb. Nie bez pomocy Prokuratora dokonano zmian personalnych. Dopiero po znacznych przetarasowaniach można się było wziąć za tworzenie silnych przedsiębiorstw własnych Gospodarkę komunalną powierzone inż. Cyle, Jabłońskiemu i Kozubie, gastronomię — Nodzińskiemu, handel — Kosalowi i Biernatowi. Po dwóch latach miejskie przedsiębiorstwa stanęły na nogi. — Można już wtedy było przerobić prawie każde piętadze. Nagórzański i Budziwojski — kierujący województwem — byli życzliwymi sojusznikami rozwoju Sącza — kończy Janusz Pieczkowski pierwszą rozmowę z nami.

*

Uwierzyć, że cała tajemnica powo-

dyt ludzi i utworzenie sprawnych służb miejskich? No, niel iluż zdolnych rozleniwiła się, ulega wazeliniarskiej przymilności, popada w prywate! Ileż dobrych przedsiębiorstw tracire-nome, jeżeli szwankuje kontrola!

Trzeba szukać głębiej, trzeba wnikać nie tylko o klimat pierwszych lat sądeckiego eksperymentu, ale przede wszystkim w mechanizmy budowania przez inicjatorów tego przedsięwzięcia. Klimat tamtego październikowego czasu łatwo sobie wyobrazić: poluzowanie systemu nazbyt szczegółowych dyrektyw, pobudzenie przekonania, że sporo zależy od lokalnych inicjatyw, poparcie władz centralnych dla samodzielności wyrażnie konstruktywnie ukierunkowanej. Innymi słowy: coś z dzisiejszej sytuacji polityczno-ekonomicznej. Z tym, że na pewno byliśmy biedniejsi niż obecnie. Natomiast więcej było nadziei i optymizmu, mniej urazów i rozbieżności.

Najciekawsze byłyby w tym miejscu przemyślenia animatorów eksperymentu dotyczące metod organizowania i rozszerzania społecznej aktywności, utrzymywania spójności ludźmi, demokratyzacji życia publicznego, przepływu informacji, tworzenia systemu zabezpieczeń przed rozmiąganiem się słów i czynów. O tym nasz rozmówca nie mówi, ale mamy w ręku coś, co naprowadza na właściwy ślad: są to teakty wystąpienia przewodniczącego MRN w miejscowym radiowęźle. W ostatnim dniu każdego roku stawał przed mikrofonem, by zdać sprawę współobywatelom z rzeczy zrobionych i przedstawić zamierzenia na kolejne 12 miesięcy.

Kto doprowadził do śmierci technicznej tego wspaniałego środka porozumiewania się władzy z obywatelami — zasługując na bezwzględne potępienie. Kto przywróci sądecki radiowęzeł do życia wart będzie każdego piciniedzy! Była to znakomita trybuna kształtowania pożądanych postaw, wymiany myśli, formowania świadomości. Najle-



Nasz sztandar płynie ponad trony! Ponad sześciomilionową manifestacją dała odpowiedź, za jakim państwem jesteśmy — socjalistycznym, sprawiedliwym, mocnym, rządym i bezpiecznym w Układzie Warszawskim. Mamy na zawsze dość bezprawia, słabości, anarchii i rozbijać-kich, mgławicowych „konceptji”, „alternatywy” i tak dalej. Potężne pochody zmłoty poszczekiwały. Kamienie przeciw morzu czerwonych i białoczerwonych flag, oto ich koncepcja polskiego 1 Maja. Zdołali tylko trochę popsuć ogólne wrażenie i podrzucić ochłap żeru niechętnemu światu. Ale i tam poważniejsze pisma nie dały się wziąć na plewy i przyznały: znów fiasko.

Na inaugurację warszawskiego pochodu gen. Jaruzelski kolejny raz wystąpił jako rzecznik dobrej woli. Ręka Partii nadal jest wyciągnięta i coraz liczniejsi ujmują ją dla odrodzenia i przyszłości narodu. Padła zapowiedź możliwości odwołania w niedługim czasie stanu wojennego (czy raczej jego bardzo już nlicznych elementów). Będzie to zależeć od upragnionego uspokojenia zmęczonego kraju. Jak owo uspokojenie rozumieć? Czy i kiedy będzie sobie można pozwolić na zignorowanie okazjonalnych grup szczeniaków przepadających za harcami, przed armatką wodną albo nagle nawróconych dewotów, zawodzących nad ułożonym z kwiatów krzyżem? Bo gdyby wszystkie tego rodzaju numery brać za fale zdolne znowu rozkołysać łódkę, to stan wojenny musiałby jeszcze potrwąć. Prawdziwe uspokojenie objawia się głębiej, nie

na ulicach, a i ulice uspokaja brakiem zamtererowania dla burd.

W Nowym Sączu pogoda iście majowa, drzewa zdążyły z kontrastem dla bieli i czerwieni szturmówek pochodu. Manifestacja była znacznie większa niż w zeszłym roku, nie mówiąc już o Maju sprzed dwóch lat. Przedzwie wóczas to było święto. Miasto oglądało już dziesiątki pochodów — raz radośniejszych, raz przygaszonych. Lecz zawsze były tysiące. Tymczasem w nieszczęsnym roku 1981 przed frontem Ratusza zebrał się tylko najwierniejsi, którzy ule zwątpili. Patrzyli ze mulkiem na siebie i miasto, które dało po łechu bzdurum wygadywanym przez sławetnego lidera „Solidarności”, że święto robotnicze należy spędzać „po robotniczemu”, co w jego mniemaniu miało oznaczać bycie na trawie Kierownictwa Partii w charakterystyczny dla tamtego okresu sposób przemilczało, nie zdobywając się na apel o masowy udział w uroczystościach.

Tego roku Rynek przed Ratuszem z trudem pomieścił ludzi.

*

Na Słowację jedzę od dziesięciu lat. Pierwsze wyjazdy nie nastrożały powodów do kompleksów. Może dlatego, że docierałem wówczas do okolic Starej Lubowni, które wydawały się być tamtejszą daleką prowincją, a nie dlatego, że my byliśmy wtedy w dużym rozpędzie. Potem zapuszczałem się coraz dalej i coraz bardziej kręciłem głową z podziwu i trochę z zazdrości. Ostatnio byłem tam po trzyletniej przerwie. Co w tym czasie zaszło u nas, siła by opowiadać. Trzy lata przerwy jasno uświadomiły mi stracony przez Polskę w światowym wyścigu ekonomicznym czas i kontrast obrazu po dwóch stronach Karpat. Przesadą będzie stwierdzić, że to inny świat — a takie zdania słyszałem od naszych narwanych wojażerów, oszołomionych zawartością tamtejszych sklepów. Lecz różnice nie dadzą się ominąć. Choćby opony równo szumiały na tamtejszych świetnych drogach od razu przywodzą skojarzenie z będącym w permanentnej przebudowie traktem z Krościenka do Zabrzeży. Jechałem przez kilka sporych odcinków prawdziwych autostrad, mających niedużo złożyć się w jeden system. Gdy jedzie się szeroką doliną Wagu w kierunku Bratysławy, wśród kwitnących drzew, starannie uprawionych spółdzielczych nól i gęsto rozsięgniętych na

wzgórzach zamków, uderza dominujące wrażenie porządku i nieustannego, pięknego budowania. Widać, że kraj jest dostatni i dalej się bogaci. Przypomina się rok 1968 i potężne ówczesne watrzasy polityczne, szarpające Czechosłowacją. Co prawda, nie uderzyły one tak silnie w gospodarkę jak niedawne wydarzenia u nas. Chyba oddziaływały tradycyjne wychowania Czechów i Słowaków, którzy mimo eksplozji namiętności nie zapomnieli o tym, z czego żyją. Młodzi złańcem, sąsiedzi przewyciężyli kulki wstrząsów poprzez utwierdzenie się w priorytetach, jakie stoją przed narodem średniej wielkości, nie chcącymi być między narodowymi popychadłami. Czechosłowacja chce oprzeć się na silnej, zdrowej gospodarce, zdolnej do światowej konkurencji i zapewnijającej wysoki poziom życia. U nas natomiast ciągle jeszcze mają powódzenie mitomatańskie tendencje do uznawania Polski za najdzielniejszego w świecie kawalerzystę, cwałującego z fantazją i piosenką „Żeby Polska”. Żeby, żeby.

*

Czechosłowację jako przykład wygrzebania się z kryzysu zalecam krajowym wiecznym pesymistom jako optymistyczną odtrutkę. Jednak można wyjść z kryzysu. Pod warunkiem oczywiście, że oprócz ogłędmi się na rząd zacznie się coś robić.

Ludzie — czekają, uczeni — rozprawiają, „zieloni” — atakują, budowlani — budują, a zapora rośnie. Na kwietniowym posiedzeniu Sejmu utrzymał budowę zapory w Czorsztynie na liście kontynuowanych inwestycji, co w dzisiejszych uwarunkowaniach ekonomicznych ma swoją wymowę. Jednocześnie prasowe doniesienia mówią, że budowa ma stać się przedmiotem analizy PAN (punkt dla przeciwników), chociaż tezy przeciwników były wzięte pod uwagę przy decyzji o budowie (punkt dla zwolenników). Cała historia zapory urosła już w taką ilość polemik i argumentów adwersarzy, że obserwatorzy dawno się w nich pogubili. W tym niżej podpisany. Jako laik nie mogę i nie chcę wydawać sądów. Doceniając zapalczywość i intencje przeciwników budowy dostrzegam wszakże w ich wystąpieniach pomijanie pewnych faktów bezwornych. Niektórzy mieszkańcy rejonu walczyli o budowę jeszcze

od przedwójnia siedzą na walizkach, czekając co będzie dalej. Ile jeszcze? W budowę włączano ołbrzymie ilości pieniędzy, materiałów i ludzkiej pracy. Co z tym? I wreszcie zaczęto wysuwać argument, że w wyniku zmian klimatycznych zginą niektóre gatunki owadów i roślin, właściwie tylko dla Pienin. To wielka szkoda, ale ile warte będą ocłone moyle, kiedy choć jeden człowiek zginie w powodzi, który kiedyś się zdarzy, jak to już wielokrotnie bywało?

*

Na centralnej alejce nowosądeckiego osiedla Millemum napotkałem doktora R. obserwującego grupę chłopców oddających się właściwemu w ich wieku zajęciu, to jest kopaniu piłki. Patrzył jednak z pewnym roztargnieniem, co u niego jest zwykłą oznaką medytacji. Sądziłem, że medytuje nad różnicą pokoleń, co w tym przypadku mogło oznaczać różnicę między prawdziwą skorzaną piłką, a balonem, który doktor R. pokopywał w młodości w przerwach między różnymi pouczającymi lekturami. Tymczasem nie. Doktor R. rozważał racjonalnie wysiłków kierownictwa osiedla. Kibicując on życzliwie od kilku lat corocznym zabiegom wokół osiedlowej zieleni (kiedyś zasadził nawet podobno kilka drzewek, ale świadków nie ma). Zdążył się już przyzwyczaić do stałej praktyki sadzenia drzew i krzewów w większości wcześniej uschniętych, do beznadziejnych rodziców spokojnie patrzących na potomstwo chwacko łamiące to, co jednak wyrosło. Tym razem zauważył coś nowego: na jednym z nlicznych placyków, tradycyjnie wykorzystywanych do futbolu, najwyraźniej specjalnie gęsto zasadzono krzewy, które niezrażona młodzież męska w szlachetnej sportowej rywalizacji właśnie tratowała w celu przywrócenia stanu wyjściowego. W związku z tym doktor R. rozważał, co jest ważniejsze: zdrowa zielen, czy zdrowe dzieci. Należało więc wybierać między względami humanitarnymi i estetycznymi. Dylemat trudny dla człowieka wrażliwego, za jakiego uważa się doktor R. Na szczęście właśnie nadszedł redaktor B. i wsoólnie udali się na piwo do pobliskiego „Zajazdu Sądeckiego”. ulubionego przez żurnalistów. Zresztą piwa nie było.

WITOLD OSADA

pszy nawet tygodnik — jeśli potrafiłmy kiedyś taki zrobić — nie zastąpił żywego słowa natychmiastowej reakcji na bieżące wydarzenia. Jan Krokowski i Tadeusz Wiśniewski przez długie lata rozmawiali z mieszkańcami Sącza za pośrednictwem radiofonii przewodowej, a władze też nie unikały tego kontaktu. Ale wróćmy do tego, z czym stawali przed słuchaczami Pieczkowskiego.

Kończy się rok 1956. Przewodniczący MRN trafnie zauważa, że przysporzy on wiele roboty historykom i dodaje: — Trzeba bacznie, żeby twórcza dyskusja nie przerosła się w pustą gadaninę. Żeby piętnowanie wypaczeń nie rodziło osobistych rozgrywek i wzajemnego szczeni. Oprócz rozsądku potrzeba nam intensywnej pracy i życzliwości.

Po złożeniu noworocznych życzeń przechodzi do konkretów: — Główną bolączką miasta jest sytuacja mieszkaniowa. W czasie wojny uległo zniszczeniu prawie trzy tysiące budynków. Mamy w tej chwili ponad dwa tysiące poddań o przydatni mieszkań. Nie rozwiąże problemu budowa planowanych pięciu bloków. Musimy popierać budownictwo indywidualne, dla którego oddamy w najbliższym półroczu 50 parcel. (W tym miejscu jest odręczny dopisek na marginesie: wykonano! Podobnie przy każdej kolejnej sprawie wyraźnie zaznaczony sposób jej załatwienia. Rzecz niby oczywista; pytanie, czy powszechnie przestrzegana, pozostawiamy bez odpowiedzi...). Dopiero od niedawna widać znów pewną troskę o dotrzymywanie obietnic, uchwał i postanowień. Ale nie wszyscy jeszcze szanują dane słowo).

W pierwszym radiowym exposé jest ponadto o potrzebie aktywizacji budownictwa zakładowego, o nawierzchni dróg, rozbudowie sieci elektrycznej, wodociągowej i kanalizacyjnej, o nowych sklepach i lokalach dla rzemio-



Początki były biedne, oto domy nad nieuregulowaną jeszcze Kamienicą

śla, wreszcie o opracowaniu planu uporządkowania miasta.

Na koniec apel: — Potrzebujemy pomocy całego społeczeństwa. Pamiętajmy, że nasza indywidualna pomyślność związana jest z rozwojem tego miasta.

Rok później drobiazgowo rozliczenie się z planów: 70 tys. metrów kwadratowych przebudowanej nawierzchni ulic; 252 izby w starym budownictwie i 232 w nowym — oddano do użytku najbardziej potrzebującym; szczegóły: przebudowa wiaduktu kolejowego, remont 120 budynków, odnowa fasad przy ul. Jagiellońskiej, trwała nawierzchnia placu targowego przy ul. So-

bleskiego, budowa szkoły na Zalusku, pomieści dla Muzeum...

W 1958: — Zamykamy ten rok poprawą estetyki miasta, równoległym urządem komunalnym, lepszą rentownością naszych przedsiębiorstw, a przede wszystkim — coraz większą aktywnością mieszkańców.

W planach: 220 izb w dzielnicy przydworowej (oraz dalszych 240 w starej surowym), 81 izb przy ul. Berka Jasiełwicza. Ponadto z budownictwa zakładowego i indywidualnego — 236 izb. Remont kolejnych 105 budynków, kolektor w ul. Batoiego i bocznej Reja, roboty kanalizacyjne na Zalusku, 4 autobusy dla komunikacji

miejskiej i 2 wozy specjalne dla Zakładu Oczyszczania Miasta. Oddanie do użytku łaźni, bulwary i kładka wiążąca nad Kamienicą, jurzeńcówki w Śródmieściu, odnowa fasad przy ul. Ławowskiej, początek budowy domu towarowego, nowe skippy i masarnie, nowoczesny zakład żywienia zbiorowego przy ul. Jagiellońskiej.

W tym czasie red. Jerzy Steinhauf walczy w „Dzienniku Polskim” o rejestrację Towarzystwa Sympatyków Ziemi Sądeckiej w... Krakowie. „Ga-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6, 7)

Skontrolowano w kwietniu 26 terenowych urzędów administracji państwowej, 21 przedsiębiorstw budowlanych i gospodarki komunalnej, 22 SKR-y i SUR-y, 11 rolniczych spółdzielni produkcyjnych, 4 szkolne gospodarstwa rolne, 3 gospodarstwa WOPR-u, 3 kółka rolnicze, 84 indywidualne gospodarstwa chłopskie oraz 475 placówek usługowych i handlowych WPHW, „Samopomocy Chłopskiej” oraz „Społem”. Zadanie niemałe — nawet dla zaprawionych w kontrolach wojskowych grup operacyjnych!

Punktem wyjścia dla inspektorów w mundurach i współpracujących z nimi cywilów z różnych urzędów i instytucji wojewódzkich były zalecenia Inspekcji Sił Zbrojnych. Różnica między tym, co zastała w sierpniu 1952 r. Inspekcja, a stanem obecnym jest bardzo duża. „Dziś już praktycznie się nie zdarza — mówi komisarz wojskowy płk dr Stefan Michalek — byśmy gdzieś natrafili na zaniedbanie drastyczne, widoczne na pierwszy rzut oka. Ta pozytywna zmiana jest wynikiem wspólnego, systematycznego oddziaływania terenowych grup operacyjnych i wszystkich instytucji, które po poprzednich kontrolach włożyły wiele trudu w usprawnienie swej pracy.”

Czyżby zatem wszystko było już jak należy? Nie. Takich złudzeń kontrolerzy nie mają. Są świadomi, że wielu nieprawidłowości po prostu nie da się wykryć bez szczegółowych, starannych i specjalistycznych analiz — niejedną z kontrolowanych umie się maskować, stosować rozmaite kruczki i wybiegi.

Zadaniem grup operacyjnych było przede wszystkim zmobilizowanie administracji do energiczniejszego działania, do usprawnienia funkcjonowania zakładów i przedsiębiorstw, do wprowadzenia systemu właściwego planowania i kontroli wykonania planów, a także wskazania możliwości i potrzeby gospodarskiego myślenia i gospodarskiej zapobiegliwości na każdym stanowisku pracy. Cele te zostały osiągnięte — a to wcale niemało.

Jak zatem oceniono poszczególne dziedziny życia w województwie i poszczególne placówki?

Znacznie poprawiło się funkcjonowanie terenowych organów admini-

WOJSKO PRZETARŁO ŚLAD

stracji państwowej i organizacja pracy urzędów (zwłaszcza rozpatrywanie indywidualnych spraw obywateli), natomiast wiele jeszcze jest do zrobienia w zakresie rozliczania poszczególnych pracowników z ich zadań, wymaga to przebudowy psychiki szefów, a więc i czasu. Planowane uruchomienie szkolnictwa średniego i pomaturalnego z zakresu prawa i administracji powinno przyspieszyć proces doskonalenia kadr.

Zanotowano niemałe osiągnięcia w likwidacji tzw. pustostanów i mieszkań podwójnych, co z zadowoleniem jest przyjmowane przez wszystkich oczekujących na własne Mieszkanie. Kontrolerzy wojskowi odróżniali, że tylko w bieżącym roku pozwolito to wręczyć klucze 87 rodzinom.

W wyniku kontroli komisarz wojskowy zaproponował wyrażenie naczelnika miasta Nowy Targ Stanisława Glinka i jego zastępcy Michała Oleśnika oraz naczelnika gminy Podgórze Ryszarda Marcinka. Podkreślił też wyraźny postęp w pracy Urzędu Miasta i gminy Limanowa, kierowanego przez Jana Kucowieza, oraz — po zmianie naczelnika — Urzędu w Starym Sączu. Znamienne, że tym razem inspektorzy wojskowi nie widzieli potrzeby wnioskowania o ukaranie któregoś z naczelników, choć wskazywali, że Urząd Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzalskiej nie wykonał znacznej części zaleceń poprzednich kontroli, a także w czterech przypadkach rażąco naruszył przepisy o przydziale mieszkań. Jest nadzieja, że nowy naczelnik zadba o należyte funkcjonowanie podległej mu placówki.

W Nowym i Starym Sączu, Łososinie Dolnej, Chlewie i Kryńcu brak reakcji urzędów na słabe gospodarowanie podległych wiekiem rolników, a w Gorlicach także nie w pełni wykorzystano ziemię pod uprawę; łącznie 62 ha próża się o gospodarską rękę. Jednocześnie jednak płk Michalek z uznaniem podkreśla ogólnie dobre wykorzystanie w Nowosądeckim gruntów rolniczych w bieżącym roku. Spo-

śród kontrolowanych gospodarstw indywidualnych zajętych zastrzeżeni nie budzi 53, a 24 są prowadzone wzorowo.

Zuopatrzenie w środki ochrony roślin, zwłaszcza siewu i sadzenia, jest dobre, dość jest dodatków paszowych i nawozów jednoskładnikowych — brakuje natomiast, na co szczególnie uciążliwą rolnicy, wieloskładnikowych, miejscami też nieco szwankuje dystrybucja poszukiwanych przez rolników towarów niezbędnych do produkcji rolnej.

Znacznie poprawiło się — co grupy operacyjne podkreślają z zadowoleniem — funkcjonowanie SKR-ów i SUR-ów, a stan techniczny i utrzymanie niewymagają tylko w jednostkowych przypadkach (jak Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Tylcu i Gospodarstwo Ogrodnicze w Witowiecach) budzi zastrzeżenia. Do wyróżnienia zostają więc podani prezesi SKR-ów w Mochnacach Wyżnych, Jordanowie i Grodku nad Dunajcem, a także dyrektor POM w Podgrodziu, Zdzisław Waśko. Odnotowano też znaczny postęp w SKR Łącko.

Jakie są jeszcze dość nagminne kłopoty SKR-ów i SUR-ów? Braki ogólniejsze i akumulatorów, choć zapewne byłoby one nieco mniej dotkliwe, gdyby bardziej dbano o utrzymanie i konserwację sprzętu. „Czy nie należałoby numerować akumulatorów? — zastanawia się płk Michalek. — Zmniejszyłoby to szansę nadużyć, na przykład podmiany nowych akumulatorów na stare itp.” Brakuje też wielu wiader, łańcuchów.

Gminy Krośnice, Stary Sącz, Rabka cierpią na niedobór wody pitnej nie najlepsze jest też wyposażenie spółek wodnych w sprzęt, a przy tym sprzęt ten nie jest należycie konserwowany. Na brak wody narzekają też Gorlice, a Mszana Dolna nie poradziłaby sobie bez bezkoczów. Gospodarowanie wodą nie budzi większych zastrzeżeń — jedynie PPT Kryńca i krynicka mleczarnia nie potrafią wody oszczędzać.

Wyraźnie poprawiło się zaopatrzenie sklepów w artykuły spożywcze.

Nadal jednak jest zbyt mało napojów mlecznych, nie wykorzystuje się też należycie serwatki. Zanotowano karygodne przypadki psucia się towarów w sklepach i magazynach oraz w zakładach gastronomicznych. W całym województwie wiele jest przeterminowanej margaryny, zaś lody chłodnicze są nagniętne popsułe. Niedobra praktyka wysyłania towarów bez faktur rodzi możliwości nadużyć i... rozgoryczenie klientów, którzy widzą towar, a kupić go nie mogą.

Pozytywnie oceniono m. in. restaurację „Zdrojowa” w Żegiestowie, „Dunaj” w Nowym Targu (aje-cyjna PTT „Podhale”) i „Panoramę” w Nowym Sączu oraz sklepy — nr 11 w Żegiestowie, nr 30, 31 i 34 w Grodku nad Dunajcem, piekarnię nr 6 w Nowym Sączu i Zakład Butelkowania Wód w Krakowie.

Niestety, były też — dość częste — przypadki złego funkcjonowania placówek handlowych. Kontrola ujawniła towary ukryte w sklepach: nr 246 w Gorlicach, w nowosądeckim sklepie meblowym nr 67, w starsządeckiej spółdzielni „Beskid”. Brud, a nawet insekty i gryzonie były w tylickiej restauracji „Adria”, przeterminowane wędliny i tłuszcze w sklepach OS nr 35 w Białym Dunaju, nr 3 i 12 w Świdniku, w wielu sklepach krynickich i rabzan-skich, a zakład garmażeryjny WSS w Zakopanem kwalifikuje się do zamknięcia.

Wskazuje to na brak dostatecznej kontroli i operatywności, bo na przykład margarynę można by czasowo wyłączyć spod reglamentacji, zamiast skazywać na zniszczenie.

Z drugiej jednak strony zauważa się zjawiska pocieszające: oto przeważająca większość wniosków i zażaleń poprzednich kontroli została wykonana. Widać, wystarczy nieco dobrej woli i staranniejszego nadzoru, a można usunąć dolegliwe przejawy niegospodarności i marnotrawstwa, usprawnić funkcjonowanie handlu i usług. Warto, by odpowiednie jednostki gospodarcze wzięły to sobie do serca.

Jeśli 30 wojskowych i 53 cywilów, działających przez tydzień zdołało skontrolować tak wielką ilość placówek — tym bardziej powinno być stać na systematyczną kontrolę powołane do tego i biorące niemałe pieniądze agendy stale funkcjonujące w województwie. Zwłaszcza, że mają już przetarte szlaki.

ELŻBIETA GLINKA

CUD NAD DUNAJCEM?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

zeta Krakowska" relacjonuje pierwsze sukcesy władz miejskich w dziedzinie gospodarki komunalnej. Janusz Pieczkowski ponownie wybrany przewodniczącym MRN przedstawia radnym swoją wizję miasta: centrum dyspozycyjne ruchu turystycznego i uzdrowiskowego, ośrodek szkolnictwa i kultury, aktywizacja przestrzenno-gospodarcza.

Przypomnijmy: jest rok 1958, gdy zaczyna się myśleć o Sączu jako o centrum administracyjno-politycznym regionu. Jest to myślenie znacznie wyprzedzające rozmaite działania. Mówi się o nowej koncepcji przestrzennego zagospodarowania Sącza: o terenach pod budownictwo, o trasie obwodnicy, która odciąży śródmieście, o osiedlach mieszkaniowych, które wówczas nie mają jeszcze nazwy, a dziś są po prostu faktem.

Nie zaniedbuje się przy tym aktualnych możliwości. Do planu wchodzi uporządkowanie skarp nad Dunajcem, parku Strzeleckiego, Plant i zieleńców, wyprowadzenie magazynów z centrum. Szkoły i apteki, elektryfikacja Falkowej i Gołębki, kanalizacja kolejnych dzielnic. Mówi się o nowym hotelu, bibliotece, stadionie sportowym.

Rok 1959: Nowosądeckie Zakłady Górnicze, Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych i Rejonowe Kierownictwo Robot Wodno-Inżynierskich zwycięża w ogólnopolskim współzawodnictwie. Sącz zostaje uznany najczystszejszym miastem woj. krakowskiego.

W wigilię Nowego Roku z sądeckiego radiowęzła płyną krzepiące słowa: 256 izb w dzielnicy Przydworcowej, ponadto 247 izb z budownictwa zakładowego oraz 100 z indywidualnego. Ru-

sza budowa bloku „biegonickiego”. 5 nowych autobusów. Regulacja rzeki Kamienicy. Trwała nawierzchnia ulicy Pijarskiej, Romanowskiego, Joselewicza. Planuje się budowę restauracji, która zastąpi w późniejszych latach pod nazwą „Panorama”. Barobusy mają ruszyć w dolinę Popradu i nad Jezioro Rożnowskie.

W piątym roku włodarzenia Janusz Pieczkowski dziękuje „korpusowi oficerskiemu i żołnierzom naszej Brygady WOP za godną podziwu i szacunku pracę dla miasta; harcerzom za podjęcie inicjatywy „Służby Miastu”; załogom za zajęcie czołowych miejsc w skali wojewódzkiej i krajowej”.

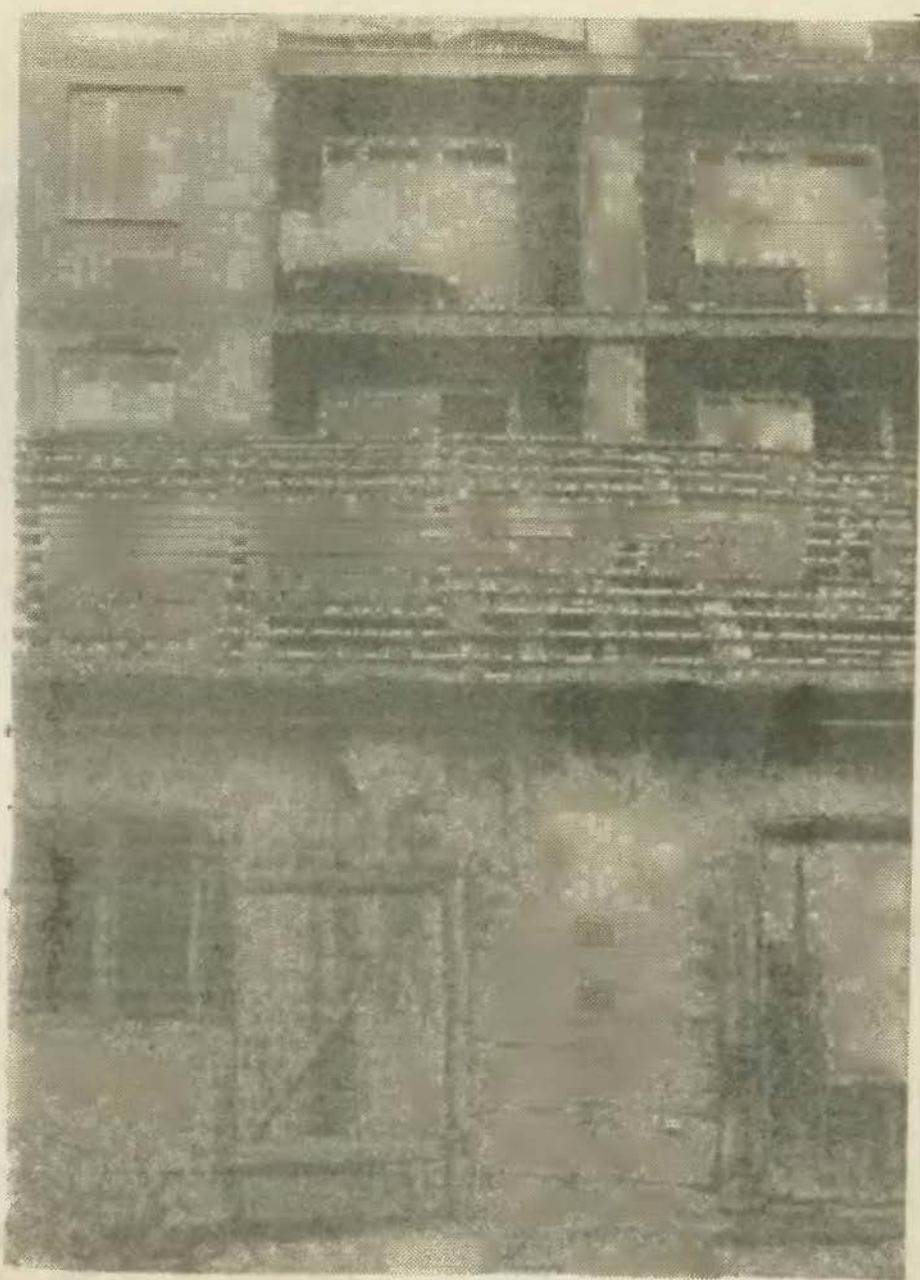
Składa ryzykowne przyrzeczenie: oddamy do użytku 95 budynków czyli 1135 izb; rozpoczniemy budowę największego bloku w województwie (406 izb); ukończymy budowę bloku Zakładów Biegonickich przy alei Wolności, gdzie n. in. znajdzie pomieszczenie Klub Ziemi Sądeckiej.

Ponadto: 7 autobusów, nowe taksówki, nawierzchnia trwała ulicy Wałowej, Narutowicza, Matejki, Wazów; otwarcie pralni chemicznej, rozpoczęcie budowy szkoły Tysiąclecia przy ul. Nawojowskiej, ekran panoramiczny w kinie „Podhale”.

Rok 1961: zlikwidowaliśmy kolejne trzy baraki mieszkalne, przy ul. Kolejowej, najbardziej potrzebujący wprowadzą się do nowych bloków; przebudowano ulicę Batorego; trwała nawierzchnia na placu Kazimierza; rozbudowano szkołę im. Tadeusza Kościuszki, nowa szkoła na Zabulińcu.

W planie: dom handlowy (popularny dziś „Merkury”), 6 autobusów dla MKS, dalsze bloki, nawierzchnie L. 670 rocznica lokalizacji miasta.

Rok jubileuszu przyniósł wykonanie planów budownictwa i remontów mie-



Nowe bloki wypierają drewniane baraczki

— Dobrze by było — powiedział któregoś dnia Jędrak — gdybyś jeszcze raz poruszył sprawę wysypiska śmieci. Najprawdopodobniej mieszkańcy Zakopanego nie zdają sobie sprawy z tego, co im zagraża.

Zdenerwowanie mojego przyjaciela świadczyło, że sprawa jest poważna. Postanowiłem zasięgnąć bliższych informacji u dyrektora zakopiańskiego MPKG, inż. Ryszarda Korzeniowskiego. Nie dramatyzuję i nie przesadzam — stwierdził on krótko — ale sytuacja jest naprawdę krytyczna. W każdej chwili, jeżeli notychmiast nie podejmie się odpowiedniej decyzji, miasto może zostać zamknięte dla ruchu turystycznego, a położenie mieszkańców stanie się — delikatnie mówiąc — nie do zniesienia.

Pisałem już na tych łamach (we wrześniu ub. r.), że wysypisko na Kojśówce pod Witowem może być warunkowo eksploatowane do końca 1982 roku. Niestety, nie podjęto wówczas niezbędnych kroków (mimo wielokrotnych ponaśleń ze strony MPKG) i obecnie nowy naczelnik stanął przed dylematem — praktycznie nie do rozwiązania. Indolencja i brak wyobraźni w poprzednim okresie zrobiły swoje: obecnie każdego niemal dnia można się spodziewać, że przedsiębiorstwo mimo najlepszych chęci zaprzestanie wywozu śmieci. Po prostu nie będzie gdzie wywozić!

Umowa na eksploatację Kojśówki (zawarta ze „Wspólnotą Leśną”) wygasła 31 grudnia ub. r. Jedyne dobrej woli właścicieli tych terenów można zawdzięczać, że po tym terminie nadal wywoziło się tam odpady. Z konieczności zaprzestano składowania ich według zasad (warstwa śmieci — warstwa ziemi), a tworzone stopniowo kopiec, na którego szczyt spychacz musiał wciągać samochód. Doraźne środki zaradcze (chlorowanie) nie satysfakcjonowały wszakże Sanepidu, który bez przerwy przysyłał ostrzeżenia i nakazywał wręcz zamknięcie wysypiska. Aż nadszedł w końcu krytyczny dzień: 10 kwietnia br. „Wspólnota Leśna” broniąc swych interesów — zagroziła dojazd do „kopca”. Zakopane zostało, bez wyjścia! A jest w o wiele trudniej-

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

szej sytuacji niż inne miasta, gdyż „produkuje” znacznie więcej śmieci na statystyczną głowę.

Nie wiadomo, jakby się to wszystko skończyło, gdyby nie osobista interwencja nowego naczelnika, Roberta Klaka; przedstawiciele „Wspólnoty” zgodzili się na przedłużenie używania tego miejsca. Na jak długo? Na razie nie wiadomo! Kojśówka — to prywatny teren wszakże! W chwili, gdy piszę te słowa, nowej lokalizacji jeszcze nie ma. I na dobrą sprawę na tym mógłbym zakończyć, czekając na dalszy rozwój wypadków, ale postanowiłem w dużym skrócie opowiedzieć, jak doszło do tej naprawdę dramatycznej sytuacji.

Zacznę od wyjaśnienia: obowiązkem MPKG jest wywóz śmieci, a wskazanie miejsca należy do architekta wojewódzkiego. Dyrekcja przedsiębiorstwa dysponowała jednak widocznie większą wyobraźnią, skoro — mimo że nie należało to do jej obowiązków — od dłuższego czasu próbowała wskazać miejsca nadające się na wysypisko. Ograniczę się jedynie do wyliczenia niektórych z nich.

Przed wszystkim — przygotowywana od jakiegoś czasu Olcza. Była już częściowa dokumentacja, pozytywne uzgodnienia niektórych aspektów: mało wydajne tereny rolne — łąki, w dolnej części bagna. W 1980 r. jeden z mieszkańców otrzymuje od ówczesnego wojewody (wbrew opinii architekta miejskiego!) zezwolenie na budowę domu mieszkalnego w odległości ok. 80 m od planowanego wysypiska. Sprawa staje się nieaktualna, gdyż dochodzą jeszcze kwestie wywłaszczeniowe (względnie dzierżawne) przeciągane w nieskończoność oraz zdecydowane protesty mieszkańców.

Drugie ze wskazanych miejsc znajduje się na Wysokówkach (koło Cyrhli), w odległości 7 km od Zakopanego. Akceptowane przez wszystkich, za wyjątkiem dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego, Okres eksploatacji — ok. 7 lat. Następne — za strzelnicą w Kirach. Wystarczyłoby na ok. 7 lat, jednak jego wadą jest bliskość zabudowań (ok. 200 m). Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej wskazało rejon Bachledzkiego Wierchu. Są to jednak tereny bezpośrednio przylegające do linii kolejowej i stąd negatywne u stosunkowanie się dyrekcji PKP do tych sugestii. Inne miejsce, również pod Bachledzkim Wierchem, zaproponowali radni z Olczy. W tym wypadku zachodziłaby konieczność wybudowania drogi dojazdowej w całkowite dziesięć kilometrów (ok. 2,5—3 km), uchwycenie i przykrycie wody, wycięcie około 300 drzew (samosiewek). Łącznie z przygotowaniem dokumentacji trwałoby to 2 lata. A wysypisko jest potrzebne Zakopanemu od zaraz.

Jest jeszcze propozycja lokalizacji wysypiska w rejonie Czorsztyna (koło Nowej Białej). Mogłoby ono służyć 4—5 miastom. Pomijam już sprawę dokumentacji, prac przygotowawczych — to też ok. 2 lat. Znaczna odległość (45 km) wymagałaby podwojenia taboru. Komentarz chyba zbędny; może za kilka lat, gdy skończy się kryzys, można będzie wrócić do tej propozycji.

Jedynie miejsce, gdzie można bez żadnych prac przygotowawczych wysypować śmieci od dzisiaj — mówi dyr. Korzeniowski — to wykop na Brzezinach. W latach 50-tych i wcześniejszych wydobywano stąd żwir na budowę drogi do Morskiego Oka. W

70-tych ponowiono wykopy, gdy budowano drogę dojazdową na Zgorzelesko. Wyrobisko znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie szosy prowadzącej do Morskiego Oka, odpada więc konieczność budowy drogi dojazdowej. Zasypalibyśmy dziurę najmniejszym nakładem kosztów — mówi dalej dyrektor MPKG. — Jest to faktycznie teren TPN, ale my oddalibyśmy im przystupę: zwrócilibyśmy zrekultywowany obszar, doprowadzając go do pierwotnego stanu.

Dyrekcja TPN nie chce nawet słyszeć o takim projekcie, chociaż przemawiają za nim względy społeczne i dobro mieszkańców. Ciekawe, że w swoim czasie nie sprzeciwiała się wybieraniu żwiru na Brzezinach, chociaż takie prace wyraźnie przecież kolidowały z ideą ochrony przyrody!

Sytuacja na dziś? Na razie nie ma żadnych konkretnych ustaleń. Budowa nowego wysypiska — to kwestia co najmniej dwóch lat! Gwoli informacji dla niewtajemniczonych: trzeba przygotować dokumentację, zwięźć i położyć warstwę nieprzepuszczalną — glinę, osiatkować wały, założyć filtry... A na Brzeziny można by wywozić śmieci od zaraz! Co oznacza dla miasta niewywożenie śmieci? Podam tylko jeden przykład. W ubiegłym roku, z powodu trudności paliwowych nie wywożono odpadów przez sześć dni zaledwie. Skutki tego odczuwalne były w ciągu dwóch miesięcy! Tyle bowiem czasu trwało nadrabianie zaległości! Gdyby ta sytuacja miała trwać dłużej — miasto trzeba by zamknąć dla ruchu turystycznego. Skutki takiej decyzji mieszkańcy Zakopanego mogą sobie wyobrazić.

Ciekawe, kiedy przedstawiciele „Wspólnoty Leśnej” ponownie stracą cierpliwość — a mają do tego prawo — i ostatecznie zagrozą drogę do „kopca” na Kojśówce? Mieszkańcy Zakopanego odczuwają to momentalnie. A co z ludźmi odpowiedzialnymi za dopuszczenie do tego skandalu? Czy w ogóle ktoś będzie za to odpowiadał? Jak uczy doświadczenie, winnych — w takich wypadkach niezmiernie trudno ustalić, a pociągnąć do odpowiedzialności — jeszcze trudniej!

szkań, sukcesy sądeckiej spółdzielczości, planowane przedszkole, piaty toni „Łuczniczki Sądeckiej”, oświetlenie alei Wolności, ukończenie regulacji Kamierucy i robót kanalizacyjnych na Załubinczu. Wykonano podcienia w rynku, opracowano dokumentację na przebudowę wiającej się kamienicy przy ul. Franciszkańskiej (gdzie dziś mieści się Wojewódzka Biblioteka Publiczna). Powołana do życia pracownia urbanistyczna opracowała plan przebudowy Starej Kolonii. Nie zdolano w terminie uruchomić pralni (opóźniona dostawa maszyn z importu).

Są dobre zapowiedzi na rok 1963: ruszy budowa osiedla Grodzkie I. Ale po raz pierwszy pojawiają się „wąskie gardła”. Otóż tarnowskie przedsiębiorstwo budowlane nie zdoła wykonać planu: 100 rodzin otrzyma mieszkania z rocznym „poślizgiem”. — Prezydium MRN uważa jednak, że w każdym wypadku należy mówić prawdę, nawet jeśli prawda ta jest przykra.

Na Gorzkowie powstaje kompleks urządzeń magazynowych; występują trudności w dowożeniu pracowników SZEW; trwa przebudowa ulic Matejki i Kościuszki.

Być może razi niektórych Czytelników przywoływanie przez nas szczegółów. Chcemy jednak uzmysłowić skalę zapóźnień i równocześnie rzeczowość postępowania ówczesnych władz. Bez szumnych programów, krok po kroku, ulica po ulicy — porządkowano miasto. Sądeczanie wspierali swą władzę, gdyż widzieli rezultaty wspólnego wysiłku. Władza z kolei rozumiała potrzebę publicznego ukazywania dokonań. Chętnie goszczono tutaj dziennikarzy dających świadectwo prawdzie. To wtedy zaczynają się pojawiać sercem pisane reportaże Janusza Roszki i publikacje wielu innych czołowych dziennikarzy. Były one potrzebne tym, którzy się tutaj uczciwie trudzili. Ale były potrzebne i po to, żeby podtrzymać klimat życzliwości wobec całego sądeckiego eksperymentu. My przedstawiamy tym razem zaledwie jego część „miejską”. A przecież cały powiat tętnił wtedy inicjatywami.

Wytrwałych Czytelników zapraszamy do prześledzenia kolejnych lat sądeckiej polityki „małych kroków”.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane najlepsze w kraju: postęp techniczny na budowach, nowa receptura tynków. Rozkwita działalność stowarzyszeń społeczno-kulturalnych. Decentralizacja zarządzania owocuje ludzką zaradnością. Mieszkańcy zebrali 300 tysięcy złotych na nowoczesne oświetlenie ulic. Lech Wieluński pisze: „Nowy Sącz ma szczęście do kierowników życia politycznego i gospodarczego — usłyszałem w Krakowie. Czy to jest szczęście, ślepy los? Sądeczanie mają inny pogląd na tę sprawę. Każda społeczność ma takich przywódców, na jakich zasługuje. Kilku nawet na ną-drzejszych ludzi nie popchnie naprzód miasta i powiatu bez pomocy szerokiej rzeszy ludności”.

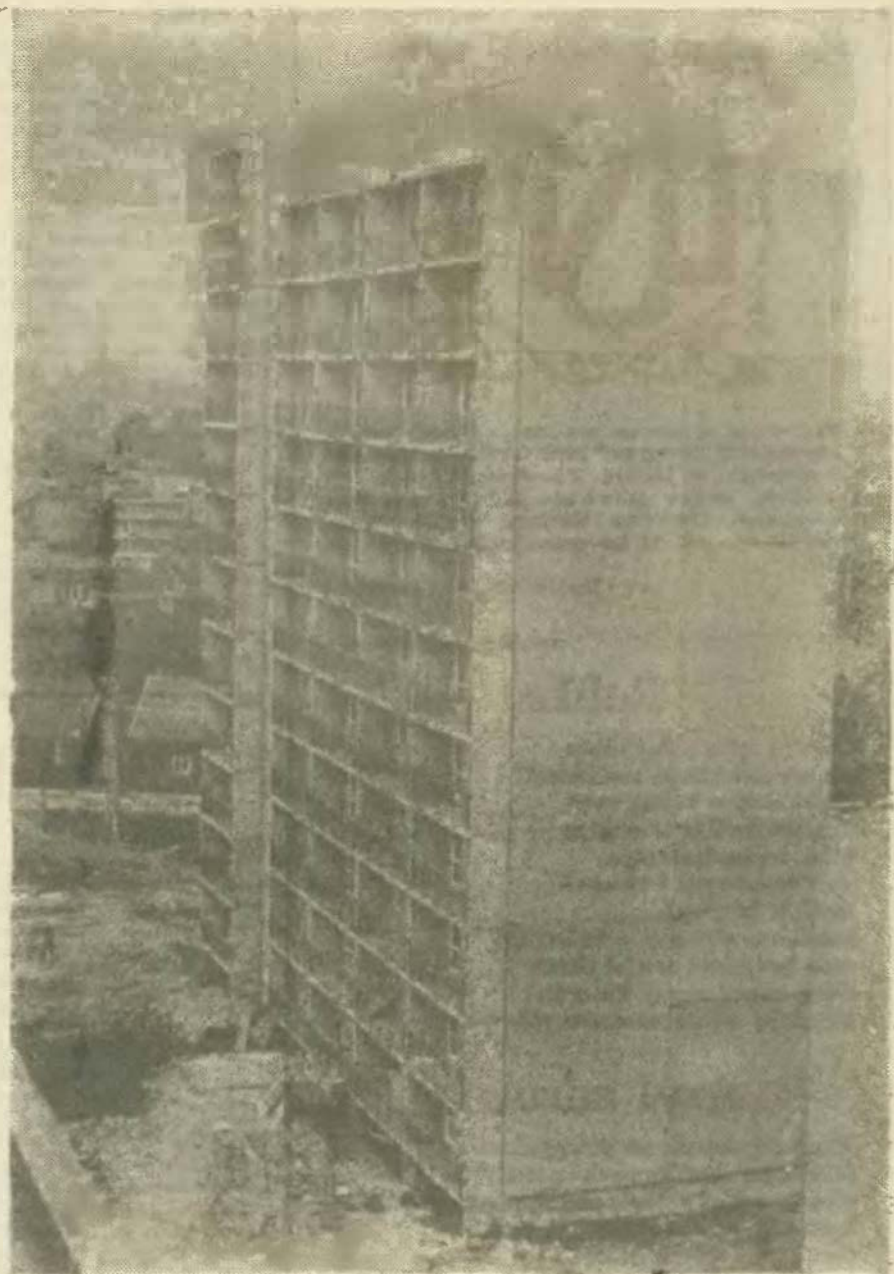
Pieczkowski mówi dziennikarzowi: — Człowiek niekompetentny nie ma czego u nas szukać... A Witold Adamuszek, I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR, opowiada reporterowi „Gazety Krakowskiej” o sądeckich kolejarzach z ZNTK i o innych załogach, które dwoją się i troją przy robocie: — W zapamiętałej robocie kształtują nowy ład społeczny. Jesteśmy tu w stanie niewstańnej mobilności.

Bocznicą kolejową na Gorzków, roboty konserwatorskie w przyszłej siedzibie Muzeum przy ul. Lwowskiej, poradnia lekarska dla kobiet i dzieci przy ul. Długosza. Centralne ogrzewanie w II Liceum. Znaczący rozkwit czynów społecznych.

W planie roku 1964: szkoła przy ul. Bieruta, technikum samochodowe przy ul. Rejtana, 6 sklepów, apteka i bar mleczny, zagospodarowanie placów zabaw dla dzieci oraz zielenicow przy nowych osiedlach. Upada, niestety, zamysł gazyfikacji miasta — przesunięty na następną pięcioletkę — zwolnieniu ulega tempo budownictwa mieszkaniowego.

U progu roku 1965 można jednak odnotować: przy ul. Nawojowskiej stanęła szkoła Tysiąclecia, internat i zasadnicza szkoła zawodowa przy Limanowskiego, bar szybkiej obsługi przy placu Dąbrowskiego, dom handlowy

(CIAĞ DALSZY NA STR. 10)



JORDANÓW

„Miasteczko rozbudowuje się. Nawet pociągi pośpieszne zatrzymują się na tej mizernej stacji. Gmina otrzymała prawa i ulgi miejscowości klimatycznej. Założono drukarnię. Mówi się o przyłączeniu Malejowej i o stworzeniu „wielkiego Jordana”. Odrobionym wzięciem, zreorganizowano straż wiejską, założono kilka stowarzyszeń kościelnych i społecznych. „Strzelec” ufundował sobie sztandar, a ochotnicy straż ogniową sikawkę”.

Taki obraz Jordana z pierwszych lat międzywojennych malował JALU KUREK w popularnej powieści „Grypa sędale w Naprawie”. Jordanowszczyzna była wówczas synonimem galicyjskiej nędzy, beznadziei, rozpacz. Jakże ironicznie brzmi dzisiaj zapis o tamtym, rzekomo dynamicznie rozbudowującym się Jordanowie. Obecnie miasto i gmina stanowią jedną z największych jednostek administracyjnych w województwie. Są tu zakłady liczące się na gospodarczej mapie regionu: Krakowskie Zakłady Armatur, Spółdzielnia Pracy Przemysłu Odrzutowego Zakłady Drzewne Przemysłu Muzycznego, Drzewna Spółdzielnia Pracy „Zryw”. Kamieniołom w Osiełcu, SKR GS. Pracuje w nich ponad trzy tysiące osób. Rozwinęło się szkolnictwo. Miasto posiada liceum ogólnokształcące i zespół szkół rolniczych.

Zupełnie zmieniło się życie mieszkańców jordanowskiej wsi. „Cała wieś Naprawa była pomyłką. Sprawiedliwość przyrody popłynęła tu dużą zbrodnią, budując owych kilkanaście dolin i pagórków. Chaty stawiano nie wiadomo dlaczego na szczycie wzgórz lub na wyższych piętrach zboczy, nie zaś w dolinach. Co prawda w dolinach, choć nie było wiatru, zalegały mokroć i grzęzawiska” — pisał piewca tej ziemi. Takiej Naprawy już nie ma. Tamte zle czasy odeszły w bezpamiętną przeszłość, do której nie lubi się powracać. Myśli, plany, marzenia wybiegają w przyszłość — pomimo, że i dzisiaj jest nierzadko ciężko. Ale coraz jaśniej błyszczą przysłowiowe już „światła w tunelu”.

Głównymi klerunkami społeczno-gospodarczego rozwoju miasta i

gminy są hodowla bydła opasowego i mlecznego, nieuciążliwy dla środowiska przemysł oraz gospodarka turystyczna. Rozwojem rolnictwa w partnerski sposób kierują miejsko-gminne instancje PZPR i ZSL. Trochę o rozwój gospodarki żywnościowej przynosi już pierwsze efekty. Zahamowany został spadek pogłowia bydła i trzody chlewnej, a pogłowie owiec zaczyna rosnąć. Dzięki temu zwiększa się produkcja mięsa i mleka. Wyraźnie widoczny jest wzrost troski rolników o zagospodarowanie i prawidłowe wykorzystanie gruntów. Nastąpiła poprawa zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne, materiały budowlane oraz niektóre maszyny i sprzęt rolniczy. Nie oznacza to, że jordanowskim rolnikom nie już nie doskwiera. Brakuje pasz treściwych, a więc muszą opierać produkcję głównie na paszach wyprodukowanych bezpośrednio w gospodarstwie rolnym. Stąd wynika zadanie dla administracji terenowej oraz instytucji obsługi rolnictwa polegające na stwarzaniu rolnikom warunków zwiększenia produktywności upraw zbóżowych, ziemniaków i zielonek. Wiele do zrobienia mają też reaktywne Kółka Rolnicze, które rozwijają coraz aktywniejszą działalność.

O osiągnięciach i perspektywach Jordana rozmawiam z JAKUBEM JEZIERSKIM — I sekretarzem miejsko-gminnej instancji PZPR. Ten jordanowski „doktor Judym” pełni partyjną funkcję społecznie. Zawodowo pracuje w ośrodku zdrowia. Po zakończeniu przyjmowania pacjentów przychodzi do Komitetu. Interesuje się wszystkimi problemami tego mikroregionu, zadziwia znajomością problematyki gospodarczej, choć nigdy w tej dziedzinie nie pracował. Jednym tchem wymienia osiągnięcia Jordana na przestrzeni ostatnich lat. Z partyj-

nej inspiracji powstała automatyczna centrala telefoniczna i oczyszczalnia ścieków. Miasto nie zna praktycznie problemu mieszkaniowego. Już w tym roku oddano dwa bloki mieszkalne, trzeci jest w realizacji, a w planie dalsze dwa. Solidnym ich wykonawcą okazało się PBO „Podhale” z Zakopanego. Na nowym osiedlu mieszkaniowym buduje się przedszkole. Miejscowe zakłady pracy partycypują w rozbudowie infrastruktury komunalnej. KZA prawie w całości finansują budowę ujęcia wody na Skawie. Nie czekając na realizację wodociągu grupowego Rabka — Jordana, postanowiono przy udziale zakładów pracy zbudować zbiornik wyrównawczy. Podejmowane są wysiłki dla poprawy sytuacji lokalowej służby zdrowia. Trwają przygotowania do rozbudowy przychodni międzyzakładowej. Towarzysza Jezierskiego martwi zły stan dróg państwowych i lokalnych. Negatywnie ocenia Region Dróg Publicznych w Limanowej i oczekuje realizacji wniosku o przejęcie tego terenu przez prężny RDP w Nowym Targu.

Miasto zgłosiło udział w konkursie o tytuł „Mistrza Gospodarności”. Postanowiono zacząć od poprawy estetyki poszczególnych osiedli. Utworzono własne przedsiębiorstwo gospodarki komunalnej. Czystość, porządek i estetyka to szczególnie czule punkty naczelnika Miasta i Gminy, JOZEFA KOŁODZIEJA, który jest ponadto skrupulatnym kronikarzem Jordana, doskonale znającym jego przeszłość i dzisiejsze potrzeby.

Od lat narzekano tu na zły funkcjonowanie handlu i usług. Gdy wielu mieszkańców nie miało węgla

dla ogrzewania mieszkań, niektórzy szklarzowie mieli go w nadmiarze i w najlepszym asortymencie. Towarzysza Jezierski zareagował wówczas ostro i jednoznacznie. Nie mogło być to wszystkim podobać, zwłaszcza tym, którzy sądzili, że licznie pełnione funkcje społeczne uprawniają ich do przywilejów i usprawiedliwiają szczególną pazerność. Niezależnie od przywrócenia zasad prawidłowej dystrybucji towarów, podjęto również działania zmierzające do poprawy sytuacji lokalowej Gminnej Spółdzielni oraz wprowadzenia drugiego pionu handlowego, którym będzie „Społem”.

Jordanowszczyzna może się również poszczycić osiągnięciami kulturalnymi. W Naprawie działa pod kierownictwem STANISŁAWA BIAŁONSKIEGO znakomity chór dziecięcy, a w Sidlinie zespół regionalny „Mała Koliba” którym kieruje ANTONI MAJ. MAREK KARCZ stanowił dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury łącząc z funkcją lektora instancji partyjnej, a ponadto prowadzi zespół muzyczny w Liceum Ogólnokształcącym.

Coraz silniejszą pozycję zdobywa PRON, którego działalnością kieruje aktywista ZSMP, ZBIGNIEW GODYŃ. Na Krajowym Kongresie PRON reprezentował Jordana, JÓZEF MIREK. Powoli, ale systematycznie torują sobie drogę odradzające się związki zawodowe. Jako pierwszy zarejestrowany został związek zawodowy w KZA. Umacnia się i konsoliduje licząca 467 członków jordanowska organizacja partyjna, która posiada w swych szeregach wielu zasłużonych działaczy, jak BRONISŁAW WIECEK, FRANCISZEK NOWAK, JOZEF BROŻYNA, JOZEF DZIAŁEK, STANISŁAW GUSPIEL, STANISŁAW PACH i EDWARD RERON.

ROMAN KOSTANECKI



Przesyłam serdecznie pozdrowienia dla redakcji tygodnika „Dunajec” oraz wiersze inspirowane pobytami w Rabce. Mieszkam i pracuję w Ostródzie, jestem członkiem Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Warszawie. Mam 34 lata, od 18 lat pracuję jako ślusarz na PKP.

TADEUSZ KLABUHN

Synowi Marcinowi

Rabka

Obcują góry z błękitem
na nie wdrapują się świerki
zachłanne o każdy metr
cichnie dolina w słońcu
tylko rzeka hałasuje
igra tęczowymi barwami
śliskich kamieni
kościelne dzwony odmierzają
czas południa wśród drzew
które wiosennymi kwiatami
składają ofiarę aromatu dla ciszy

Azyl zdrowia

Wędrują dzieci do świątyni zdrowia
ścieżkami codziennych spacerów
płuca zaspokajają potrzebę oddechu
łaskoty oczy biegną
po równoległych nitkach torów
ginących za zakrętem
pulsującego w słońcu powietrza

Sanatorium wieczorem

Już cichną głosy pań opiekunek
w białej pościeli zasypiają dzieci
rozognione myślami główki
w skocznych taktach złudzenia
monolog krzyku zatrzymuje ściana
ukwieconych wizji rodzinnego domu

*

gdzieś daleko na mapie oczekiwań
w oddechach osamotnienia
wypala ktoś kolejny papieros smutku

Wznowił działalność skansen na Falkowej. Znajduje się tutaj obecnie 30 obiektów zabytkowego budownictwa wiejskiego. Przewiduje się udostępnienie zwiedzającym ludowego malarstwa na szkło oraz wystawę fotografii chińskiego budownictwa drewnianego przygotowaną przez Jana Świdorskiego. Atrakcją staną się zepewne występy zespołów folklorystycznych, pokazy rękodzieła i ludowej twórczości artystycznej. Dyrektorowi Muzeum Okręgowemu Wacławowi Kawiorowskiemu marzy się ożywienie sądeckiego Parku Etnograficznego również w sezonie zimowym, np. poprzez organizowanie tu zimowych obrzędów ludowych. W planach — nieco dalszych — zrekonstruowanie cerkwi prawosławnej.

Dojazd na Falkową autobusami miejskimi linii 14 i 15; bilety wstępu — dla młodzieży szkolnej 15 zł, dla zwiedzających grupowo — 10 zł, indywidualnie — 15 zł. W piątki wstęp bezpłatny. Skansen można odwiedzać codziennie z wyjątkiem poniedziałków.



Fot. JOANNA GAJDA

Skansen zaprasza

Ostatnia książka Adama Pacha

Blisko trzy lata po śmierci Adama Pacha, znanego gawędziarza i nie tylko po kądzieli potomka Sabaly, ale i spadkobiercy jego artystycznych uzdolnień — ukazała się jego ostatnia książka — „W siapowicach dziejowych”.

Tomik nosi podtytuł „Od Samuela Zborowskiego do Juliusza Zborowskiego (1560—1960)”, i mógłby sugerować, że jest to opracowanie historyczne. Nic bardziej błędnie jak takie przypuszczenie. Sam autor pisze we wstępie, że jest to „...próba wskrzeszenia przeszłości pod Tatrami. Na tle wypadków dziejowych przebiegają się ludzie, którzy tam żyli i działali, są nimi przeważnie chłopcy, szczególnie z rodu Gąsieniców, istniejący w kronikach i metrykach kościelnych. Rzecz zrozumiała dla piszącego i czytającego, że opisy udają ich w buntach i wojnach zawierają dużo pisarskiej fantazji. Wiadomo jest, że byli, że brali udział w splocie ludzkich wydarzeń, choć ich imienne nie zanotowano”.

Powiązanie faktów historycznych z fantazją i przekazami ustnymi, tak żywym jeszcze do dziś — nie sprawia jednak wrażenia chaosu, a wręcz przeciwnie — ożywia książkę i powoduje, że czyta się ją z dużym zainteresowaniem. Czytelnik w miarę lektury dość łatwo zaczyna rozstrząsać, co jest rzetelną i sprawdzoną informacją historyczną, a co fikcją literacką. Nie przeszkadza mu, że oba te gatunki występują obok siebie.

Z uwagą i zaciekawieniem śledzimy losy Piotra Gąsienicy, protoplasty rodu, który jako pierwszy przybył pod Tatry i z pomocą mieszkającego tu już Rysuli osiedlił się, dając początek licznej i szeroko rozgałęzionej „dynastii” chłopskiej. Skąd przybył ów na polu legendarny Gąsienica, tego autor nie wyjaśnia, dając jednak mnożym do zrozumienia, że musiał to być osobnik mający wiele „grze-

chów” na sumieniu. Niewiele przekazów źródłowych dotyczących Podhala zachowało się z dawnych czasów. Wiemy na pewno, że w 1631 roku miał miejsce bunt górali przeciw staroście Michałowi Komorowskiemu, ale na wiarę musimy przyjąć informację o tym, że „grule” (ziemiaki) przywiezione zostały na Podhale po wiktoria wiedeńskiej. Możliwe, że tak właśnie było!

Bardziej znane są lata późniejsze, począwszy od XIX wieku, kiedy to przez Zakopane przewinęła się cała plejada wybitnych ludzi: Staszic, Elias, Radzikowski, Gośczyński i oczywiście książę Stolarczyk, którego „Kronika parafialna” stanowi podświadome źródło informacji o tamtych latach. Również dla Adama Pacha. Na kartach książki spotykamy nazwiska: Chałubińskiego, Modrzejewskiej, Witkiewicza, Sabaly — ale nie brak także zbójników, znanych przewodników, cieśli. Niektóre zdarzenia i fakty czytelnik przypomni sobie zapewne z książek Jalu Kurka czy Kapemaka.

Najobrzeczniej potraktował autor okres międzywojenny, trudne lata okupacji i czasy powojenne. Jest to zapis trochę kronikarski, częściowo pamiętnikarski, nie pozbawiony przy tym warstwy anegdotycznej (spotkania z Witkacym lub Makuszyńskim), jak też i prób analizy niektórych zjawisk i wydarzeń (np. sprawa Goralenvolku).

Książka należy do tych, które czyta się jednym tchem i do których się chętnie i z przyjemnością wraca. Dlatego żałować należy, że nie wydano jej bardziej starannie, w piękniejszej oprawie. Mimo to sądzić należy, że młodszy góralczyzmy będą usatysfakcjonowani wydaniem tej pozycji. Po prostu takie książki są potrzebne, o czym najlepiej świadczy fakt ich szybkiego znikania z półek księgarskich.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

Andrzej B. Krupiński

Był zamek — będzie zamek?

Uważni czytelnicy „Dunajca” panują z pewnością, że już dwukrotnie zajmowaliśmy się zamkiem nowosądeckim na łamach naszego tygodnika. Czymże usprawiedliwione jest nasze zainteresowanie tym obiektem? — może ktoś spytać. Odpowiem krótko: Zamek, a raczej to, co z niego zostało, jest zabytkiem architektury związanym niezwykle mocno z Nowym Sączem i jego historią od blisko siedmiuset lat. Odegrał on też pewną rolę i w dziejach Polski. Wszak tu, według świadectwa Jana Długosza, Władysław Jagiełło układał plany kampanii przeciwko Krzyżakom i bitwy grunwaldzkiej. Wiek wcześniej na gródku nowosądeckim przyszedł Władysław Łokietek, powracający z wygnania na Węgrzech, by odzyskać tron krakowski. W drugiej połowie XV wieku mieszkali tu Jan Długosz oraz Filippo Buonaccorsi, zwany powszechnie Kallimachem, z synami Kazimierzem Jagiellończykiem. Tu wreszcie zawiła po zwycięstwie pod Wiedniem w sierpniu 1683 roku król Jan III Sobieski. Był zatem zamek nowosądecki dla Sądectwiny tym,

czym zamek królewski w Warszawie dla Polski. Spotkał go też los podobny do tego, jaki był udziałem zamku warszawskiego — został wysadzony w powietrze, i to tuż przed wyzwoleniem naszego miasta — 18 stycznia 1945 roku. Jest też zamek starościną jednym z ważniejszych elementów w sylwecie najstarszej części Nowego Sącza. Oto dlaczego winniśmy się nim zajmować i zastanawiać się nad dalszym jego losem.

Zamek nowosądecki, pełniący od chwili swego powstania, to jest od końca XIII wieku, funkcję siedziby starostów sądeckich, w znanej dziś formie wzniesiony został w latach 1350—1360, a więc w czasach Kazimierza Wielkiego. Najpewniej zastąpił on wystawiony na polecenie Wacława czeskiego drewniany gródek, zajmujący północno-zachodnią część wzgórza miejskiego. Budowlę kazimierzowską powiększył następnie Władysław Jagiełło, a gruntownie przebudował po pożarze w roku 1611 kolejni starostowie sądeccy, Stanisław i Sebastian Lubomirscy. To dzięki nim warowny, średnio-

wieczny zameczek stał się wczesnobarokową rezydencją. Niestety, kolejny pożar, który wybuchł za sprawą nieostrożnych kucharzy zamkowych, zniszczył ją niemal doszczętnie. Wprawdzie podejmowano potem starania o zabezpieczenie ocalałych części zamku, prace te jednak prowadzono opieszale, tak iż w roku 1813 zawałiła się jedna z dwu ocalałych baszt. W połowie XIX wieku pewne prace remontowe przeprowadzili na zamku Austriacy, adaptując jego pomieszczenia na koszarę, kuchnię i magazyny.

Nowosądeczanie nie chcieli jednak pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy i raz po raz podejmowali próby przywrócenia zamkowi jego dawnej świetności. Oto na przykład w roku 1898 rada miejska wyasygnowała 150 złotych na najpotrzebniejsze reperacje baszty na zamku starościną. Następnie zleciła znakomitemu konserwatorowi tamtych lat, Adolfowi Szyszko-Bohuszowi, wykonanie projektu odbudowy zamku. Niestety, wybuch pierwszej wojny światowej przerwał te poczynania. Odbudowę zamku pod-

jęto dopiero w roku 1920, zakończono zaś w roku 1928, wieniec rzecz całą uroczystym otwarciem Muzeum Ziemi Sądeckiej, które właśnie w zamku starościną zostało ulokowane. Potem przyszła okupacja hitlerowska, zakończona czarnym dniem dla miasta i zamku, w którym przestał on niemal istnieć.

I znów sądeczanie podejmują trud odbudowy swojej najcenniejszej pamiątki historycznej. W latach pięćdziesiątych odbudowana zostaje Baszta Kowalska oraz fragment muru obronnego z drewnianym ganikiem dla straży. Autorem odbudowy zamku był tym razem dr arch. Stefan Swiszcowski, a prace nadzorował ówczesny architekt powiatowy, Zenon Remi. Projekt Swiszcowskiego zakładał rekonstrukcję siedemnastowiecznego pałacu Lubomirskich i średniowiecznego skrzydła zamku, murów obronnych oraz baszty utraconej w początkach XIX wieku. W budynku głównym o kubaturze 10 tysięcy metrów zamierzano pomieścić Muzeum Ziemi Sądeckiej, a ponadto bibliotekę i archiwum. Plany to były piękne, szkoda tylko, że realizatorom nie starczyło wytrwałości w przewidywanym trudności, na jakie natrafiali w swym zbożnym dziele.

W przeszłości zamek nowosądecki składał się z pałacu siedemnastowiecznego, skrzydła gotyckiego, dwóch baszt, dwóch oficyn dla służ-

Notatnik KULTURALNY

● W Przeglądzie Teatrów Regionalnych w Czarnym Dunajcu wzięło udział pięć zespołów. Najwyższy poziom artystyczny w jedynym, prawdziwie regionalnym spektaklu zaprezentował Teatr imienia Józefa Pitoraka z Bukowiny Tatrzańskiej. „Zielone obyczaje” w jego wykonaniu otrzymały pierwszą nagrodę. Dwie drugie przypadły grupom teatralnym ze Skomielnej Białej i Podlipienia, które wystawiły sztuki „Taki wstyd” oraz „Generalną próbę”. Te trzy zespoły otrzymały też nagrody za aktorstwo, a indywidualnie przyznano: Stefanii Chowaniec z Podzalka (kierownik zespołu „Krokusy”), Stanisławie Górkiwicz oraz Zygmuntem Kucbrze z Bukowiny za opracowanie spektaklu i scenografię „Zielonych obyczajów”, a także Franciszkowi Maciołowi ze Skomielnej Białej za reżyserię; otrzymał on też nagrodę specjalną Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Kultury Teatralnej za twórczość artystyczną.

Interesującą oprawę Przeglądu tworzyła wystawa dzieł twórców ludowych, a wielkim urozmaicheniem dla widzów stały się występy zespołu imienia Kłanka Bachledy i „Juhasów” z Czarnego Dunajca.

Zawód spotkał natomiast dziecięcą publiczność — zapowiadana w programie „Baśń” w wykonaniu teatru z Symbarku nie została zaprezentowana — zespół się nie pojawił.

Zadaniem organizowanego od ośmiu lat Przeglądu jest pobudzanie zainteresowania amatorskich teatrów kulturą regionalną, jej tradycjami — w tym roku większość przedstawień — to spektakle niewiele mające wspólnego z ludowością. Dlatego też warto się zastanowić, czy jest to zjawisko przejściowe, wynikające z poszukiwania nowych form, czy przemiana ludowego teatru, który stara się stworzyć swój nowy model.

Nie maleje zainteresowanie sądeczan organizowanymi przez Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu wyjazdami do krakowskich teatrów. Zgłaszają się szkoły, zakłady pracy i indywidualni miłośnicy teatru. Po-

„Hamlet” w hiszpanizacji Andrzeja Wajdy, pod koniec maja przewidziane są kolejne atrakcje: dwudziestego ósmego maja w Teatrze imienia Juliusza Słowackiego wystawiony zostanie „Listopad” według powieści Henryka Rzewuskiego, w reżyserii Mikołaja Grabowskiego, natomiast dwudziestego dziewiątego — Teatr Ludowy w Nowej Hucie zaprezentuje „Zemstę” Aleksandra Fredry.

● Niedługo Nowy Sącz będzie gościł amatorskie zespoły teatralne z całej Polski. W dniach od szóstego do ósmego czerwca odbędą się drugie Konfrontacje — SKAT. Już obecnie organizatorzy, Miejski Ośrodek Kultury i Osiedlowy Dom Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej, otrzymali około dwudziestu zgłoszeń, często z odległych regionów. Zapowiedziaty udział m. in. studencki teatr ze Słupska, amatorski zespół z Gdańska i krakowski „Stygmat”. Jak dotychczas brak zgłoszeń z Nowego Sącza, a jedyną ofertę z terenu województwa nadesłał Teatrzyk „Zgaga” z Łużnej.

● W Zakopanem odbył się konkurs recytatorski imienia Stanisława Nędzy-Kubińca. Poprzednio był on organizowany przez szkołę w Kościelisku, jednak od dwóch lat patronuje mu Młodzieżowy Dom Kultury „Jutrzenka”. W konkursie wzięło udział ponad pięćdziesięciu uczestników, niemal wyłącznie uczniów szkół podstawowych Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej. Jury, z Janem Bachledą-Zarskim, góralskim poetą na czele, przyznało pięć równorzędnych nagród: Ewie Ross ze szkoły nr 2 w Zakopanem, Barbarze Staszek (szkoła w Cichem), Zofii Bobak (Poronin), Maril Bachledzie (Harenda) i Zofii Miśniak z Witowa. Wśród młodzieży szkół średnich nie było niemal konkurencji — w konkursie uczestniczyło czworo uczniów; najlepszą recytatorką okazała się Joanna Mrozicka z Technikum Tkactwa Artystycznego. Poziom konkursu interpretacji góralskiej poezji był wysoki i wyrównany, a liczny udział młodzieży ze szkół podstawowych świadczy, że nauczyciele wykazują wiele troski o zachowanie starego, zamierającego już języka.

● W Zakopiańskim Klubie MPiK odbył się kolejny spektakl teatru przy stołku; przy sali pełnej widzów aktorzy teatru imienia Heleny Modrzejewskiej przedstawili

spektakl „Po Zakopanem z koniem, gazdą i ... przymrużeniem oka” przygotowany przez Krystynę Słobodzińską. W dowcipny sposób poruszono sprawy budownictwa zakopiańskiego i niszczących zabytków. Krystyna Słobodzińska wraz z Danutą Rejdych zapowiadają też przywrócić do życia w najbliższym czasie kabaret satyryczny „Zaskroniec”.

W Klubie można oglądać interesującą wystawę dzieł malarstwa, rysunku, rzeźby i tkaniny. Wszystkie dzieła są plonem konkursu „Ziemia Ojczyzna” — a ich twórcami — najlepsi mali artyści z sekcji plastycznej Młodzieżowego Domu Kultury „Jutrzenka”.

● Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy w naszym województwie rozpoczęły się w Limanowej, gdzie z koncertem wystąpiła młodzież szkoły muzycznej. W Gorlicach gościliśmy artystów Filharmonii z Krakowa. W bibliotekach miejskich i gminnych otwarto wystawy prezentujące współczesne polskie książki, a także — ekspozycje malarstwa. W Gorlicach — malarze-amatorzy, Stanisław i Waldemar Hubmrowie wystawili pejzaże ukazujące okolice miasta. W Starym Sączu warto obejrzeć grafikę Jana Tadeusza Czecha, autora ekslibrisów, ilustracji książkowych i studiów graficznych oraz — także w bibliotece — wystawę autorów znanych pisarzy, które pochodzą ze zbiorów placówki i z prywatnej kolekcji jej dyrektora, Antoniego Wmka. Wiele się spotkań, odczytów i prelekcji; w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Nowym Sączu odbyły się spotkania z rzeszowskim bibliofilem i twórcą oryginalnych, w tym także — miniatur — Ryszardem Ziębą, który odwiedził też Stary Sącz i Limanową. Pod koniec miesiąca przybędzie do Sącza profesor Aleksander Krawczuk z prelekcją o patronie Biblioteki, Józefie Szujskim (w setną rocznicę jego śmierci). Mieszkańcy Mszany Dolnej, Rabki, Nowego Targu, Jabłonki i Kamienicy spotkają się z pisarzem, Marianem Reniakiem.

Optymistycznym akcentem kończącym tegoroczne Dni Kultury będzie oddanie do użytku dwóch placówek bibliotecznych: w Krynicy i Kasinie Wielkiej, gdzie powstanie druga filia — a jej otwarciu uświetni występ kapeli „KASINIANIE” obchodzącej właśnie dziesięciolecie.

Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się ciekawa książka Tadeusza Chrzanowskiego i Mariana Kornerkiego pt. „Sztuka Ziemi Krakowskiej”. Praca ta jest owocem wieloletnich studiów nad zabytkami Polski Południowej. Stanowi pionierską próbę syntezy dzieł artystycznych obazarów w kręgu promiennowania Krakowa, a do tych przez wieki zaliczała się Ziemia Sądecka i Podhale.

Książka w encyklopedyczny, ale zarazem popularny sposób omawia zabytki architektury, rzeźby i rzeźniostwa powstałe na tych ziemiach w okresie od wczesnego średniowiecza do połowy XX wieku. Zawiera ponad 400 fotografii, liczne plany, obszerną bibliografię oraz indeksy.

Bibliofilski rarytas

W przystępnej formie autorzy zapoznają nas z dziejami okazałego grodziska w Naszacowicach z IX wieku. Dla wielu archeologów Naszacowice były pierwotnym Sączem. Oczom czytelnika ukazują się kłopoty błogosławionej Kingi, żony Władysława Wstydlwego. W starobu klasztoru klarysek znajdują się m. in. niedostępne dla zwiedzających dwa tomy Graduału sądeckiego z XIII wieku. Są to miniatury pełne figur i rysunków, dzieło lokalnego skryptorium (poprzednika drukarni) franciszkańskiego. Treść muzyczna dzieła ujawnia związki ze szkołą Notre Dame w Paryżu. Wielowiekowe wsie — Frydman (1300 r.), Czorsztyn, zamek w Dębnie Podhalańskim, kościół parafialny w Nowym Sączu, madonny z Kruźlowej, Ptaszkowej i Niedźwiedzia, rzeźby z Moszczanicy i Orawki, malowidła z Grybowa i Chomąnci, Styku i Krempach, dzwon z Ujanowic i beluard z Rożnowa, obrazy z Mszany Dolnej, zamek szynbarski, świątynie w Kobylance i Szczyrzycu, zabytki Krynicy i dzieło architekta Juliana Niedzińskiego czyli Ratusz Sądecki wraz z Zamkiem — oto tylko niektóre z poruszonych w książce tematów.

J. L.

Zaprosili nas

...Komitet Miejski partii w Nowym Sączu na posiedzenie plenarne; ● Za-

rząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację na uroczystości związane z 38. rocznicą zakończenia II wojny światowej; ● Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe na akademii z okazji Dnia Hutnika; ● Zarządy Gminne ZSMP w Białym Dunajcu, Bukowinie Tatrzańskiej, Ja-

blonce, Łapszach Niżnych i Nowym Targu do Krempach na Kumoterską Wiosnę o „Złoty Zbyszok Jaskierni”; ● Oddział Wojewódzki NOT na spotkanie z redaktorem „Nowej Wsi” — Kazimierzem Długoszem; ● Komitet Organizacyjny na II Masowe Biegi Przelajowe do Nawojowej.

by i straży oraz odcinków murów obronnych z drewnianymi gankami i bramą wjazdową. Do dnia zachowała się z tego tylko Baszta Kowalska, przyziemie skrzydła gotyckiego oraz fragment muru obronnego, a zatem bardzo niewiele. W mieście korpusu zamkowego mamy dziś tylko pustą przestrzeń — niezabudowaną ranę, będącą świadectwem okrucieństwa wojny. Pytam zatem kolegów już raz: czy i kiedy zabliźniona zostanie ta rana zadana organizmowi miasta?

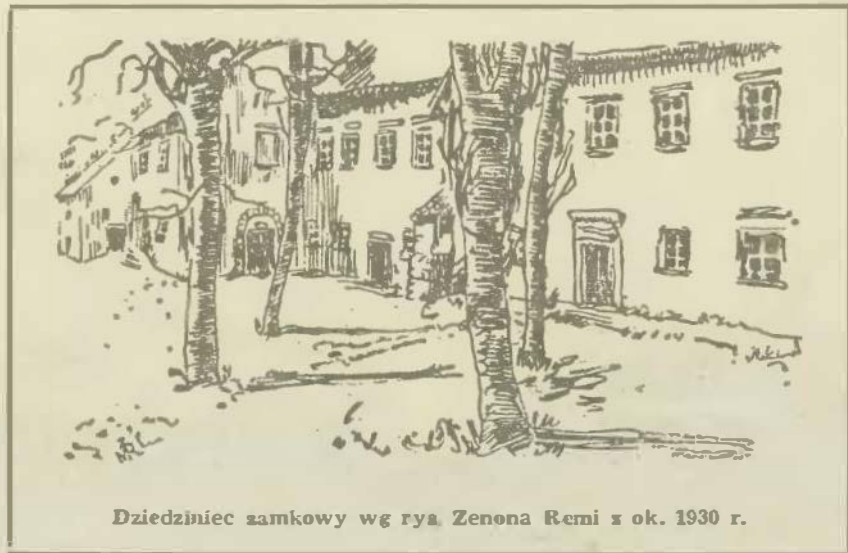
Wydało się, iż już niedługo będziemy w stanie dać odpowiedź na powyższe pytanie. Otóż po raz kolejny już odnaleźli się ludzie, którym sprawy Nowego Sącza i losy zamku nie są obojętne. To dzięki nim właśnie oraz poparciu władz politycznych i administracyjnych naszego miasta Miejska Rada Narodowa podjęła w dniu 6 lipca 1982 roku Uchwałę w sprawie powołania Społecznego Komitetu Odbudowy Zamku Starościńskiego w Nowym Sączu. We wstępie do tej Uchwały czytamy między innymi:

W związku ze zbliżającym się podniosłym jubileuszem 700-lecia nadania praw miejskich Nowemu Sączowi uznaje się, że najdogodniejszym sposobem uczczenia tego jubileuszu będzie odbudowa Zamku Starościńskiego... Odbudowa zamku dokonana wysiłkiem i staraniem społecznym mieszkańców winna przynieść trwałe wartości, wynika-

jące z faktu powiązania przeszłości z teraźniejszością...

W obecnej sytuacji ekonomicznej kraju uchwała taka może się wydawać co najmniej dyskusyjna, jeśli się nie wyjaśni, co przez pojęcie

Oleksi, odbudowę zamku widzą nie jako rekonstrukcję dosłowną, a więc taką, jakiej dokonano w przypadku zamku warszawskiego, ale jako uzupełnienie tkanki miasta o braku-jący obiekt realizowany z uwzględ-



Dziedziniec zamkowy wg rym. Zenona Remi z ok. 1930 r.

„odbudowa” należy rozumieć, i czemu owa „odbudowa” ma służyć — bo przecież nie tylko zadowoleniu naszego poczucia estetyki. Otóż, zarówno radni MRN jak i dwunastu członków powołanego Komitetu Odbudowy, któremu przewodzi Wiesław

nieniem współczesnych materiałów, techniki i technologii oraz współczesnego języka architektonicznego przy zachowaniu ogólnego charakteru form historycznych dawnego zamku, planu oraz detalu. A zatem ma to być nie rekonstrukcja, a bu-

dowa obiektu mającego za zadanie wypełnić bolesną pustkę w sylwetce miasta, a jednocześnie tak potrzebnej, gdy weźmie się pod uwagę jego przyszłą funkcję. „Odtworzony” zamek, a właściwie budowle, mającą go przypominać, inicjatorzy przedsięwzięcia widzą jako obiekt użytku kulturalnego. Ma on bowiem pomieścić salę widowiskową, sale muzealne (muzeum historii miasta), galerię sztuki oraz sale klubowe. Ponadto przewiduje się ulokowanie w przywróconym zamku miejskiego domu kultury, biblioteki naukowej oraz siedzib organizacji społecznych, takich jak Polskie Towarzystwo Historyczne, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Do wielkiego jubileuszu Nowego Sącza pozostało niespełna dziewięć lat. Jest to bardzo niewiele, jeśli zważy się rozmiar przedsięwzięcia, jakie bierze na swoje barki Komitet Odbudowy. Ale tych dziewięć lat zupełnie wystarczy do zrealizowania podjętego dzieła odbudowy zamku, pod warunkiem, że Komitet nie będzie pozostawiony sam sobie, że cała społeczność Nowego Sącza i społeczeństwo Sądeczyny poprze czynnie jego wysiłki. Wszak przywrócenie do życia w nowej roli nowosądeckiego zamku byłoby najwspanialszą formą uczczenia Wielkiego Jubileuszu naszego miasta, z pewnością pożyteczniejszą od najbardziej nawet efektownych i szumnych uroczystości.

CUD NAD DUNAJCEM?

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 7)

przy placu Słowackiego, są trzy kolejne przedszkola, oddano 347 izb mieszkalnych, nowe pomieszczenia dla służby zdrowia przy placu 3 Maja, odnowiona apteka w rynku.

Wyż demograficzny każe myśleć o tworzeniu nowych miejsc pracy. Pochopni oceniacze powojennych dziejów zbyt łatwo zapominają, że Polska nie tylko musiała odbudować się z ruin; równocześnie trzeba było sprostać potrzebom kolejnych, licznych roczników: nad Dunajcem wyrosło faktycznie zupełnie nowe miasto, dwa razy większe od poprzedniego. Następuje rozbudowa ZNTK, zakładów przetwórstwa owocowego, ujęcia wody w Świnarsku. To wszystko kosztuje. Całe pokolenie zaciska pasa, by nie nastąpił zastój w inwestycjach, które będą niebawem niezbędne.

Idzie rok 1968: w osiedlu Szujskiego 448 izb, szkoła przy ul. Łany, hotel przy ul. Batoiego w stanie surowym, placówki lecznictwa przyzakładowego przy spółdzielni 1 Maja, PKS i MPGK, kolejne ulice o ulepszonej nawierzchni, własne bloki wznoszą ZNTK, SZEW i NPB. W planach — przebudowa rynku, stadion „Sandecji” nad Kamienicą, młodzieżowy ośrodek sportowy, amfiteatr

gazyfikacja, ukazał się IX tom „Rocznika Sądeckiego”, powstaje skansen na Falkowej. Nowy Sącz jest wielkim placem budowy...

✱

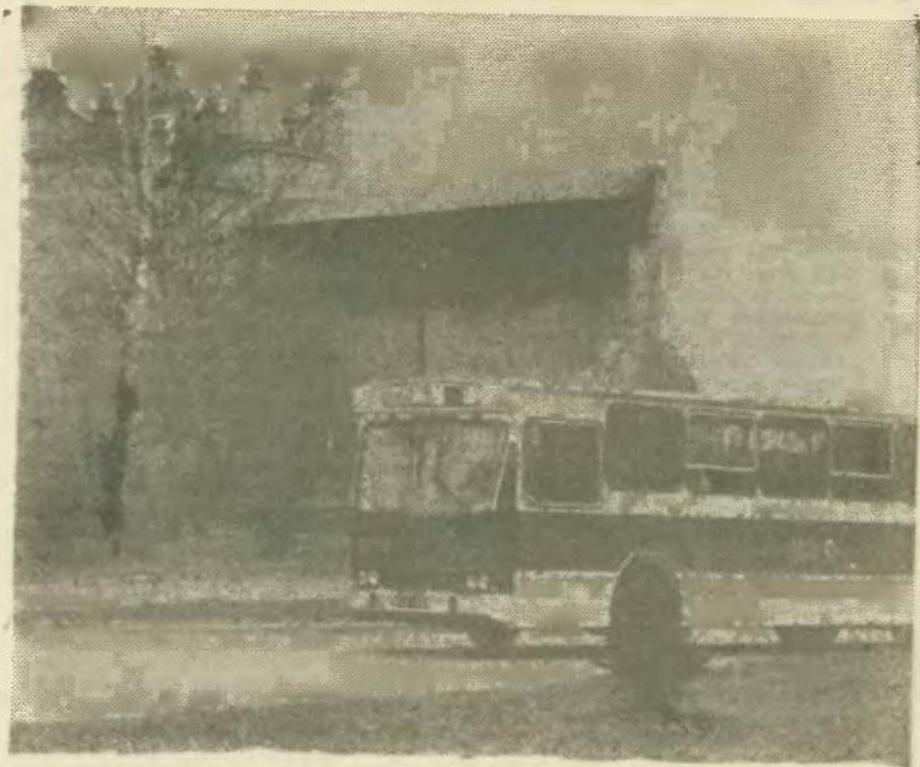
„Express Wieczorny” donosi: Nie ma tu prywatnych ambicji, zadrażeń. Po prostu rządzą najlepsi. Nie ma też kandydatów przywożonych w teczkach. Obowiązuje zasada: dać wolną rękę i dużo wymagać.

Najbardziej interesujące jest wykorzystanie przez miejscową władzę ogromnej i autentycznej inicjatywy społecznej mieszkańców. Tak jak dwadzieścia lat temu jednoczyła ich galicyjska bieda, tak dziś jednoczy poprawiający się z każdym rokiem standard życia. Dzisiejszy Nowy Sącz jest pod wieloma względami miastem przyszłości.

✱

W gorzkim grudniu 1970 roku Rada Narodowa apeluje: — Czujemy wszyscy powagę chwili. Wymaga ona szczególnej odpowiedzialności. Nigdy nie wybaczone by nam dewastacji tego, co w takim trudzie osiągnęliśmy. Dlatego odwołujemy się do Waszej rozważy i rozsądku. Musimy uniknąć działań, które mogłyby zniweczyć nasz dorobek.

Ten rok zaczął się fatalnie: powódź wyrządziła ogromne szkody. Po stronie sukcesów zanotowano zakończenie i e-



Uporządkowano okolice Zamku

tapu gazyfikacji miasta (23 km sieci gazowej w niespełna dwa lata!), 1451 izb mieszkalnych, początek budowy osiedla przy ul. Kraszewskiego, w stanie surowym budynek dla stacji sanitarno-epidemiologicznej oraz dom spokojnej starości, rozpoczęto budowę Studium Nauczycielskiego, oddano przedszkole przy ul. Bieruta oraz pawilony handlowo-usługowe w osiedlu Barskie i Kochanowskiego.

Rok 1971 przyniósł prawie 9 km nowych nawierzchni ulic i 4,6 km chodników; rurociąg dostarczający wodę połączył Biegonice z siecią miejską; podjęto budowę bazy dla MPK przy ul. Wyspiańskiego; oddano 1230 izb mieszkalnych — w osiedlu Barskie 3 ponadplanowe punktoce; rozpoczęto wznosić Dom Nauczyciela przy ul. Długosza; uruchomiono 8 nowych sklepów i urząd pocztowy przy ul. Lwowskiej.

W roku 1972 zakończono budowę hali sportowej WCKS „Dunajec”, zmodernizowano ujęcie wody w Świnarsku, oddano do rozruchu kotłownię i wodociąg dla osiedla Millenium; oddano 118-lóżkowy oddział chirurgiczny oraz kotłownię i część gospodarczą szpitala, budynek Sanepidu i międzyzakładową przychodnię lekarską przy ul. Szujskiego. Uruchomiono automatyczną centralę telefoniczną. Trwało zbrojenie terenu na osiedlu Millenium, budowano gmach PKO, zakład produkcyjny spółdzielni obuwniczej i mleczarskiej, modernizowano ZNTK.

✱

Przerwijmy w tym miejscu relację o sądeckim wysiłku inwestycyjnym. Każdy następny rok przynosił nowe dokonania. Trzy lata później Nowy Sącz był

już miastem wojewódzkim. Osiem lat później zaczęto wmawiać społeczeństwu, że nic wartościowego tutaj za socjalizmu nie zrobiono. To wierutne kłamstwo obraża ludzi, którzy się setnie napracowali i potrafią palcem wskazać — w każdym punkcie miasta! — co przybyło, co ulepszono, co zrobiono zupełnie od nowa.

Nie kończymy tematu. Kto zechce dorzucić swoje uwagi i przemyślenia, zostanie przez nas życzliwie wysłuchany. Szczególnie cenne będą refleksje ludzi, którzy w trudnych latach cywilizacyjnego awansu naszej ziemi — od Orawy po Gorlice — zdobyli doświadczenia przydatne dla przyszłości. Pragniemy je upowszechnić. Wiemy, że żadnego cudu nad Dunajcem i Ropą nie było. Ale też nie damy sobie wmówić, że lata minione to czas zmarnowanych szans. Kto tak sądzi, niech przedstawi fakty.

Nasze łamy stoją otworem dla wszystkich, którzy pragną wydobyć z przeszłości rzeczy wartościowe, godne pamięci i spożytkowania. Będziemy wdzięczni również tym, którzy zechcą wskazać na popełnione błędy. Bowiem ostatnie ćwierćwiecze to nie tylko dorobek, ale i wiele pomyłek. Spróbujmy pooddziać ziarno od plew, żeby lepiej plonowało w przyszłości.

BEATA DEMBOWSKA
ADAM OGORZAŁEK

Zdjęcia: archiwum MUZEUM OKRĘGOWEGO, JOANNA GAJDA,
STANISŁAW ŚMIERCIĄK



Pod Ratuszem biegaly prosięta

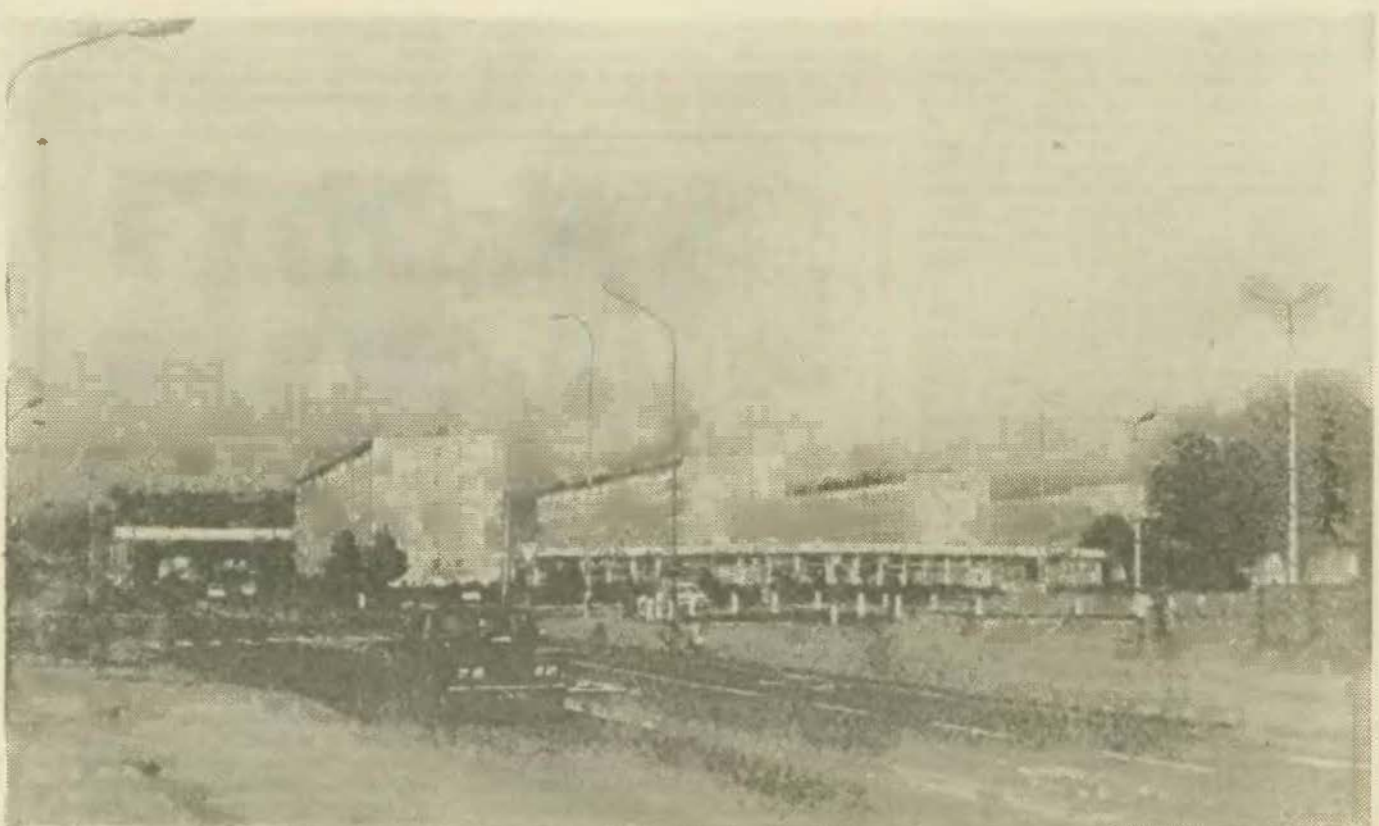
z muszją koncertową w Parku Wojska Polskiego.

W Sylwestrowy wieczór z radiowęzła sądeckiego płynię meldunek: przybyło miastu 869 izb mieszkalnych, 3 pawilony handlowe, 6 km nowych chodników. Konkurs pod hasłem „Miastu i sobie” przyniósł poprawę estetyki Sącza.

Rok później: oddano 838 nowych izb mieszkalnych przy ul. Kochanowskiego, 9 km nawierzchni trwałych, 3 nowoczesne lokale handlowe, 3 placówki oświatowe (w tym technikum samochodowe wraz z internatem), kino w Domu Żołnierza. Ogromny udział młodzieży i komitetów osiedlowych przy modernizacji rynku. Pełeturniej miast Nowy Sącz — Nowy Targ przysparza sympatii sądeckim inicjatywom w całym kraju. Hotel „Orbis” przyjął pierwszych gości.

W 1968: ponad tysiąc izb mieszkalnych, ładowisko sanitarne, nowe ujęcie wody pitnej na Tłokach, ponad 7 km nowych nawierzchni ulic, ruszyła gazyfikacja miasta, oddano oiekarnię przy ul. Nawojowskiej, kawiarnię „Ratuszowa” restaurację i ciastkarnię hotelu „Beskid”, szkołę w Falkowej.

W ostatnim dniu dekady lat sześćdziesiątych kolejny raport złożony miastu: jesteśmy bogatsi o 1863 izby, oddaliśmy przychodnię lekarską przy ul. Franciszkańskiej, nowelnie przebiega



Z każdym rokiem przybywało ulic o utwardzonej nawierzchni

Zosiu, głowa do góry!

Smukła, zgrabna dziewczyna. Kiedy widziałem ją na torze w Zakopanem, dynamicznie pokonywała kolejne wiraże. Mowa o nowej gwiazdce krajowych torów lodowych — 19-letniej Zosi Tokarczyk.

Rozmawiam z Zosią i jej trenerem, Stanisławem Kłotkowskim, który wychował mistrza świata juniorów z 1974 roku — Jana Miętusa. Rozgorzone, pełne żalu słowa kontrastują z piękną, słoneczną pogodą nad brzegiem Dunajca w Nowym Sączu, niedaleko rodzinnego domu młodej łyżwiarki. Zosia jest rodowitą sądecką.

Niestety, jej talent, choć okrzepł i został potwierdzony znakomitymi wynikami — nie znalazł uznania w oczach szkoleniowców i działaczy łyżwiarskiego związku.

— Wszystko podporządkowane jest Erwinie Ryś-Ferens — mówi trener Kłotkowski. — Erwina skrzętnie wykorzystuje darowany jej hojnie przywilej wyjątkowości i jedyności. Nie licząc się z konkretnymi wynikami, ale układami i układkami. Od momentu, kiedy Zosia zaczęła wygrywać z Erwiną, niektórzy postanowili zniszczyć talent czystej wody, zahukać dziewczynę. Trener kadry, który nigdy nie miał do czynienia z młodzieżą łyżwiarską — Krzysztof Ferens, mąż Erwiny, oświadczył wręcz, że Zosia nie nadaje się do uprawiania łyżwiarstwa. Ograniczono nam niezbędne dla prawidłowego szkolenia wyjazdy zagraniczne, cały plan startów podporządkowano humorom Erwiny. Jesteśmy zdani wyjątkowo na siebie.

Prawda, jak to zwykle bywa, leży pośrodku. Kibice pamiętają wzajemne antagonizmy pomiędzy naszymi olimpijskimi medalistkami, Seroczyńską i Pilejczykówną. Innymi pociągami jeździły na te same zawody. Sport to swojego rodzaju teatr. Ludzie wtedy się wokół sportu gromadzą, gdy prócz samego wyczynu, mogą coś jeszcze dostać na deser.

Szkoda, że starsza, doświadczona zawodniczka nie potrafi znaleźć wspólnego języka z młodszą o 10 lat rywalką. Ze wzajemne animozje przeważają nad duchem sportowej rywalizacji. Pani Erwina jakby nie chciała zauważyć, że zwycięstwa przestały być jej wyłącznym monopolom. Być może wytworzył się u niej specyficzny sposób myślenia: „po mnie choćby potop” lub „państwo to ja”. Szykany i podchody jątrzą, wrzód nabrzmiewa i ropieje, nie ma go jak przeciąć raz na zawsze. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy — czołówka łyżwiarek wyraźnie się wyrównała. Lilliana Morawiec, Ewa Białkowska i Zofia Tokarczyk na poszczególnych dystansach wygrywają już z Ryś-Ferens. Tokarczyk, niedawna juniorka, w swoim pierwszym starcie w mistrzostwach Polski seniorów, zwyciężyła na wszystkich dystansach i z dużą przewagą wygrała wielobój. Ryś-Ferens (taktycznie?) nie wzięła udziału w zawodach.

Nadzieja polskiego łyżwiarstwa nie pojeździe jednak na Olimpiadę do Sarajewa. Taką decyzję podjęły 30 kwietnia władze sportowe, desygnując na igrzyska Ryś-Ferens, do kadry „B” zakwalifikowano zaś Ewę Białkowską.

Kilka lat temu, kiedy młodziutka Zosia pobiła rekord toru w Groenning (Holandia), holenderscy trenerzy uznali ją za jedną z lepszych na świecie jeżdżących technicznie zawodniczek. Ich też zdaniem technika stanowi 80 procent szans uzyskiwania wartościowych wyników. Dlaczego więc Zosia nie posiada w prywatnym skarbczyku medali mistrzostw Europy i świata?

Odpowiedź jest złożona: zawodniczka znajduje się dopiero w stadium rozwijania swojego talentu, presja na uzyskiwanie wyników na „siłę” byłaby poważnym błędem treningowym. Trener Kłotkowski przewiduje, że szczyt formy Zosia osiągnie dopiero za kilka lat. Ponadto tak się dotychczas skła-



Czy Zosia Tokarczyk nie zasługuje na olimpijski paszport?

Fot. STANISŁAW MOMOT

dało, że łyżwiarka rzadko kiedy bywała w pełni zdrowia. Samopoczucia psychicznego na pewno nie poprawiają konflikty z małżeństwem Ferensów.

9 lat temu Erwina Rysiówna zdobyła tytuł mistrzyni świata juniorek. Od tego czasu wiele się jednak zmieniło. Mimo to cała szkoleniowa machina została sprężona wyłącznie z jedną zawodniczką, z jej wzniołymi i upadkami, z jej aktualną dyspozycją, reakcjami, a nawet samopoczuciem.

— Zosiu, głowa do góry — zwraca się do niej trener Kłotkowski. — Nie damy się. Nie ma innego wyjścia, jak po prostu za kilka miesięcy, na najbliższych zawodach po prostu zdeklarować Erwinę.

Zosia uśmiecha się lekko, myśląc już zapewne o kolejnych rozdziałach w podręczniku do biologii, którą będzie zdawać niebawem w czasie egzaminów wstępnych na krakowską AWF.

Po kilku latach nieobecności koszykarki Glinika powróciły do II ligi. Dziewczęta w barażowym turnieju w Gliwicach zajęły pierwsze miejsce i wraz ze Startem Lublin wywalczyły awans. Po niespodziewanej porażce ze Szprotawią 50:63, gorliczanki pokonały AZS Gliwice 64:52 i lubelski Start 61:50. Oto skład drużyny: Maria Szczerba (kapitan zespołu), Alicja Bryńczak, Urszula Firszt, Emilia Świerż, Barbara Banel, Ewa Piecuch, Barbara Nowak, Teresa Zemła, Barbara Tabor, Renata Grądańska. Przeciętna wieku jest niska — poniżej 20 lat. W kilku meczach ligi miedzywojewódzkiej z powodzeniem występowała 13-letnia Iwona Przybyło.

W Gorlicach wychowało się kilka niezłych koszykarek. Działacze klubu i władze miasta zdają sobie jednak sprawę, że najbardziej utalentowane koszykarki będą się rozjeżdżały po Polsce. Danuta Kamińska i Danuta Stech z powodzeniem występowały w AZS Kraków, do krakowskiej Wisły odeszła Renata Wrona, trafiając później do reprezentacji Polski juniorek.

II Liga w Gorlicach

Trener Stanisław Kieroński jest z tego faktu właśnie zadowolony i nie narzeka: — Taka już jest prawidłowość. Nie możemy hamować życiowych aspiracji i przeszkadzać w podejmowaniu studiów. W Gorlicach nie ma szkoły wyższej i ten fakt ma decydujące znaczenie. Koszykarskiej potęgi nad Ropą się nie zbuduje, ale nie oznacza to wcale, że trzeba zalać ręce i spasoować. Wręcz przeciwnie.

Na pięć piękną postawiono w Gorlicach kilka lat temu. Dziś dziewczęta grają naprawdę dobrze. To przysparza „sporo kłopotów”. Żeby stale podnosić poziom, trzeba grać z lepszymi. I dlatego też koszykarki odchodzą, najczęściej do klubów krakowskich. Pół biedy, jeżeli dziewczęta nie są zabierane za wcześnie. Najpierw matura, a dopiero później szeroki świat. Potężne kluby kaperujące zawodniczki z małych ośrodków podcinają niekiedy gałęzie, na której siedzą. Umożliwienie takim ośrodkom, jak Gorlice prowadzenie pracy z młodzieżą — to gwarancja wysokiego poziomu koszykówki, to srebrne medale mistrzostw Europy, a w perspektywie (być może) olimpijskie podium.

Podstawowym mankamentem gorlickiego zespołu jest brak... wysokich dziewcząt. Przeciętna wzrostu waha się od 170 do 180 centymetrów, o 10–15 mniej niż w pierwszoligowych zespołach. Nie najlepszymi warunkami dla rozwoju basketu dysponuje szkoła podstawowa nr 5 (tu zaczyna się koszykarska edukacja małych gorliczanek). Nieco więcej oczekuje się od wojewódzkich władz sportowych. Wydałby bowiem podróży koszy wyjazdów na mecze. Wszystkich pieniędzy przeznaczonych dla sekcji koszykówki na podroże wydawać przecież nie można.

Koszykarki Glinika o jakichkolwiek nagrodach za trud poniesiony w wywalczeniu awansu mogą — jak na razie — jedynie pomarzyć. Słowem, pełne amatorstwo.

Trener Kieroński zwraca się jeszcze do władz oświatowych: — Przy naborze do klubu przeszkadza nam bezzensowna rejonizacja. Do klasy sportowej w SP nr 5 powinna trafiać w pierwszej kolejności młodzież sportowo uzdolniona, z dobrymi warunkami fizycznymi, a nie przypadkowi uczniowie z pobliskiego osiedla.

Kolumnę sportową
redaguje
JERZY LEŚNIAK

DUNAJEC 11

Kalendarz kajakarzy

11–19 czerwca we włoskiej miejscowości Merano rozegrane zostaną Mistrzostwa Świata kajakarzy górskich w slalomie. W zawodach tych z dużymi szansami na medale wystąpią zawodnicy z Nowego Sącza i Szczawnicy-Krościenka. Poniżej podajemy wykaz ważniejszych imprez, które odbędą się w naszym województwie w bieżącym roku.

14–15 maja w Jurgowie — XIV międzynarodowe zawody w slalomie „O Wstęgę Dunajca”;

25–26 czerwca w Jurgowie — XXXIII Mistrzostwa Polski w slalomie;

22 lipca w Starym Sączu — XXII międzynarodowe zawody „Puchar Ziemi Sądeckiej”;

23–24 lipca w Starym Sączu — trójmecz juniorów w slalomie CSRS — NRD — Polska;

6–7 sierpnia w Szczawnicy — Memoriał dr. Wernera w slalomie; 20–21 sierpnia w Starym Sączu — Mistrzostwa Polski w zjeździe; 27–28 sierpnia w Krościenku — „Puchar Pienin” w slalomie.

Ponadto kajakarze z kadry narodowej uczestniczyć będą w zawodach w Zwickau (NRD), Liptowym Mikulaszu (CSRS), Bourg-St. Maurice (Francja), Spittal (Austria), Augsburgu i Hohenlinburgu (RFN), Are (Szwecja), Lofer (Austria) i Czerwonym Klasztorze (CSRS).

KRÓTKO

● W mistrzostwach Polski inwalidów w tenisie stołowym (Kalisz) reprezentanci naszego województwa zdobyli dwa złote medale. Jan Sowiński zwyciężył w singlu oraz wspólnie z Piotrem Ilanlaczkiem w deblu.

● Leszek Rafalski („Dziennik Polski”) o zakopiańskiej Szkole Mistrzostwa Sportowego: „Szkoła ta jest klasycznym przykładem góry, która rodzi myśl. Niech nikogo nie mamią spartakiadowe sukcesy. To prawie fatamorgana. Przy obecnym systemie szkolenia, a właściwie jego braku, mamy minimalne szanse, by te dzieci wyrosły na następów bliźniaczków i Bachledów. Sztuczna wyłęgarnia talentów odseparowanych od normalnego życia i wychowywanych w atmosferze nadzwyczajności wyników sportowych nad innymi kierunkami nauczania jest swoistym wynaturzeniem”.

● Dorota Tłalka kontuzjowana! Podczas treningu w Kotle Gąsienicowym na trasie slalomowej, na której ćwiczyła nasza znakomita alpejka — wyjechał turysta. Omal nie doszło do zderzenia. Dorota przy szybkości 60 km/godz. wyleciała z

trasy i groźnie upadła tracąc przytomność. Na szczęście, nie doszło do poważniejszych obrażeń. Czy postawienie kilku osób strzegących trasy przekracza możliwości Polskiego Związku Narciarskiego?

● Na wspólnym posiedzeniu kierownictwa GKKFiS i PKOl zatwierdzono kadrę olimpijską na zimowe igrzyska w Sarajewie. Oprócz 22 hokeistów do kadry powołano: siostry Tłalkówny, Ewę Grabowską, Józefa Łuszczka, Piotra Fijasa, Erwinę Ryś-Ferens i Grzegorza Filipowskiego. Dziwi brak w kadrze utalentowanej łyżwiarki Zofii Tokarczyk z Zakopanego (o kłopotach rzucanych jej pod nogi piszemy obok). Nie znalazł również uznania wielokrotny mistrz Polski w saneczkarstwie — Marek Skowroński (KTH). Do szkolenia olimpijskiego „B” zakwalifikowano natomiast Andrzeja Poluszana i Artura Siwickiego. Coś tu nie gra. Tokarczyk z nawiązką wypełniła nałożone przez władze łyżwiarskie zadania. Podolała im, jest więc dobra. Odebranie jej olimpijskiej szansy jest poważnym błędem wychowawczym.

● W rozegranych w Łomży mistrzostwach Polski w tenisie stołowym Zrzeszenia „Start” Krytyka Trojan (Start N. Sącz) zdobyła brązowy medal w grze indywidualnej oraz wraz z reprezentantem wroc-

ławskiej Burzy Tomaszem Kobaczyskim zwyciężyła w mieszanej grze podwójnej.

● W SP nr 18 w Nowym Sączu odbyły się wojewódzkie mistrzostwa pracowników spółdzielczości pracy w badmintonie. Wśród kobiet triumfowała Dorota Bomba (Zakopane), przed Haliną Szubryt i jej siostrą Barbarą (Limanowa). Wśród mężczyzn najlepszy okazał się Kazimierz Stopka, przed Jerzym Kotynią i Tadeuszem Lattą (wszyscy z Zakopanego).

● W Pewexach pojawiły się narty amerykańskie za 131 dolarów (ok. 75 tys. zł według czarnorynkowego kursu!) i kijki zachodniemieckie — za 17.

● Mówi Marian Woyna-Orlewicz, olimpijczyk, akademicki mistrz i wicemistrz świata w kombinacji norweskiej oraz świetny ongiś zjazdowiec: — Sport nie może przesłaniać całego życia. Liczy się praca, osobisty przykład, a nie puste słowa. Jak mogłym mówić zawodnikowi — nie pal i sam kurzyć, powtarzać — nie pij, a sam sięgać po kieliszek..

● Do finału rozgrywek piłkarskich o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim zakwalifikowała się Sandecja po zwycięstwie nad nowosądeckim Startem 4:3 oraz Limanowia, która niespodziewanie pokonała Glinik 1:0.

KOŁO W SZKOLE

W nowosądeckim Zespole Szkół Samochodowych odbyło się zebranie zarządu szkolnego ZSMP. Omówiono założenia Akcji Lato'83, podsumowano działalność oraz podjęto szereg ciekawych inicjatyw. 10 nowoprzyjętym członkom wręczono legitymacje ZSMP.

O inicjatywach młodzieży mówią uczniowie ZSS:

Adam Skwarło: — Zredagowaliśmy „Spiewnik piosenek rajdowej”.



pracowaliśmy przy obsłudze baz turystycznych, a zorganizowany przez nas „Dzień Pierwszoklasisty” spotkał się z dużym zainteresowaniem. Obecnie zatłwiamy wszelkie formalności związane z powołaniem „Uczniowskiej Spółdzielni Fotograficznej ZSMP”. Dysponujemy klubem „Bakalarz”, korzystamy z radiowęzła szkolnego, prowadzimy w nim pogadanki historyczne.

Bogusław Sentyś: — W wolne soboty prowadzimy akcję „Z filmem na ty”. Pragniemy zorganizować dla szkół samochodowych z całej Polski rajd górski „Szlakami Beskidu Sądeckiego”. W przyszłym roku szkolnym, przy współpracy z przedziałkami, rozpoczynamy akcję „Młodzież dzieciom”. Zaopiekujemy się również grobami partyzantkami na Hali Łabowskiej.

(M.D.)

Działalność kurierów tatrzańskich sięga lat dwudziestych. W latach 1928—1938 w Zakopanem istniały dwa punkty przerzutowe KPP. Jeden mieścił się w willi „Światłana”, drugi — Komitetu Krakowskiego KPP — na Chłahówce. Łącznie z międzynarodowym ruchem komunistycznym utrzymywali kurierzy, którzy przeprowadzali przez Tatry na Słowację działaczy partyjnych. W drodze powrotnej kurierzy przenosili materiały propagandowe dla polskich komunistów. W roku 1938 przez Tatry udało się wielu ochotników do Hiszpanii, by walczyć w obronie rewolucji ludowej. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Czechosłowacji w 1938 r. KPCz była zmuszona działać w podziemiu, wówczas przez Tatry do Polski przedostają się działacze czechosłowaccy, którzy chcieli utworzyć 1. Legion Czechosłowacki.

draż Krzysiak. Do grona najbardziej aktywnych należeli: Jan Bobowski, Stanisław Frączyk (jesienią 1941 r. przeprowadził przez Tatry marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego), Jan Kula, Stanisław Kula, Józef Krzeptowski, Stanisław Marusz i Władysław Roj-Gasienica.

Od kilku lat zakopiańska ZSMP organizuje w ramach memoriału Bronisława Czocha i Heleny Maruszówny cały szereg imprez towarzyszących; jedną z nich jest spotkanie z kurierami tatrzańskimi w kawiarni Dómu Turysty PTTK, która wówczas „pęka w szwach”.

Członek ZSMP, ppor. Czesław Fluder, instruktor wfi, postanowił pokonać w maju br. historyczną trasę kurierów tatrzańskich. Trasa liczy około 360 km i Fluder przeznacza na jej prze-

Szlakiem Kurierów Tatrzańskich

Do najbardziej znanych kurierów w tamtych czasach należeli Jan Blichowski, Jan Gasienica, Michał Marek, Józef Kapcia, Jan Still, Józef Świątkowski, Wojciech Szober. Pracami organizacyjnymi przerzutów zajmowali się Zofia Miłoszewska i Tadeusz Oczkowski. Przez Tatry w latach międzywojennych przetrzymywano nie tylko komunistów, lecz i tych, którzy byli prześladowani przez sanacyjny rząd. W 1933 r. Wincentego Witosa przeprowadził przez Tatry Stanisław Krzeptowski.

1 września 1938 r. we wczesnych godzinach popołudniowych Niemcy wkroczyli do Zakopanego. Po klęsce wrześniowej poza granicami kraju powstały ośrodki emigracyjne, które starały się nawiązać kontakt z tworzącym w kraju ruchem oporu.

W grudniu 1938 r. w Budapeszcie organizuje się baza wywiadowczo-lącznikowa podporządkowana Komendzie Głównej ZWZ. Przez Tatry kurierzy przeprowadzają oficerów i ochotników do wojska, a z powrotem przynoszą materiały, broń, pocztę, pieniądze.

Wielu kurierów zginęło na szlaku, wielu zostało aresztowanych i zamęczonych w obozach i więzieniach hitlerowskich — np. Helena Maruszówna, Franciszek Frączyk, Józef Łuszyński-Gasienica, Julian Hoły, An-

bicie 6 dni. Start odbędzie się 19 maja o godz. 10 rano na Starym Cmentarzu w Zakopanem. Pierwszy etap przebiegać będzie przez Kuźnice, Gorzyszkową, Kasprowy Wierch. Trzy Studnie Podbańskie, Szczyrbskie Pleso do Popradu. Górską część trasy Fluder pokona na nartach, drugi etap zakończy w Roznawie (CSRS), dalsze części



trasy leżą już na terenie Węgier. Meta będzie w Budapeszcie.

Czesław Fluder jest znany maratończykiem, startuje w wielu biegach na długich dystansach. Opiekunem i trenerem Fludera jest znany kiedyś biegacz narciarski, reprezentant Polski, olimpijczyk Kazimierz Zalek.

STANISŁAW KAŁAMACKI

Obradowała Rada Młodzieży

Oczekując w Zbyszczach odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Rady Młodzieży Szkolnej ZSMP.

Członkowie Rady spotkali się z Krystyną Świder — sekretarzem ZG ZSMP która odpowiadała na pytania związane ze sprawami wewnątrzorganizacyjnymi, propagandowymi, formułą polityczną Związku. Młodzież wyraziła potrzebę zwiększenia ilości materiałów historycznych dla potrzeb szkolnych kół ZSMP oraz uatrakcyjnienia Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej poprzez organizowanie dla zainteresowanych praktyk redakcyjnych w prasie centralnej. Omówiono także założenia akcji „Lato'83”.

W drugim dniu szkolenia odbyło się spotkanie z wicekuratorem Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu — Mieczysławem Pacholarem. Oto fragmenty dyskusji:

Adam Skrzypiec (członek RMSZ przy ZG ZSMP): — Narkomania jest

problemem, który wśród młodzieży szkolnej przybiera coraz większe rozmiary. Jakie kroki podejmuje Kuratorium Oświaty i Wychowania?

Mieczysław Pacholarz: — Powołano na szczeblu wojewódzkim specjalną komisję, a do nauczycieli trafiły opracowania pisemne, które instruują, jak rozpoznawać objawy narkomanii.

Jan Orzeł (członek plenum ZG ZSMP): — Dojazd młodzieży z miejsc zamieszkania do szkoły i odwrotnie nie są odpowiednio rozwiązane. Często pobyt ucznia w danym dniu w szkole liczone. Organizacja nasza podejmuje się dokonać rozeznania wśród młodzieży o potrzebach komunikacyjnych. Czy Kuratorium w oparciu o nasz raport będzie w stanie zabezpieczyć wymagany transport?

M. P.: — Inicjatywa jest bardzo cenna. Z pewnością włączymy się do rozwiązania tego problemu.

Zbigniew Stopa (uczeń Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu): — Organizacja akcji przebiega praktyk zawodowych pozostawia wiele do życzenia. Praktykanci są wykorzystywani do prac (sprzątanie, robienie zakupów instruktorom nauki zawodu i wielu innych) nie związanych z programem praktycznej nauki zawodu. Obecnie organizacja opracowuje raport o

stanie praktyk zawodowych w woj. nowosądeckim. Proponujemy powołać na szczeblu wojewódzkim komisję ds. praktyk zawodowych, w skład której obok przedstawicieli władz oświatowych wejdą przedstawiciele ZSMP.

Łaszek Wilk (wiceprzewodniczący WRMSZ): — Inicjatywa Młodzieżowej Wszechnicy Historii Polski, z jaką wystąpiła nasza organizacja, cieszy się dużą popularnością. Na terenie województwa zorganizowaliśmy dla młodzieży szkolnej wiele spotkań na interesujące ją tematy z historii Polski. Pragniemy poszerzyć tę inicjatywę o możliwość propozycji tematycznych z historią — głośnych na lekcjach przez młodzież. Ze swojej strony deklarujemy pomoc w postaci dostarczania materiałów historycznych, a jeżeli zajdzie potrzeba — jesteśmy w stanie zapraszać do szkół przedstawicieli nauki.

M. P.: — Proponuje, abyście propozycje dotyczące kształtowania świadomości historycznej młodzieży oraz powołanie komisji ds. praktyk i inne ważne przemyslenia oraz sugestie dotyczące cyklu dydaktyczno-wychowawczego szkoły przedstawili kierownikom Zarządu Wojewódzkiego ZSMP i Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Członkowie Rady przedyskutowali też program działania Związku w zakresie sportu, turystyki i wychowania obronnego. Zobowiązano Wydział Młodzieży Szkolnej do sporządzenia raportu o stanie kultury fizycznej w województwie nowosądeckim.

MARIUSZ DARLECKI

Raptularz

120 osób wzięło udział w festynie sportowym zorganizowanym z okazji święta 1 Maja w Koźlennej. Zmagania sportowe przeprowadzone w kilku konkurencjach: podnoszenie ciężarka 17,5 kg — wygrał Stanisław Herciński, wyścig rowerowy Grzegorz Szafranski, przeciąganie liny — kolo ZSMP z Łyczanej. Podczas festynu odbył się mecz piłki nożnej dziewcząt pomiędzy Zasadniczą Szkołą Rolniczą a Szkołą Podstawową w Trzyczewie. Wygrały 2:0 starsze koleżanki ze szkoły rolniczej. Sportowej zabawie towarzyszyły zespoły regionalne z gminy Koźlennej. Imprezę zorganizował Zarząd Gminy ZSMP.

W Czarnym Dunajcu odbył się VIII Wojewódzki Przegląd Teatrów Regionalnych. Zwycięzcy artyści z Bukowiny Tatrzańskiej. Współorganizatorami imprezy były zarządy wojewódzkie i gminne ZSMP.

Trzy dni trwały w Mysiecu w Ośrodku Szkoleniowym „Kram” seminarium szkoleniowe dla aktywistów ZSMP z Krynicy. W trakcie szkolenia odbyły się uroczystości związane z VII rocznicą powstania ZSMP.

Zarząd Miejski i Gminny ZSMP w Gorlicach zorganizował z okazji VII rocznicy powstania ZSMP spotkanie z byłymi działaczami Związku. W spotkaniu uczestniczył przewodniczący ZW ZSMP Józef Kurek.

W Łapszanych Młodej Młodzież zrzeszona w ZSMP zorganizowała uroczyste ognisko z okazji święta 1 Maja.

Zakończyła się trwająca 10 dni (od 10 do 20. 04. br.) „Dekada kół”. Odbyło się w tym czasie 296 zebrania kół ZSMP w środowiskach wiejskim, robotniczym i szkolnym.

W Nowym Targu obradowały prezydium zarządów gminnych ZSMP: Nowego Targu, Bukowiny Tatrzańskiej i Białego Dunajca. W trakcie spotkania dokonano podsumowania 7-letniego dorobku Związku.

W Białym Dunajcu z okazji święta 1 Maja odbył się Sejmik Dzieńców i Młodej Rodziny. Przeprowadzono szereg konkursów mających na celu doskonalenie w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Wśród najlepszych gospodyń znalazły się koleżanki z kół ZSMP działające przy Spółdzielni Inwalidów „Haras” z Białego Dunajca, oraz zespół folklorystyczny „Mali Szaflaranie”. Imprezę zorganizował Zarząd Gminy ZSMP z Białego Dunajca przy dużej pomocy Komitetu Gminnego PZPR.

Z okazji święta 1 Maja w Tymbarku odbył się festyn pn. „Sportowe święto młodzieży”. Przeprowadzono rozgrywki w piłce nożnej o puchar Zarządu Gminnego ZSMP. Zwycięzła drużyna z Ośrodka Budowlano-Montażowego z Tymbarku, następne miejsca zajęły drużyny: LZS z Plekielka i ze Słopnic. W meczu trampkarzy rozgrywanym pomiędzy Gminną Szkołą Zbioreczą w Tymbarku a Szkołą Podstawową ze Słopnic był wynik remisowy 1:1. Biegi przełajowe to druga konkurencja przeprowadzona podczas festynu. Wśród dziewcząt i chłopców najlepszych biegaczy wystawiła Gminna Szkoła Zbioreczą w Tymbarku. Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez Radę Gminną LZS i Naczelnika Gminy. Organizatorami sportowego święta młodzieży w Tymbarku byli: Zarząd Gminny ZSMP, Rada Gminna LZS i Urząd Gminy. Podkreślić należy bardzo dobrą organizację imprezy i duże zaangażowanie aktywistów społecznych z przewodniczącym ZGm. ZSMP Stanisławem Kaimem.

(K. P.)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Byłam w Bałtyckim Uniwersytecie Ludowym

Rozmowa z sekretarzem koła ZMW w Stróżach,
Marzeną Basiągą

— Po co się tam jeździ? Tak daleko...
— Poza możliwością zapoznania się z ideą i działalnością organizacji młodzieżowych oraz obcowaniem z wieloma ciekawymi ludźmi — nauczyłam się przynajmniej niektórych form pracy kulturalnej na wsi. Nabyłam tam doświadczenia i wiedzę przekazuję tutaj młodzieży, moim koleżankom i kolegom. Między innymi zachęciłam ich do utworzenia w Stróżach koła ZMW.

— Co radzisz osobom, które nie wiedzą o istnieniu tego Uniwersytetu?

— Natychmiast tam pojechać. Omożliwość wyjazdu do BUL nie jest trudna. Uważam, że każdy członek ZMW powinien tam być. Poznałby swoją organizację i z pewnością nie żałował pobytu.

— Jaki jest program pobytu w Uniwersytecie?

— Oprócz codziennych wykładów, które odbywają się od ósmej do trzynastej — mamy dwie godziny na samokształcenie. Pracujemy także na

rzecz środowiska i ośrodka. Od nas, przebywających tam, zależy jego wygląd i istnienie. Zostaje nam dużo czasu wolnego, który staramy się wykorzystać jak najlepiej. Kontakty z kołem ZMW w Opaleniu są bardzo korzystne.

— Twoje najbliższe plany i marzenia...

— Chciałabym, żeby jak najwięcej młodzieży z naszego województwa, a zwłaszcza z rejonu Limanowej i Nowego Targu, znalazło się w BUL. Stacjonarny kurs trwa około trzech miesięcy. Później są comiesięczne konsultacje.

Jeśli chodzi o koło ZMW w Stróżach, to po zakończeniu budowy mostu, przy pomocy GS, urządzimy pomieszczenie na Klub Rolnika. Istnieje bowiem koło, ale nie mamy się gdzie zbierać. A chęci do pracy i działania młodzieży brak. Liczymy też na przychylność naszych starszych działaczy.

Rozmawiał R. P.

Jak Bruce Lee

Wiekłość młodzieży z pewnością oglądała na ekranach naszych kin głośny film „Wejście Smoka”. Daje się to zauważyć w autobusach, na dworcach, chodnikach, w sklepach nawet, a przede wszystkim w szkołach. Wszędzie słyszy się, jak to doskonale mistrz Lee walczył ze złem tego świata.

Nie dziwnego zatem, że znalazł wielu naśladowców. Być silnym i zręcznym to marzenie każdego nastolatka, ale by do tego dojść, trzeba wielu lat żmudnych treningów, niekiedy wyrzeczeń. Nie wystarczy obejrzeć filmu. Niestety wielu, pragnąc zostać Bruceem Lee, pokazuje swą teźnię, zaczepiając rówieśników (a najchętniej młodszych), prowokując bójki, napastując starszych. Wydaje im się, że przez takie zachowanie są bardziej mężczyźni i podobni do swego idola.

Zapomniała się jednak, iż sam Bruce Lee w wypowiedzi dla jednej z nowojorskich gazet powiedział: „Zagrałem w tym filmie główną rolę, by pokazać piękno i dynamikę walk Wschodu, jednocześnie ukazując duchowe oblicze prawdziwych mistrzów”.

Te słowa nie wymagają komentarza. Warto tylko dodać, że każdy mistrz ma żelazną zasadę — swe umiejętności wykorzystuje jedynie w obronie włas-

nej i w sytuacji konieczności. Trzeba pamiętać o tym, gdy próbuje się naśladować Bruce'a Lee, aby nie oderwać się od swego wzorca i nie zostać tylko pseudokarateką. Nie je-



stem wrogiem karate. Podziwiam tych, którzy — łamiąc swoje słabości — przez długie, uporczywe treningi doszli do perfekcji. Bruce Lee powiedział: „Trzeba dużo ambicji, woli walki, rozważki, ale przede wszystkim trzeba być człowiekiem”.

SYLWESTER DROZD
Muszyna

Moje ręce wieś ogrzeją

Urodziłem się we Francji, ale wkrótce potem rodzice przywieźli mnie tutaj. I tak już zostało. To znaczy ja zostałem na tej górze, skąd widok w każdą stronę inny i niejednako rozległy.

W czterdziestym pierwszym, pamiętam, poszedłem do szpitala — na pół roku. Powróciłem. U stóp mojej góry rozlewał się rozlewisko zalew. Znałem ludzi, którzy tam żyli. Wypędziliśmy z bratem krowy na naddunajskie łaki. Ziemia była dobra, przez wodę namulona. Dostali odszkodowania, kupili go-

spodarki w okolicy. Mało który wyjechał do miasta. Krzywdy chyba nie czują.

Pola mam niewiele — dwa hektary. Wyhoduję z tego dwie krowy i świniaka. Konia już nie; gdybym chciał, to zamiaszt krow. Musiałem się fachu wyuczyć.

Zostałem zdunem. Polubiłem tę robotę, jak sianie i oranie. Powietrze, które w piecach zamykam, kłębne jest, nieposłuszne, gdy wyczuje u mnie niepewność, albo wahanie. A przecież muszę je pognąć nie tylko do góry, czasem w dół karku mu nagiąć — i to nie raz. Ono aż huczy i dudni, tak chciałoby się wyrwać przez drzwiczki, fajerkę czy komin. Do komina pozwolę mu wreszcie polecieć, ale napracuje się wcześniej, napracuje. Z niego ciepło w izbie, ciepła woda być musi, grzejniki albo piec pokojowy też rozgrzeć ma cłowiznek.

Nie winne mi ono więcej niż każde-

mu człowiekowi, sam nie wiem, dlaczego się na nie zawzięłem. Wciąż rozmyślam i sobie układam, jakby mroby dorzucić. To chyba dlatego, że coraz starszy jestem, sił mi raczej ubywa niż narasta. Tak naprawdę lubię powietrze tylko takie, jak je natura sama rozgrzeje i kwitnieniem nasyci. Nabieram w piersi, aż się po brodzie rozlewa. I zawsze mi mało.

Przychodzą ludzie, nie dają spokoju. Zbuduj kuchnię, przestaw piec, zrób podkowę. W Przydonicy, w Miłkowej, w Tegoborzu, w Gródku. Czasu na to nie mam, bo ziemia nie puszcza nawet do sąsiedniej wsi, domaga się pluga, brony albo kosi. Mimo wszystko nastawiałem tych pieców dużo. Z jednej i drugiej strony jeziora.

Dymy się ku niebu smują. To znaczy, że ciepło jest. Od moich rąk, Władysława Cewki z Lipia.

Zanotował MIECZYSLAW MACZKA

Franciszek Łojas-Kośla

Nasa Pani

Drzewiej.

Ka roki bocynek tracom...

Jędrzej Kośla słowem stanon:

„Trza Brońcie do szkół posłać!”

I tak w jednej góralskiej galicyjskiej wsi

w styrech plazowych ścianach

— niedługo potem —

wypełnić się miało jedno ze wskazań Orkana:

„Wróc braciom, coś wiedzą xdo był”,

...nastala śtyrdziestorocnio

oprowadzka po klasach

nasych dziadków

ojców

nos...

z kagankiem wiedzy w rękach.

Górol uchylol kapelusa —

Nasa Pani nauczycielka

scenopisarz dekorator reżyserka.

Treściom Jej zycio stały sie Orkana słowa:

„Kochaj młodzień. Bądź wychowawcą przez kształcenie uczuć.

Dąż do tego aby poszła w górę Twoja kultura ludowa.”

Dzisiok

życiorys twórczy

pisany matcynom gwarom znod kołyski

truchelne zamkło wieko.

Ze scyny ziemskiego świata trza śleść —

Prowda prawi — trza umrzeć, by wiecznie żyć...

lno cemu góralsko nuta tak zolośnie

krwawi?

Święto Ludowe

W roku bieżącym tradycyjne Święto Ludowe przypada na niedzielę 22 maja. W tym samym czasie w Łącku zakwitła jabłonie. Nie wszyscy członkowie ZMW mogą spotkać się w Łącku. Wiele kół już od soboty rozpalać będzie ogniska, wspominać dawnych działaczy ruchu ludowego oraz spotykać się z działaczami żyjącymi wśród nas. Ogniska będą również okazją do zaproszenia koleżanek i kolegów z sąsiednich wsi, młodszych braci i siostr, rodziców — do wspólnej rozmowy i zabawy.

KRONIKA

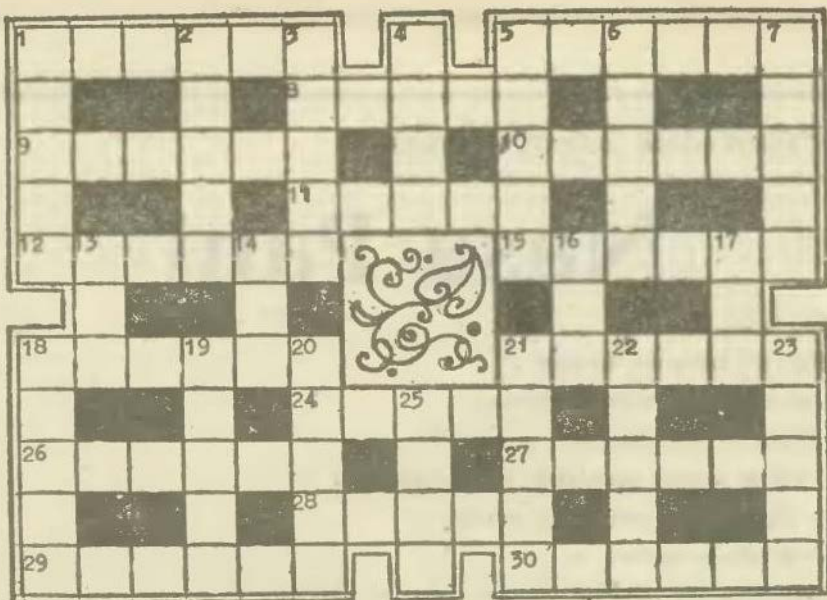
W sali Szkoły Podstawowej nr 2 w Mszanie Dolnej rozegrał się gminny turniej tenisa stołowego. W grupie dziewcząt zwyciężyła Anna Wójcieszak z Lubomierza przed Ewą Nosą z Mszany Dolnej. Wśród chłopców młodszych najlepszym okazał się Jan Kucuraj przed Stanisławem Kowalczykiem — obaj z Lubomierza oraz Stanisławem Czarneckim z Proszowic. W grupie chłopców starszych pierwsze miejsce zajął Andrzej Sosna z Mszany Dolnej, a drugie Krzysztof Stozek z Kasinki Małej.

W Dominikowicach — dla uczczenia Święta Pracy — odbyła się impreza sportowo-rekreacyjna zorganizowana przez Zarząd Gminne ZMW i ZSMP, GOK oraz Radę Gminną LZS. Uczestniczyło około sześćdziesięciu osób. Rozegrano efektywne konkurencje: jazdę slalomową na rowerze, bieg w workach oraz mecz piłki nożnej kobiet. W tej ostatniej konkurencji dziewczęta z ZMW pokonały ZSMP pięć do zera, zdobywając ufundowany przez ZSMP puchar.

Komisja Historyczna ZW ZMW — od początku swej działalności — zajmuje się ewidencjonowaniem osób zasłużonych dla ruchu młodzieżowego na wsi. Na ostatnim spotkaniu wysunęła propozycję założenia Izby Pamięci. Dawny aktyw ZMW przechowuje w szufladach wiele cennych dokumentów. Członkowie Komisji Historycznej mają nadzieję, że choć część tych dokumentów znajdzie się w izbie pamięci.

„MŁODA WIEŚ”; redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

KRZYŻÓWKA NR 19



POZIOMO: 1) cunier palony, 5) szczegółowy uchwyt do unieruchamiania przedmiotów podczas obróbki, 8) bicie młodszą z posiadanych kart, w przewidywaniu, że przeciwnik nie ma czym jej przebić, 9) wybryk, wyskok, 10) jednostka wojska rzymskiego, 11) zmiana barw nieba w czasie trwania zmięzchu lub świtu, 12) produkt otrzymywany z ropy naftowej, 15) człowiek opętany jakąś myślą, pasją, 18) ostre zapalenie migdałków, 21) komórka rozrodcza o pojedynczej liczbie chromosomów, 24) potoczna nazwa wyciągu, 26) akt prawny, 27) sok mleczny roślin kauczukodajnych, z niego kauczuk, 28) miasto nad Notecią, 29) drobna subtelna różnica, zmiana, 30) zapaśniczy chwyt klamrowy.

PIONOWO: 1) trzeci okres ery mezozoicznej, 2) owad, 3) węgierski kompozytor i pianista (1811-86), 4) waśń, kłótnia, 5) mahometanizm, 6) gaz szlachetny, 7) grzbiet w Tatrach Zach., 13) prawy dopływ Wisły, 14) ryba słodkowodna, 16) tytuł oficerski w dawnej Turcji, 17) część utworu scenicznego, 18) miasto w pd., Egipcie, port nad Nilem, 19) ojczyzna Odysseusza, 20) zmiana sta-

nowiska pracy na wyższe, 21) naszywka z lamy na mundurach, 22) hotel przy zosie, 23) komórka nerwowa, 25) skrzydłata bogini zwycięstwa.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 21 maja br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 17

POZIOMO: 1) stroik, 5) wigwam, 8) larwa, 9) egzema, 10) rotang, 11) splin, 12) peonia, 15) arkada, 18) zapora, 21) patyna, 24) grot, 25) melasa, 27) niclot, 28) waran, 29) zębina, 30) Arabia.

PIONOWO: 1) sierp, 2) ocean, 3) klasa, 4) król, 5) Warna, 6) gotyk, 7) magnia, 13) era, 14) ltr, 16) rwa, 17) Don, 18) zamsz, 19) okapi, 20) agawa, 21) panna, 22) trema, 23) astma, 25) Obra.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 17, drogą losowania nagrody otrzymują: pp. Adam Macioł z Rabki oraz Ryszard Wróbel z Muszyny.

Gratulujemy!

Wiedza radiestezyjna, to wszystkie ćwiczenia z wahadełkami, które zostały przedstawione w kilku poprzednich odcinkach tego cyklu, nie muszą być i nie są tylko sztuką dla sztuki lub zabawą. Przy osiągnięciu pewnego stopnia zaawansowania można z pożytkiem dla siebie wykorzystać ją również dla celów praktycznych.

Gdy potrafimy już „ustawiać” wahadełko na długość własnej fali, możemy ustalić, jakie promieniowanie jest dla naszego organizmu najkorzystniejsze. Robimy to, posługując się na przykład zeszytami z kolorowymi kartkami. Jeżeli między lewą ręką a kolorową kartką umieścimy wahadełko ustawione na falę własną badanego, to łatwo stwierdzimy, że przy pewnych kolorach wykonuje ono ruchy wahadłowe, łączące te kolory z ręką, przy innych może natomiast wykonywać nawet ruchy poprzeczne, wskazujące na niezgodność biopola. Ten właśnie kolor, przy którym ruchy wahadełka są najbardziej energiczne (wahadełko najmocniej się wychyla) jest właśnie naszym kolorem „rekreacyjnym” lub „zdrowotnym”. Pamiętajmy przy tym, że kolor jest tylko wskaźnikiem i oznacza długość emitowanej fali. Ustalamy w ten sposób promieniowanie dla badanego organizmu naj-

KĄCIK RÓŻDZKARZA

korzystniejsze, którego powinno się poszukiwać w otaczającym świecie. Ciekawą sprawą są tu kontakty między ludźmi. Na podstawie własnych obserwacji mogę tu stwierdzić, że budzenie się nagłych sympatii lub antypatii między ludźmi, którzy się bliżej nie znają, może mieć związek z tym właśnie zjawiskiem, co więcej — rzutuje ono także na trwałość innych związków. Badając pod tym kątem kilkanaście tzw. „dobrych małżeństw”, które przeżyły w harmonii wiele lat, stwierdziłem, że w przeważającym stopniu „kolor podstawowy” jednego z małżonków był zarazem „kolorem rekreacyjnym” dla drugiego. I odwrotnie. Nasuwa się tu ostrożny wniosek, że zjawiska te, mające przecież charakter biofizyczny, mogą mieć także wpływ na mechanizmy doboru naturalnego.

W podobny sposób można badać nie tylko zależność pomiędzy ludźmi, ale

także między ludźmi a różnego typu substancjami, minerałami, przedmiotami itp. lub też tylko między substancjami. Prawie wszystkie one wydzielają promieniowanie różne pod względem siły i polaryzacji. Wspomniany już radiesteta F. A. Archidale opisuje łatwy sposób na stwierdzenie zasięgu tego promieniowania, tworzącego „pole” lub „biopole”. Wystarczy w tym celu położyć jakąś „próbkę” na stole, „nastawić” wahadełko na to promieniowanie i gdy zacznie wykonywać ruchy obrotowe, stopniowo odsuwać się od badanego przedmiotu lub obiektu. Aż do momentu, gdy obrotowy ruch wahadełka ustanie. Potem należy powrócić do w kierunku odwrotnym. Okazuje się wtedy, że zasięg „pola”, w którym promieniowanie jest odbierane — zawsze można określić. Ma ono z reguły promień od 75 cm do 1 metra, a w przypadku żelaza znacznie więcej.

To właśnie pole lub biopole jest bardzo pomocne przy wszelkich pracach radiestezyjnych, gdyż umożliwia stwierdzenie „harmonii” lub „dysharmonii” między badanymi próbkami lub obiektami.

Zjawisko to można m. in. wykorzystać przy ustalaniu odpowiedniego dla siebie sposobu odżywiania. Wiadomo przecież, że to, co jednemu służy, drugiemu może zaszkodzić. A co komu służy, można bardzo prosto sprawdzić właśnie przy pomocy wahadełka. W tym celu zawieszamy je między próbką pożywienia a swoją — lub czyjąś lewą ręką. Podobnie jak przy ustalaniu koloru rekreacyjnego, ruch wahadełka łączący rękę z próbką, gdy są choć trochę oddalone od siebie, wskazuje na harmonię, czyli właściwy dobór pożywienia. Natomiast ruch poprzeczny pomiędzy ręką a pożywieniem świadczy o dysharmonii. Można to jeszcze sprawdzić nieco inaczej. Zawieszamy w tym celu wahadełko nad pożywieniem, a gdy zacznie się obracać, umieszczamy drugą rękę (lewą) między nimi. Niezmieniony ruch obrotowy oznacza wtedy „harmonię”, natomiast zmiana tego ruchu jest sygnałem, że pożywienie to nie jest dla nas właściwe.

ANDRZEJ TEKIEL

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

MOUŁSKI Emil, zam. Szczawnica, Manifestu Lipowego 34, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 25802 wydaną przez Urząd Miejski w Szczawnicy. D-46099

KNUTELSKI Jan, zam. Grywałd 143, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 5351702 wydaną przez Urząd Gminy w Czorsztynie. D-56566

DUNIEL Anna, zam. Krynica, Kraszewskiego 28, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 315962 wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Krynicy. D-56564

SOPATA Janina, zam. Biła Wyszyna 191, zgubiła wkładkę zaopatrzenia seria nr 27733, dla córki Izabeli 277327, syna Grzegorza 277338, syna Bartłomieja 277339 wydaną przez Spółdzielnię Inwalidów „Karpacz” w Grybowie. D-56571

DUDZIK Jerzy, zam. Sławkowa 272, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 271392 wydaną przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Grybów. D-56565

JACHYMIK Michał, zam. Włotów 116, zgubił wkładkę zaopatrzenia seria nr 486780, dla żony Aliny 486781 wydaną przez Urząd Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskie Zakopane. D-56561

KOWALCZYK Jan, zam. Włotów 108, zgubił wkładki zaopatrzenia: seria nr 47098, dla żony Haliny 486782, oraz dla syna Tadeusza 486787 wydaną przez Urząd Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskie w Zakopanem. D-56560

NOTŁOŚ Zofia, Szczawnik 54 a, zgubiła wkładki zaopatrzenia: 391871 dla syna Marka 391873 wydaną przez Dom Wczasowy „Kolejarz” Muszyna-Złockie. D-56559

TABAK Rogdan, zam. Złotychy Górna 361, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 185974 wydaną przez Zespół Szkół Zawodowych w Starym Sączu. D-56554

BODZIONY Małgorzata, zam. Brzezina 9, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 828187 wydaną przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Podgrodziu oraz legitymację służbową nr 1790 wydaną przez Urząd Telekomunikacji Nowy Targ. D-56561

PIACHTA Józef, zam. Swiniarsko 57, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 45717 wydaną przez Nowocadecką Fabrykę Urządzeń Górniczych „Nowomag” w Nowym Sączu. D-46106

KIKLICA Adam, zam. Nowa Wieś 78, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 185983 wydaną przez Internat Zespołu Szkół Zawodowych w Starym Sączu. D-46098

JOB Franciszek, zam. Skrudzina 27, zgubił wkładki zaopatrzenia: 191313, dla żony Reginy 191316, syna Tadeusza 191314, córki Wiesławy 191315 wydaną przez Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz.

PIECZONKA Paweł, zam. Szytkowice 587 a, woj. białskie, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 186948 wydaną przez Internat Zespołu Szkół Zawodowych w Starym Sączu. D-46097

GRUDZIŃ Justyna, zam. Nowy Sącz, Sienkiewicza 11 b/12, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 058801 wydaną przez Sąddeckie Zakłady Naprawy Samochodów Nowy Sącz. D-56572

ROZNE

ROZSADA ogórków „Iwa” jut do sprzedania. Emilia Mordarska — Swiniarsko 246. D-56564

TAKSOMETR — sprzedam, Nowy Sącz, Krolowej Jadwigi 37/3 po godz. 19.00. D-46098

GORZÓW Wielkopolski — mieszkanie własnościowe superkomfortowe 63 m² zamienię na Nowy Sącz, Lorek, Nowy Sącz. Broniewskiego 10/16. D-56568

NOWY Sącz — kupię mieszkanie superkomfortowe. Lorek, Nowy Sącz, Broniewskiego 10/16. D-56567

MASZYNE dziewiarską indyjską, dwupytową „Sinnac DX 4000” sprzedam. Wiedomość: Ryto 113, tel. 34. D-56563

SILNIK „S” 15-konny „ropniak” — sprzedam. Leopold Kozakiewicz, Racula 77, k. Złotonej Góry.

DUNAIEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1 pok. 58 telefon: 22-32-08 22-75-88 wewn. 238. telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, al. Pokoju 3. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. Prenumeratę Indywidualną w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

PIĄTEK PROGRAM I

9.30 Dla 2 zmiany. 11.00 Wiedza obywatelska, kl. VIII. 11.55 Geografia, kl. VIII — co nowego w rolnictwie. 13.30 TTR — hodowla zwierząt, sem. 2 — użytkowanie owiec. 14.00 TTR — uprawa roślin, sem. 2 — zasady prowadzenia i kwalifikacji plantacji nasiennych. 15.15 Redakcja szkolna zapowiada. 15.30 NURT — infrastruktura dydaktyczna szkoły współczesnej. 16.00 Program dnia. 16.05 XXXVI Wyścig Pokoju — etap IV. 17.00 Dziennik. 17.20 Dla przedszkolaków: — „Piątek z Pankracym”. 17.45 „Przyjemne z pożytecznym”. 18.10 Związkowe ABC. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: „Indiańskie opowieści upierzonego węża”. 19.00 „Makroskop” — „Naga planeta”. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 Film tv na świecie: „Mój kochany synku” — węgiersko-kanadyjski dramat społeczno-psych. 22.05 Dziennik. 22.25 Kronika Wyścigu Pokoju i mistrzostwa Europy w boksie (półfinały).

PROGRAM II

16.40 Język francuski (30). 17.10 Program dnia. 17.15 Półfinały mistrzostw Europy w boksie. 18.30 Antyczny świat prof. Krawczuka. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Program publicystyczny. 20.40 Piątek z muzyką — „Dni Muzyki Współczesnej we Wrocławiu”.

WIECZÓR FILMOWY

21.40 Filmy Jana Łomnickiego: „Paweł Wróbel”, „Jubileuszowy”. 22.00 „Wolna sobota” — nowela TP. 22.35 Kino miniaturowe. 23.10 Film na dobranoc: „Jak Kozacy zostali olimpijczykami”.

SOBOTA PROGRAM I

6.00 TTR — hodowla zwierząt. 6.30 TTR — uprawa roślin. 7.00 TTR — język polski. 7.30 TTR — matematyka. 8.00 „Tydzień na działce”. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka”. 10.30 Sportowy sposób na zdrowie. 11.00 „Śniadanie na trawie” (1) — radziecka komedia muzyczna. 12.10 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi. 12.40 Rolniczy magazyn techniczny. 13.10 „Zostań arazakiem” — film dok. 13.25 „Układ Warszawski” — wojskowy film dok. 14.00 Siedem anten. 15.00 Dziennik. 15.15 „Tam, gdzie pleprz rośnie” (12) — „Hvar — wyspa słońca”. 16.10 XXXVI Wyścig Pokoju — etap V. 17.00 „Cyrki świata” — „Cyrk w mieście” — francuski film dok. 17.55 Program publicystyczny. 18.20 Trybuna sejmowa. 18.50 Dobranoc. 19.00 Kamery na sport. 19.30 Dziennik. 20.15 Wieczór rozrywki (1) — orkiestra „Studio 3-1” — Czesław Niemien, Hanna Zagorova, Maryla Rodowicz, Daniel Gerard i in. 21.20 „Zawsze po 21-ę”. 21.50 Kronika Wyścigu Pokoju. 22.05 Dziennik. 22.25 Wieczór rozrywki (2). 23.25 Kronika międzynarodowego turnieju szachowego im. Dawida Przepiórki.

PROGRAM II

9.20 Film dla 2 zmiany „Dobry wojak Szwajk” — komedia produkcji CSRS. 11.00 11.30, 12.00 NURT.

STUDIO-2

13.40 „Poltel przedstawia czyli jeden dzień z filmem telewizyjnym”. 14.10 Goście Stu-



13.V.—19.V. 1983 r.

dia-2. 14.25 „Odlot” (3) film prod. polskiej. 15.20 Goście Studia-2. 15.55 Fragmenty konferencji prasowej z Henrykiem Zielińskim dyrektorem „Poltelu”. 15.55 „Na skargę do Pana Boga” — film dok. 16.20 „Blżej natury”. 18.40 Reportaż filmowy o pracy „Poltelu”. 17.00 „Poltel” przedstawia — „Kołowaty” — film fab. prod. polskiej. 18.00 Goście Studia-2. 18.20 „Jeszcze ciepło” — czyli fragmenty najnowszych filmów „Poltelu”. 18.45 Henryk Zieliński — dyrektor „Poltelu” odpowiada na pytania. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 „Poltel” przedstawia — „Blisko, coraz bliżej” — ode. 3 nowego serialu TP. 21.25 Goście Studia-2. 21.45 „Przydół” — alternatywy cztery — komedia TP. 22.45 „Poltel” przedstawia filmy dok. — „Arcybiskup Romero”. „Noc i dzień w Bejrucie”. 23.30 Goście Studia-2. 23.45 „Psalmus” — film baletowy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — język polski. 6.30 TTR — matematyka. 7.00 TTR — wiedza nasza szansa. 7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa. 7.30 Nowoczesność w domu i zagroździe. 8.15 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów — „Teleranek”. 10.20 „Antena”. 10.35 „Ginący świat” — angielski film dok. 11.30 „Z tygodnia na tydzień”. 12.00 Telewizyjny koncert życzeń. 12.45 Przegląd widowisk dla dzieci i młodzieży — „Małe, złote słoneczko”. 13.50 XXXVI Wyścig Pokoju — etap VI. 14.40 „Kraj za miastem”. 15.05 „Jutro poniedziałek”. 15.45 Losowanie dużego lotka. 16.00 Dziennik i reportaż dt. 16.30 Finały Mistrzostw Europy w boksie. 18.00 „Matyas Sandor” (3). 19.00 Wieczór rynek. 19.30 Dziennik i Magazyn Świat. 20.15 Polski film telewizyjny — „Jest mi lekko”. 21.50 Sportowa niedziela i kronika Wyścigu Pokoju. 22.20 Telewizyjny mudeball.

PROGRAM II

10.55 Program dnia. 11.00 „Doktor Murek” (6) wersja dla niesłyszących. 12.00 Reforma po starcie. 13.00 „Peryskop” — magazyn wojskowy. 13.30 Program lokalny.

STUDIO-2

14.05 Goście Studia-2 — przed finałowymi zmaganiem. 14.10 Finały Mistrzostw Europy w boksie. 16.30 Historyczny festyn Studia-2 na Starym Mieście (1). 16.50 „Batory. polityka... i czasy” — felieton filmowy. 17.10 Historyczny festyn Studia-2 — (2). 17.30 „Polaków portret własny” — dyskusja prof. Bohdana Suchodolskiego a docentem Markiem Rozworskim. 17.50 Piosenki na zamówienie. 18.10 Prawdziwe dzieje łm pana Kmleca — felieton filmowy.

wy. 18.30 Stereo i w kolorze — recital japońskiej skrzypaczki Elisy Kawaguti. 19.30 Dziennik i Magazyn Świat. 20.20 Sport w Studio-2. 21.05 Program rozrywkowy. 21.10 Goście Studia-2. 21.25 Łoza masońska Studia-2 — felieton filmowy. 21.40 Wiadomości dziennika. 21.50 „Doktor Murek” (6) serial TP. 22.50 Festiwal muzyki — Ładcut 89 — koncert inauguracyjny.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR — język polski. 14.00 TTR — matematyka. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Zwierzyniec”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Pokój do wynajęcia” (3) — „Miłość od pierwszego wejrzenia” serial obyczajowy tv NRD. 18.05 XXXVI Wyścig Pokoju. 18.50 Dobranoc. 19.00 Klinika zdrowego człowieka. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizji — Edward Reclmied — „Jubileusz”. 21.25 Program publicystyczny. 21.55 Dziennik. 22.15 Przed i po tournée — Barbara Zagórnika. 22.50 Kronika Wyścigu Pokoju.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny. 18.30 „Żyć w krajobrazie” — program redakcji rolnej. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Blżej sąsiadów. 21.30 Studio „Bałtyk”. 22.10 „Zelazna obroża” — dramat obyczajowy TP.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR — język polski. 6.30 TTR — matematyka. 6.50 Film dla 2 zmiany — „Kobieta za ladą” (1) „Anna podejmuje pracę” — czechosłowacki serial obyczajowy. 11.00 Opowieści Szymona Kobyliskiego, kl. 2 — „Dwa Michały”. 11.55 Historia, kl. III i IV Mc. 13.30 TTR — fizyka. 14.00 TTR — hodowla zwierząt. 14.30 Historia, kl. III i IV Mc. 15.00 „Start po indeks”. 15.40 Kwadrans z Artemem. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla dzieci — „Michałki”. 16.30 XXXVI Wyścig pokoju. 17.25 Dziennik. 17.45 Program publ. 18.05 „Interstudio”. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.05 „Z krzyżem Grunwaldu w herbie”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Kobieta za ladą” (1) — „Anna podejmuje pracę” — czechosłowacki serial obyczajowy. 21.05 Program publ. 21.50 Dziennik. 22.10 Program publ. 22.40 Kronika Wyścigu Pokoju.

PROGRAM II

TELEWIZJA WARSZAWA NA ANTENIE „DWOJKI”

17.30 „Jak jeździmy” — raport z ulic Warszawy. 17.40 „W Ursusie do przodu” — program publ. 18.05 Majowy kiermasz. 18.15 „Młode talenty” — reportaż filmowy.

18.25 „Ulica Żelazna” — felieton filmowy. 18.35 „Król Jan Sobieski” — mieniasztuki. 18.50 „Jak jeździmy?” (cz. 2). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Jak jeździmy?” (cz. 3). 20.10 „Dzwignia” — program publ. 20.30 „Coctail” — program rozr. 20.40 Majowy kiermasz (cz. 2). 20.50 „Jedziemy na Bermudy?” — program publ. 21.10 „Optymista” — felieton filmowy. 21.20 „Czy to zawód?” — reportaż filmowy. 21.35 „Jak jeździmy?” (cz. 4). 21.45 „Odpowiedź” (1) węgierski film społeczno-obyczajowy.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka. 6.30 TTR — hodowla zwierząt. 8.10 Chemia kl. 8. 9.00 Muzyka kl. 2. 9.50 Film dla 2 zmiany „Jatawiec” — film TP. 11.00 Praca — technika kl. 3. 11.55 Fizyka kl. 8. 12.30 Reforma po starcie. 13.30 TTR — chemia. 14.00 TTR — biologia. 14.30 Historia kl. 3 i 4 lic. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Krag”. 16.30 Dla dzieci — „Tik-tak”. 17.00 Dziennik. 17.20 Losowanie express lotka i małego lotka. 17.35 W świecie ciszy — program dla niesłyszących. 17.55 Program publ. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Aktualności agencji Artel. 19.05 „Sprawy ludzkie” — film dok. 19.30 Dziennik. 20.15 Wielka literatura na małym ekranie — „Meldując posłuszenie” — ekranizacja powieści Jarosława Iłaska „Przygody dobrego wojaka Szwajka”. 21.50 Program publ. 22.35 Dziennik. 22.55 Międzynarodowy turniej szachowy — im. Dawida Przepiórki.

PROGRAM II

17.25 „Wojna domowa” (10). 18.20 Program publ. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Moskiewski Teatr Wielki — radziecki film dok. 20.40 Program rozrywkowy. 21.20 Poczet aktorów polskich — Władysław Hańcza. 21.55 „Dialogi polityczne”. 22.35 Kwadrans z Artemem.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — chemia. 6.30 TTR — biologia. 8.10 Język polski kl. 7. 9.00 Język polski kl. 1 lic. 9.30 Film dla 2 zmiany — „Wyipa mew” (2) — ang. serial sensacyjny. 11.00 Praca — technika kl. 8. 13.30 TTR — uprawa roślin. 14.00 TTR — mechanizacja rolnictwa. 14.30 Historia kl. 3 i 4 lic. 15.30 Kwadrans z Artemem. 15.45 Program dnia. 15.50 „Czwartek tdc”. 16.30 XXXVI Wyścig Pokoju. 17.30 Dziennik. 17.50 Program publicystyczny. 18.10 „Poligon”. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 Wyspa mew (2) — angielski serial sensacyjny. 21.10 Pęga. 22.10 Dziennik. 22.30 Program publicystyczny. 23.00 Kronika Wyścigu Pokoju.

PROGRAM II

17.15 „Deszcz w obcym mieście” (2) — radziecki film obyczajowy. 18.20 „Mówię nie mówię”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką. 20.50 Węgierska Galeria Narodowa — węg. film dok. 21.05 Piosenki na zamówienie. 21.50 Tajemnice starego Krakowa. 22.30 Portret jazzem malowany — Muddy Waters. 23.00 Kwadrans z Artemem.

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 16)

Zbieramy jak mrówki zmartwienia i przykrości z całego dnia do wieczornej pogawki... o Kowalskim, który jest żwinia i znowu domosi do szefa, o Kowalskiej, która powiedziała do Zosi, że mój nowy kostium jest źle uszyty, o Jasiu, który znowu przyniósł dwie, o piecyku gazowym, że się zepsuł i znowu trzeba będzie płacić, a dopiero był reperowany, o jaskach, że podróżowały, że Zosia podarła buciki i tak dalej, i tak dalej, procesja narzekań i białdań. Wreszcie zmordowani ostatecznie tą przynębiającą litanią szukamy pociechy w zabawie we dwoje. W zabawie, w której nie zostało już ani cienia radości.

Szukanie pociechy i zrozumienia u człowieka kochanego jest rzeczą ludzką, ale nie należy tego robić nigdy w łóżku ani przy stole, bowiem bardzo złym nawykiem jest mieszanie seksu i posiłków z kłopotami dnia.

Zbieranie wszelkich złych i brzydkich stron życia codziennego, aby rozsunąć je w wieczornej rozmowie jako łożo do miłości, jest bardzo niebezpieczne. Stopniowo, w miarę wpływu lat, omawianie w łóżku preterisji i krzywd z całego dnia staje się nałogiem, jak picie alkoholu, ro-

dzajem kieliszka na zalanie robaka po ciężkim dniu pełnym kłopotów, zgrzytów i nieprzyjemności. Znużeni, wściekli i zdegradowani życiem — uciekamy, w łóżku szukając zapomnienia i podobnie jak alkoholem, w analogicznych sytuacjach, zalewamy się na smutno. W ten sposób utralają się skojarzenia kłopotów i kontaktów seksualnych. Z czasem rodzi się wstręt również i do ponurej małżeńskiej miłości (niestety, zwykle żonie przypada rola pocieszycielki).

Nie należy nigdy upijać się na smutno ani kochać się dla zabicia zmartwień, w obu przypadkach bowiem mamy potem straszliwego kaca.

Skutki takiego postępowania nie dają na siebie długo czekać. Paskudne i dręczące problemy skojarzone ze sprawami seksu nawarstwiają się w psychice i odruchowo postawa odraży i niechęci do kłopotów życiowych przenosi się na przeżycia towarzyszące — na kontakty seksualne. Odruch warunkowy utrala się i niszczy najcenniejsze walory współżycia — poczucie pełnego relaksu i radosnego odprężenia.

W tej sytuacji dzieli nas tylko jeden krok do nawiązania romansu, w którym szukamy radosnej zabawy w łóżku, zamiast małżeńskiego,

wykańczającego system nerwowy, koszmaru.

I tu wyłania się następny problem. Wiemy już, o czym nie należy mówić w łóżku, ale o czym rozmawiać?

Oczywiście o radosnej zabawie w łóżku we dwoje. Wymyśliłam to zdanie na użytek własnych publikacji prasowych, żeby ładnie nazwać tę czynność.

Jeszcze w latach międzywojennych Boy-Zeleński śmiał smętne rozważania w Pieśni o mowie naszej:

Rzecz aż nazbyt oczywista,
Ze jest piękna polska mowa:
Jedna, pachnąca, soczysta,
Melodyjna, kolorowa.

Bohatera, gromowładna,
Czysta niby błękit nieba,
Mądra, zająca, miła, ładna —
Ale czasem przyznać trzeba,
Ze ten język najobfitszy
W poetyczne różne kwiatki,
W uczuć sferze pospolitszej
Zdradza dziwne niedostatki.

— To, co ziemię w raj nam zmienia,
Życia cały wdzięk stanowi,
Na to — nie ma wyrażenia,
O tym — w Polsce się nie mówi!

Pytam tu obecne panie
(by od grubszych zacząć braków):

Jak mam nazwać... „obcowanie”
Dwojga różnej pici Polaków?
Czy „dusz bratnich
pokrewieństwem”?

Czy „tarzaniem się w rozpuście”?
„Serc komunii” — czy też
„światościom”?

Lub czym innym w takim guście?

W archaicznym tym zamęcie
Jak ma kwitnąć szczęścia era,
Gdzie zatracą się pojęcie
Tam i sama rzecz umiera!

Ludziom trzeba tak niewiele,
By na ziemi niebo stworzyć —
Lecz wykrztusić jak: „Aniele”
Ja chcę z tobą... „czudzołożyć”!

Jak wyszeptać do dziewczęcia:
Chcę... „pozbać się dziewictwa” —
Nie obawiaj się poczęcia
Kpij sobie z
„ja-wno-grze-szni-ctwa”!

Na wieś, gdy się czulek dobędzie,
Chcąc odetchnąć życiem
zdrowszem,

Ślęczy: „Kaska, jęzge bendzie
Wrzłendem tego co i owszem...”

(Ciąg dalszy za tydzień)

NIE BĘDZIE INNEGO

Wdowa po Johnie Lennonie, Yoko Ono, oświadczyła, że tragicznie zmarły mąż jest nadal obecny we wszystkich jej myślach i poczynaniach. — Osobowość Johna była tak niezwykła, że nasze partnerstwo tak niepotrzebnie, że nie ma w moim sercu miejsca dla innego mężczyzny poza synem, 7-letnim Seanem — powiedziała Yoko Ono w wywiadzie dla jednego z pism kobiecych.

tradycyjną „way of life”, natomiast przeciwnicy nistują przekonani, że polowanie na lisy to sportem niehumanitarnym i okrutnym. Wystąpili oni nawet z wnioskiem, aby manifest wyłożył Labour Party zatwierdził postulat domagający się zniesienia polowań na lisy.

MIŁOŚĆ

Kierownik poczty w południowych Włoszech został zatrzymany pod zarzutem używania urzę-

CIĘKAWOSTKI

TRUSKAWKOWE POLA

W nowojorskim Central Park wydzielono 1,2-hektarowy obszar poświęcony pamięci Johna Lennona i nazwany „Polem Truskawkowym” — nazwą zaczerpniętą z tytułu znanego utworu Beatlesów. Projekt został sfinansowany przez wdowę po Lennonie, która przekazała na ten cel 500 tysięcy dolarów.

POLOWANIE NA LISY

Spór wokół polowania na lisy urosł do problemu rangi politycznej w aspekcie zbliżających się wyborów w Wielkiej Brytanii. I tak, rzecznik Brytyjskiego Towarzystwa Sportowego oświadczył, że zniesienie polowań na lisy stanowiłoby zagrożenie swobód obywatelskich i zamach na

dowego telexu do przekazywania miłosnych wyznań urzędnice pocztowej w innej miejscowości.

Omket telexowych wyznań w dziedzinie odpowiedzi również tą samą drogą, „nabijając” rodzinny urząd na sumę ponad 800 dolarów.

WARTOŚĆ KOBIETY

Według ustaw, obowiązujących w sultanacie Omanu, kobieta muzułmańska warta jest o połowę mniej niż mężczyzna, a kobieta innego wyznania — zaledwie jedną szóstą. Według tych kryteriów oblicza się wysokość odszkodowań wypłacanych rodzinom ofiar wypadków drogowych i prywatnych zataigów.



Między nami, małżonkami

— Wyobraź sobie, że moja żona zabrała wszystkie nasze książeczki oszczędnościowe i odeszła.
— To bardzo dobrze, bo moja żona poszła z nimi na zakupy i wróciła...

*

— Najlepszym rozwiązaniem dla pana byłoby wrócić do żony — radzi adwokat klientowi.
— Rozumiem, ale może znalazłoby się jakieś gorsze rozwiązanie?

*

— Dlaczego się rozwiodłeś?
— Moja żona paliła w łóżku.
— To chyba nie jest wystarczający powód do rozbitcia małżeństwa?
— No, tak, ale ona używała mojego ucha zamiast popielniczki...

*

Młoda żona zwraca się do męża: — Widzę, że nie smakujecie ci zupa, którą ugotowałam.
— Nic podobnego kochanie, smakuje mi, ale nie na tyle, żebym mógł ją zjeść.

Pokaz przeźroczy

W burskim ministerstwie obrony odbył się tajny pokaz przeźroczy dla 40 parlamentarzystów niemieckich, w czasie którego Amerykanie, w osobie pułkownika Backfire, przedstawili dowiedzieć — na podstawie zdjęć wykonanych przez satelity — przewagi zbrojeni radzieckich na wszystkich płaszczyznach.

Najpierw zapytano pułkownika, dlaczego nie wolno publikować tych zdjęć. Odpowiedź brzmiała: — Aby Rosjanie nie dowiedzieli się, co my wiemy.

— A co my wiemy? — Zaraz zobaczycie — odpowiedział pułkownik i wskazał na ekran.
— Poproszę pierwsze zdjęcie... Co na nim widzimy całkiem wyraźnie?

— Ciemny punkt — rzucił ktoś z sali.
— Proszę przypatrzeć się dokładniej. No?
— Dwa ciemne punkty — usłyszał pułkownik.
— A więc pan nie widzi, że to jest wyrzutnia rakiet SS-5? — zapytał pułkownik Backfire.
— Nie, dla mnie są to tylko ciemne punkty.

Poproszę następne zdjęcie... Co tu widzimy?
— To wygląda szalenie po rosyjsku — zupełnie jak samowar — stwierdził ktoś.

— Ten samowar — powiedział pułkownik tonem sarkastycznym — to jedna z 700 tysięcy beczek z radziecką bronią chemiczną! Proszę dalej... Co mamy na tym zdjęciu?

— Statek spacerowy na Woldze — przypuszczał ktoś.

— Zrećcieżże zamaskowani! Ho, ho, ho! — mruzczał pułkownik Backfire. — To jeden z wielu groźnych radzieckich atomowych okrętów podwodnych. Następne zdjęcie poproszę... Co to jest?

— Chyba ikona? — zawołał ktoś z widowni.
— To co pan uważa za ikonę, jest jedną z głowic rakietowych — pouczał go pułkownik. — A co to takiego? — Słucham panie pośle...

— Według mnie to jest komar pod mikroskopem!

— Ma, ha, ha! To jest nowy budzący postrach

radziecki bombowiec dalekiego zasięgu typu TU 95... Proszę dalej. Z czym kojarzy się panom ta długa rura?

— Oczywiście z penem w czasie erekcji! — powiedział ktoś.

— To błąd! — zagroził pułkownik. Jest to lufa działa na radzieckim okręcie wojennym, wycelowana prosto na Kilonę! Następne zdjęcie proszę...

— Jeśli to nie jest kajak, to zapewne niszczyciel radziecki o napędzie atomowym.

— Gratuluje! Nareszcie strzał w dziesiątkę!

— Ale tu jest przecież wyraźnie napisane: „zdjęcie archiwalne — Sheffield”.

— Sorry, godna ubolewania pomyłka. Niemniej niszczyciel nadal pozostaje niszczycielem. Co widzimy na następnym zdjęciu?

— Nic, totalna ciemność! — zawołał pewien zdeherwowany widok.

— Zgadza się! To jest wykonane z satelity zdjęcie pokazu przeźroczy w radzieckim ministerstwie obrony, które ukazują wojskowym przewagę niszczycielskiej siły amerykańskich rakiet zdalnie sterowanych.

„Die Zeit”

MICHALINA WISKOŁKA

(19)



Słyszysz nieraz, że on czy ona powiedzieli coś, czego nie da się cofnąć i słowa te wszystko popsuły między nimi. Są to właśnie słowa-ciosy, którymi w chwilach wściekłości, chcąc uderzyć boleśnie, niszczymy podziwiany dotąd pozytywny obraz ukochanego. Słów takich nie można cofnąć i nigdy już nie odzyskamy zaufania partnera. Niweczą bezpowrotnie poczucie bezpieczeństwa w miłości i zrywają najistotniejszą więź łączącą kochanków. Jak wydrzeć z dotychczasowych rozważań, flirt jest potężnym mechanizmem seksualno-uczuciowym, podtrzymującym trwałość miłości i początkowa zabawa oraz szermierka słowna z okresu budzenia się uczuć przekształca się stopniowo, w miarę dojrzewania mi-

ści, w reguły gry wacunkujące nieomalże jej istnienie.

Kobiety współczesne, podniecone otwierającą się szansą równouprawnienia w pracy i nauce, w zapale zdobywania pozycji dotąd niepodzielnie męskich wylewają dziecko wraz z kąpielą, robiąc sobie wielką krzywdę.

Można się kształcić, można pracować naukowo, zawodowo czy społecznie, ale w domu i w miłości kobieta musi być kobietą, a mężczyzna mężczyzną, jeżeli chcą żyć życiem pełnym i uniknąć rozczarowań i kompleksów. Miłość i dom jest azylem nienaruszalnym, a jedynie tryb życia i zajęcia obojga małżonków mogą być przedmiotem przekształceń i umów takich czy innych. Żadna emancypacja nie może mieć

wplywu na to, że kobieta jest matką i rodzi dzieci, a w swoim macierzyństwie i okresie pielęgnacji dziecka potrzebuje opieki mężczyzny. W tej dziedzinie nic się nie zmieni, chyba żeby ludzi zaczęto hodować w probówkach, a rodzina przestała istnieć.

Wracając do tradycyjnych nauk naszych babek, dotyczących sztuki miłości, zauważymy, że flirt także miał swoje reguły i przepisy, nie mówiąc już o bogatej „literaturze” z tej dziedziny, jak poradniki nullo-sne lub gra Flirt towarzyski. Istniało wiele form flirtu nie tylko słownego, ale również polegającego na umownych gestach czy znakach, jak np. kolor papieru listowego, sposób przyklepania znaczka (w prawo, w lewo, do góry nogami itp.) albo rozdaj wysyłanych kwiatów (każdy kwiat znał co innego w mowie miłosnej).

Istniały również określone fazy flirtu na trudnej drodze zdobywania mężczyzny.

Pierwsza i wstępna faza — to podziwianie partnera oraz wyszukiwanie w nim rozmaitych zalet i walorów. Nic ma na świecie człowieka, który by tego nie lubił — oczywiście w roli obiektu podziwianego. W ten sposób zwracamy uwagę na swoją osobę oraz budzimy uznanie dla naszej wnikliwości, spostrzegawczości i inteligencji.

Druga faza — to zachęcanie mężczyzny do mówienia o sobie, obserwując bacznie, co uważa on za najcenniejsze w swojej sylwetce psychicznej. Materiał tak uzyskany przydaje się bardzo w projektowaniu dalszego postępowania i podziwiania. Trzecia faza polega na ukazywaniu swojej słabości kobiecej, aby obudzić u słuchacza współczucie. Tu można było rozwijać wzruszające opisy swej niezaradności, różnorodnych klęsk życiowych, wyrazić pragnienie opieki i oparcia na męskim ramieniu. Tego z reguły już nie trzeba było mówić, ponieważ wzruszony słuchacz sam proponował to ramie.

Na pozór reguły te wyglądają dość zabawnie i staromodnie, ale proponuję spróbować, oczywiście przystosowując formę do dzisiejszej rzeczywistości. Na pewno stwierdzimy ze zdumieniem, że reakcje mężczyzny nie się nie zmieniły pomimo upływu lat i że w starych zabawnych przepisach tkwiło wiele psychologicznej prawdy.

Rozważając rolę i znaczenie mowy miłosnej od zarania miłości, trafiamy wreszcie do łóżka, i tu nowy problem: o czym mówić?

O czym nie mówić?

O czym się zawsze mówi?

O kłopotach życia codziennego!

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)